UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI

WYDAWNICTWA JUBILEUSZOWE T. V

MIROSŁAWA CHAMCÓWNA

JAN ŚNIADECKI



KRAKÓW 1963

UNIVERSITAS IAGELLONICA

OPERA AB UNIVERSITATE IAGELLONICA

SEXTA SOLLEMNIA SAECULARIA CELEBRANTE EDITA T. V

MIROSŁAWA CHAMCÓWNA

JOHANNES ŚNIADECKI



CRACOVIAE MDCCCCLXIII

ŚCISŁY KOMITET
WYDAWNICTW JUBILEUSZOWYCH
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

PRZEWODNICZĄCY

Kazimierz Lepszy

CZŁONKOWIE

Henryk Barycz, Stanisław Gołąb, Mieczysław Karaś,
Michał Patkaniowski, Witold Taszycki, Roman Wojtusiak,
Kazimierz Wyka

REDAKTOR TOMU

Kazimierz Lepszy

OD AUTORKI

Postać Jana Śniadeckiego wiąże się najczęściej w świadomości społeczeństwa polskiego z Uniwersytetem Wileńskim. Nic to dziwnego, gdyż zasługi jego jako rektora wileńskiego i organizatora szkolnictwa na Litwie i Rusi przyćmiły jego osiągnięcia krakowskie. A jednak więzy łączące Śniadeckiego z krakowską Alma Mater były niezmiernie silne, a wkład jego w dzieło jej reformy, przeprowadzonej przez Kołłątaja, znakomity. W Krakowie odbył Śniadecki studia uniwersyteckie, w Akademii Krakowskiej, a potem w Szkołach Nowodworskich stawiał swe pierwsze kroki w pracy pedagogicznej, tutaj przez trzydzieści przeszło lat wykładał matematykę wyższą i astronomię, tu wreszcie nabył umiejętności organizatorskich pełniąc odpowiedzialne funkcje sekretarza Szkoły Głównej Koronnej.

Nie zapomniał też o Uniwersytecie Jagiellońskim do końca swego życia. Do ostatniej niemal chwili interesował się jego losami, a w testamencie swym zrobił zapis dla niezamożnej młodzieży studiującej w Krakowie.

Te długotrwałe i zażyłe związki Śniadeckiego z Uniwersytetem Jagiellońskim i jego zasługi dla tego Uniwersytetu są chyba dostatecznym powodem, aby biografia jego znalazła się w serii życiorysów uczonych krakowskich.

I. MŁODOŚĆ I STUDIA

Jan Śniadecki urodził się w Żninie 29 sierpnia 1756 r., zmarł w Jaszunach 9 listopada 1830 r. Daty te mówią same za siebie, wskazując na burzliwy okres dziejowy, w jakim wypadło żyć i działać wybitnemu uczonemu i organizatorowi nauki i oświaty polskiej.

Lata szkolne Śniadeckiego przypadają na okres ścierania się w szkolnictwie polskim nowych prądów oświeceniowych z przeżytkami starej szkoły. Naukę rozpoczął przyszły uczony w farnej szkółce w Żninie, po czym wyprawiony został do Kolegium Lubrańskiego w Poznaniu. Zakład ten, o pięknych, renesansowych tradycjach, był w owym czasie kolonią Akademii Krakowskiej. W latach, gdy przebywał tam Śniadecki, wprowadzono wielką jak na owe czasy nowość: wykład filozofii eklektycznej [1]. Poza tym jednak program szkoły był jeszcze tradycyjny.

„W r. 1765 — pisze Śniadecki w swej autobiografii — zacząłem klasę gramatyki pod profesorem Sebastianem Czaputowiczem, człowiekiem niezmiernie surowym i twardym. W r. 1766 odbyłem pod nim syntaxim, a ucząc się w klasie najlepiej, sprawując się skromnie, najczęściej prawie byłem karany.

---

[1] *Korespondencja Jana Śniadeckiego, Listy z Krakowa*, t. I, 1780—1787, do druku przygotował L. Kamykowski, Kraków 1932, s. 8, *Jana Śniadeckiego życie przez niego samego opisane*.

W r. 1767 postąpiłem do poetyki, czyli drugiej klasy pod nauczyciela Józefa Kapuścińskiego, gdzie bawiłem lat dwa, ćwicząc się we wszystkich prawie rodzajach poezji łacińskiej. W r. 1769 przeszedłem do retoryki, klasy trzeciej i najwyższej w tych szkołach, naprzód pod nauczyciela Józefa Chudzickiego, potem, gdy ten postąpił do dawania filozofii, pod Józefa Muszyńskiego, najbardziej przeze mnie lubionego profesora. Uczyłem się retoryki Pałaszowskiego, dialektyki Stęplowskiego przez lat trzy i wielkiej nabyłem łatwości w pisaniu mów polskich i łacińskich"[2].

Swą umiejętność układania mów spożytkowywał Śniadecki na ślubach i pogrzebach, zapewne w celach zarobkowych. Wygłosił też w r. 1771 „w zgromadzeniu gości i wszystkich studentów Szkół Lubrańskiego" pochwałę św. Jana Kantego, co miało według nadziei nauczyciela jego, Muszyńskiego, zapewnić mu życzliwe przyjęcie w Akademii Krakowskiej, do której za namową swego mistrza wybierał się młody student.

Żądny wiedzy chłopak nie zadowalał się jednak tym, co dawała mu szkoła, której był uczniem. Znajdował również czas na przyglądanie się w poznańskim kolegium jezuickim przeprowadzanym tam przez Józefa Rogalińskiego doświadczeniom fizycznym. Fizyka eksperymentalna bardzo go zainteresowała, co więcej, pod wpływem Rogalińskiego nabył „wstrętu do sekty perypatetyków, których filozofia prawie powszechnie była uczona, wyjąwszy Szkoły Lubrańskiego"[3].

Ukończywszy nauki w Kolegium Lubrańskiego, udał się Śniadecki do Krakowa i w parę miesięcy później złożył egzamin na bakałarza filozofii, zajmując pierwsze miejsce wśród trzech kandydatów, którzy ubiegali się o ten stopień[4]. W dwa lata potem mógł już, dzięki usilnej pracy, stanąć do egzaminów

---

[2] *Korespondencja Jana Śniadeckiego*, s. 6—7.

[3] Jw., s. 8.

[4] *Statuta nec non Liber Promotionum Philosophorum Ordinis in Universitate Studiorum Jagellonica*, ed. J. Muczkowski, Cracoviae 1849, s. 428.

doktorskich, a w r. 1775 został promowany na magistra nauk wyzwolonych i doktora filozofii [5]. Bronione przez niego tezy [6] charakterystyczne są dla okresu ścierania się w Akademii Krakowskiej filozofii scholastycznej z prądami nowszymi, zwłaszcza z filozofią Christiana Wolffa. W 1776 r. rozpoczął Śniadecki pracę nauczycielską w Akademii od wykładu nieznanej tam prawie algebry. Wykład ten spotkał się z uznaniem całego Uniwersytetu. Z rozczuleniem wspominał o tym Śniadecki w wiele lat później w swym *Żywocie literackim Hugona Kołłątaja.*

„W r. 1776 — pisał — młody filozofii doktór, dwadzieścia lat mający, otworzył lekcją publiczną algebry mało co w Krakowie znanej i wystawił na końcu roku kilkudziesięciu uczniów na popis publiczny. Starzy ojcowie Akademii zbiegli się na ten widok i rozrzewnieni pożytkami uczniów uściskali nauczyciela, obdarzyli go podarkami z książek i małych sprzęcików. Fakultet Filozoficzny wyznaczył mu margalitales [7] równe z profesorami królewskimi i to podniosło w nauczycielu zapał do nauki i powołania skuteczniej i potężniej, niż wysypane nie w czasie i nietrafnie pieniądze" [8].

Uznanie, z jakim spotkały się wykłady Śniadeckiego, świadczy niewątpliwie dobrze o nim samym, o wynikach jego pracy dydaktycznej, z drugiej jednak strony wskazuje na życzliwą dla postępu naukowego atmosferę, panującą w Akademii Krakowskiej w przeddzień reformy Kołłątajowskiej. Zapewne właśnie swym wykładom z algebry zawdzięczał Śniadecki wyróżnienie ze strony Kołłątaja — nominację na nauczyciela

---

[5] Jw., s. 430.

[6] *Propositiones controversae ex philosophia defendentur in Collegio Maiori Universitatis Cracoviensis A. D. 1775 die 31 Martii obiectis satisfaciente J. Śniadecki*... (Kraków 1775).

[7] *Margalitales* — wynagrodzenie pobierane przez profesorów Wydziału Filozoficznego, nazwane od dnia podziału: św. Małgorzaty — Margaritha.

[8] J. Śniadecki, *Żywot literacki Hugona Kołłątaja*, wyd. H. Barycz, Wrocław 1951, Biblioteka Narodowa S. I, nr 136, s. 46—47.

klasy VI w zreformowanych przez niego Szkołach Nowodwo skich.

Zakład, którego nauczycielem został Śniadecki, miał z sobą piękne tradycje. Powołany do życia w r. 1588 przez gron światłych profesorów Akademii Krakowskiej i ściśle z ni związany przez długie lata, kształcił liczne rzesze młodzież polskiej, wychowując je w duchu obywatelskim i patriotycz nym. Podupadł dopiero pod koniec XVII wieku, już jedna w połowie następnego stulecia zaczął się dźwigać na wyższ poziom. Kołłątaj przekształcił go w 1777 r. w pierwszą wzo rową szkołę wojewódzką, realizującą program Komisji Edu kacyjnej.

Nominacja na nauczyciela Szkół Nowodworskich pozwoliła Śniadeckiemu zbliżyć się do Kołłątaja i wejść do grona naj bliższych jego współpracowników, poznać zamiary Komisji Edukacyjnej i dążenia wizytatora, tak bliskie własnym poglądom i pragnieniom. Okres nauczania w Szkołach Wojewódzkich Krakowskich (tak brzmiała obecnie oficjalna nazwa dawnych Szkół Nowodworskich) zmusił Śniadeckiego do intensywnej pracy nad sobą. Wykładał on naukę ekonomiczną, logikę, mechanikę, hydrostatykę i hydraulikę, wreszcie naukę o zachowaniu zdrowia. W nauce ekonomicznej przewodnikiem był mu Dupont de Nemours i jego *Table raisonné des principes de l'économie politique*, jako pomoce służyły dzieła Antoniego Popławskiego *(Zbiór niektórych materii politycznych)*, Antoniego Genueńczyka *(De iure et officiis)* i Christiana Wolffa *(Ius naturae)*[9]. Dzięki tym wykładom możemy uważać Śniadeckiego za jednego z pierwszych fizjokratów polskich, zwłaszcza że i później będzie on podzielał wiele poglądów „ekonomistów". Prowadzony

---

[9] *Korespondencja Jana Śniadeckiego*, jw., s. 52, *Szkoły Wojewódzkie Krakowskie, Raport półroczny do Prześwietnej Komisji Edukacji Narodowej o naukach w klasie szóstej.*

przez młodego nauczyciela wykład logiki miał charakter mniej jednolity, bardziej eklektyczny. Zgodnie z zaleceniami Kołłątaja, starał się Śniadecki o to, „aby więcej przykładami, jak regułami do logiki praktycznej, to jest do roztropnego rozumu użycia swych uczniów formował", sprawy sporne odsyłając do metafizyki. Wśród autorów, na których się opierał, na pierwsze miejsce wysuwają się wspomniany już Genovesi [10], zbliżony poglądami do Wolffa jezuita wiedeński, Paweł Mako [11], oraz nasz Narbutt [12].

Ucząc mechaniki korzystał Śniadecki z dzieł Rogalińskiego [13], Osińskiego [14], Wolffa [15], nauki o zachowaniu zdrowia uczył według Tissota [16].

Poglądy, jakie przekazywał uczniom, nie były na pewno w pełni konsekwentne i samodzielne, tego jednak od młodego nauczyciela, zmuszonego, dodajmy, do wykładania przedmiotów, których sam nigdy nie studiował, trudno było wymagać. Raporty przesyłane przez Śniadeckiego Komisji Edukacji Narodowej świadczą o jasności i logiczności wykładu, o dążeniu do dostosowania jego poziomu do stopnia pojętności uczniów,

---

[10] A. Genovesi (Genuensis), *Elementorum artis logico-criticae libri V*, Warszawa 1777 i *La logique ou l'art de penser avec des observations propres à former le jugement*, Lyon 1684.

[11] Gede Paweł Mako de Kerek ur. 1723, zm. 1793. Autor pracy *Compediaria logicae-metaphysicae-physicae institutio* (1759, 1761, 1762) oraz *Compediaria matheseos institutio*. Tej ostatniej używano jako podręcznika w Warszawskim Collegium Nobilium (jezuickim).

[12] Kazimierz Narbutt, *Logika czyli rozważania i rozsądzenia rzeczy nauka, według której każdy ma we wszystkiem prawdy dochodzić i strzec się fałszu*, Wilno 1769. O autorze por. pracę O. Narbutta *O pierwszym polskim podręczniku logiki*, Łódź 1958.

[13] J. Rogaliński, *Doświadczenie skutków rzeczy pod zmysły podpadających*, Poznań 1765—1776.

[14] Józef Herman Osiński, *Fizyka na doświadczeniu stwierdzona*, Warszawa 1777.

[15] Ch. Wolff, *Elementa matheseos universae*, Hallae 1740—1746.

[16] A. Tissot, *Rady dla pospólstwa względem zachowania zdrowia*, Warszawa 1774.

o przejęciu się wskazówkami otrzymanymi od Kołłątaja[17]. Nic więc dziwnego, że Śniadecki cieszył się uznaniem swych przełożonych.

Powodzenie w pracy i zadowolenie władz nie odwiodły go jednak od jego zamiłowań matematycznych. Po zakończeniu roku szkolnego postanowił na własny koszt udać się za granicę, celem dalszych studiów[18]. Pierwszym etapem jego podróży była Getynga. O tym, że tam właśnie Śniadecki wyjechał, zdecydował przewodniczący KEN, Michał Poniatowski, jedyny wśród członków Komisji entuzjasta nauki niemieckiej.

Wraz ze Śniadeckim wyjechał do Niemiec, przeznaczony na profesora fizyki Andrzej Trzciński, kolega jego z okresu studiów i pracy w Szkołach Nowodworskich[19].

Nauki matematyczne, którym zamierzał się Śniadecki poświęcić, przeżywały od końca XVII w. okres gwałtownego rozwoju. Rozwój ten zapoczątkowała stworzona przez Kartezjusza metoda współrzędnych oraz odkrycie przez Newtona i Leibniza rachunku różniczkowego. „Metoda współrzędnych pozwoliła zarytmetyzować geometrię i stworzyła pomost między rozwiniętą jeszcze w czasach starożytnych geometrią a algebrą, która była głównie dziełem wieków późniejszych“[20]. Odkrycie jej wywarło ogromny wpływ na dalszy rozwój zarówno algebry,

---

[17] Por. H. Kołłątaj, *Wyłożenie nauk dla Szkół Nowodworskich Krakowskich podług przepisu Prześwietnej Komisji nad Edukacją Narodową w tabeli (na Szkoły Wojewódzkie) ułożonego.* (Kraków 1777). O działalności nauczycielskiej Śniadeckiego w Szkołach Nowodworskich pisze L. Kamykowski, *Ze studiów nad Janem Śniadeckim*, Pam. Lubelski, t. I, Lublin 1930, s. 496—575.

[18] *Korespondencja*, jw., s. 10.

[19] Por. M. Chamcówna, *Uniwersytet Jagielloński w dobie KEN, Szkoła Główna Koronna w okresie wizyty i rektoratu Hugona Kołłątaja, 1777—1786*, Wrocław—Warszawa 1957, s. 167—168.

[20] J. Śniadecki, *Wybór pism naukowych, Pisma matematyczne i przyrodnicze, Wstęp* S. Drobota, s. 224—225.

jak geometrii. Większe jeszcze znaczenie miało odkrycie rachunku różniczkowego i całkowego. Pozwoliło ono zaatakować takie zagadnienia, wobec których myśl ludzka była dotychczas bezsilna. Wynalazek ten, powstały z potrzeb geometrii, mechaniki i fizyki, przyczynił się do olbrzymiego rozwoju nauk matematycznych.

„Nie znano przedtem — pisze S. Drobot — w naukach tak szybkiego i wielkiego rozwoju. Bernouillowie położyli podwaliny pod teorię i zastosowania szeregów nieskończonych oraz rachunku wariacyjnego. D'Alembert zastosował nowy rachunek do mechaniki, zwłaszcza mechaniki gazów i cieczy, oraz do drgań struny. Euler rozwinął rachunek wariacyjny, teorię i zastosowania równań różniczkowych, stworzył podstawy hydrodynamiki, postawił i rozwiązał mnóstwo zagadnień z mechaniki, geometrii, fizyki, wytrzymałości materiałów, akustyki, optyki, budowy okrętów, kartografii i niemal wszystkich działów ówczesnej nauki i techniki, podniósłszy sztukę nowego rachunku do niebywałego poziomu. Lagrange wzbogacił rachunek wariacyjny, teorię równań różniczkowych i doprowadził mechanikę klasyczną prawie do doskonałości. Laplace stworzył nowoczesną mechanikę niebios, położył fundament pod teorię potencjału i rachunek prawdopodobieństwa. Monge zastosował rachunek różniczkowy do geometrii i posunął naprzód teorię równań o pochodnych cząstkowych. Ten olbrzymi postęp nauk matematycznych dokonał się w XVIII w. w którego drugiej połowie zaczął działać Jan Śniadecki. A tymczasem na widownię wkraczały już takie potęgi matematyczne, jak Gauss i Cauchy, których zdobycze szybko rozchodziły się po świecie naukowym i pobudzały do dalszych badań"[21].

Odkrycie i zastosowanie rachunku różniczkowego i całkowego pociągnęło za sobą szereg niezmiernie ważnych i cennych wynalazków, przedstawiało jednak dla nauk matematycznych poważne niebezpieczeństwa, z których ówcześni uczeni nie zdawali sobie sprawy. Już Leibniz posługiwał się bardzo niejasnymi pojęciami „nieskończenie małych, które miały mieć wartość bezwzględną, mniejszą od każdej liczby dodatniej, ale większą od zera"[22]. Inni postępowali podobnie, musieli

[21] J. Śniadecki, *Wybór pism naukowych,* s. 223—224.
[22] Jw., s. 225.

więc posługiwać się szeregami rozbieżnymi, co stawiało pod znakiem zapytania cały sens ich dociekań. Dopiero Cauchy „sprecyzował jasno pojęcie granicy, zbieżność ciągów i szeregów“ i rozproszył mroki otaczające podstawowe pojęcia matematyki ówczesnej [23].

Uniwersytet w Getyndze, małym miasteczku położonym na terenie księstwa Brunszwik-Hanower, założony w r. 1737, był jednym z pierwszych nowoczesnych uniwersytetów niemieckich, ściśle podporządkowanych państwu i służących jego interesom. Twórcom jego chodziło o wychowanie ludzi czynu, przede wszystkim polityków i administratorów, a także duchownych, lekarzy, prawników, nauczycieli. Stąd nauczanie miało charakter utylitarny, duży nacisk położony był na nauki prawne i historyczne z jednej, a matematyczno-przyrodnicze i lekarskie z drugiej strony. Dla ściągnięcia młodzieży z „warstw wyższych“ zorganizowano modne wówczas kursy szermierki, jazdy konnej i tańca, a także tzw. Reisekollegium, mające za zadanie przygotowanie słuchaczy do dobrego wyzyskania podróży zagranicznych, uważanych za niezbędne uzupełnienie studiów uniwersyteckich. Dążeniem twórców uniwersytetu było zagwarantowanie profesorom warunków sprzyjających łączeniu pracy dydaktycznej i naukowo-badawczej. Aby im to umożliwić, zapewniono im dobre warunki materialne oraz zorganizowano przy uczelni niezbędne zakłady naukowe, takie jak obserwatorium astronomiczne, gabinet i teatr anatomiczny, szpital kliniczny i w pierwszym rzędzie bogato uposażoną bibliotekę uniwersytecką. Wciągnięciu chcącej poświęcić się pracy naukowej młodzieży do głębszych studiów służyły wykłady prowadzone przez profesorów w domach prywatnych, za które jednak pobierano od słuchaczy specjalne opłaty. Wykłady te

---

[23] Jw., s. 226.

łączono z dyskusjami, co dało potem początek nowej formie kształcenia uniwersyteckiego: seminariom. Wśród pierwszego pokolenia profesorów Uniwersytetu Getyńskiego nie brakło wybitnych uczonych, takich jak lekarze Haller i Roederer czy astronom Tobiasz Mayer[24]. I w okresie, gdy studiował tam Śniadecki, spotykamy w Getyndze szereg znanych nazwisk, mimo to jednak młody Polak nie był z wyboru miejsca studiów zadowolony.

Na niezadowolenie jego złożyło się kilka przyczyn.

Po pierwsze wykłady odbywały się w nieznanym mu języku niemieckim. Musiał więc poświęcić parę miesięcy na jego opanowanie. Co gorzej, publiczne kursy nauk matematycznych nie wykraczały poza granice tego, czego Śniadecki uczył w Krakowie. Z pomocą przyszedł mu prof. Kästner, który za niewielką opłatą udzielał mu prywatnych lekcji matematyki wyższej, a raczej wskazywał odpowiednią lekturę, wyjaśniając w razie potrzeby rzeczy niezrozumiałe.

„Rzuciłem się — pisze Śniadecki w swej autobiografii — do prywatnego uczenia się i czytania z największym zapałem. Na wstępie spotykałem niezmierne i liczne trudności, męczyłem się czasem aż do płaczu i rozpaczy nad ich pokonaniem, tłumaczenie i objaśnienia profesora nie zawsze mogły mnie zaspokoić. Wszelako postępowałem coraz dalej przy najuporczywszej pracy, a moje pojęcie zaczęło się coraz lepiej rozjaśniać. Zatopiłem się najpierw całkiem w dziełach Eulera i najtrudniejsze jego rachunki w rachunku diferencjalnym i integralnym, w mechanice, w optyce przekomentowałem, przewartowałem i przerobiłem, przez co nabyłem wielkiej wprawy i łatwości w mechanicznym rachunku i zbogaciłem moją pamięć wzorami fundamentalnymi całej analizy. Wziąłem lekcją języka angielskiego, żeby się obeznać z dziełami geometrycznymi tego narodu, a osobliwie z pismami Maclauryna i Simpsona. Przykładałem się

---

[24] O Uniwersytecie Getyńskim por. S. d'Irsay, *Histoire des Universités francaises et étrangères*, t. II, Paris 1935, s. 90—103. H. Barycz, *W dwóchsetną rocznicę założenia Uniwersytetu w Getyndze*, „Przegląd Współczesny" 1937, t. 62.

z wielką usilnością do astronomii przy pomocy Kästnera i obserwatorium tamecznego wsławionego pracami Tobiazsa Mayera"[52].

Nie ograniczając się do studiów matematycznych i nauki języków, uczęszczał jeszcze Śniadecki na wykłady fizyki, historii naturalnej, uczył się architektury wojskowej, robiąc wieczorami i nocami rysunki fortec i obliczenia, oglądał doświadczenia chemiczne przeprowadzane na wzór Priestleya przez Lichtenberga, uczęszczał na wykłady literatury łacińskiej i greckiej Heynego, na prelekcje prawników Püttera i Böhmera, orientalisty Michaëlisa, historyka Schlözera i innych [26]. Gdy czytamy autobiografię Śniadeckiego, ogarnia nas podziw dla jego pracowitości i chłonności jego umysłu. Podobnie wszechstronne, a głębsze będą zresztą jego późniejsze studia w Paryżu. Tymczasem jednak okazało się, że zdrowie młodego uczonego nie wytrzymało podejmowanych przez niego wysiłków. Zmuszony był przerwać studia i wyjechać do Holandii [27].

Poza pogłębieniem wiedzy matematycznej, które zawdzięczał Kästnerowi, a przede wszystkim własnej intensywnej pracy, nie wyniósł Śniadecki wiele z pobytu w Getyndze. Sądy o nauce i kulturze niemieckiej, jakie później wypowiadał, były bardzo krytyczne i dość powierzchowne. Na całej jego umysłowości wywarła bardzo silne piętno kultura francuska, a później również i angielska. Niemcy pozostały mu zawsze obce i dalekie. Trudno jest odpowiedzieć na pytanie, dlaczego tak się stało, bo przecież Getynga była w owym czasie bardzo silnym ośrodkiem życia umysłowego, a wśród profesorów, których wykładów słuchał Śniadecki, było wielu ludzi wybitnych. Może po prostu pobyt w tym mieście był zbyt krótki, skrócony jeszcze przez to,

---

[25] *Korespondencja*, jw., s. 12.

[26] Jw., s. 13—14.

[27] Jw., s. 13—15.

że początkowo nieznajomość języka nie pozwoliła Śniadeckiemu w pełni go wykorzystać, a może pewne wrodzone cechy umysłowości naszego uczonego sprawiały, że typ kultury niemieckiej mu nie odpowiadał. Nie wdając się w dalsze rozważania na ten temat można w każdym razie stwierdzić, że studia w Getyndze nie zaważyły silniej na ukształtowaniu się jego umysłu.

Po krótkim pobycie w Holandii udał się Śniadecki do Francji. Idąc za radą uczonego holenderskiego, Hennerta, zapisał się nie do tkwiącej jeszcze w średniowiecznych tradycjach Sorbony, lecz do bardziej żywotnego Collège de France. Do Paryża przybył w styczniu 1780 r. List jego pisany do Getyngi do Kästnera 23 sierpnia tego roku wskazuje, że Śniadecki bardzo szybko zadomowił się w Paryżu, nawiązał bliskie stosunki z tamtejszymi kołami naukowymi i literackimi, zorientował się doskonale w życiu kulturalnym stolicy Francji. Wyrażał Śniadecki w tym liście wielkie uznanie dla wykładów prof. Cousina z zakresu rachunku całkowego i jego zastosowań oraz dla mającej się niebawem pojawić jego pracy na ten temat. „Idzie on tam — pisał — po linii zupełnie innej niż nieskończenie małe i wyprowadza wszystkie zasady tej nauki najbardziej rygorystyczną metodą dawnych geometrów, znaną pod nazwą metody granic“ [28]. Pierwszy rzut takiego ujęcia tego zagadnienia dał d'Alembert, Cousin rozwinął jego pomysł i udoskonalił go. Pod koniec swych wykładów Cousin mówił o zastosowaniach rachunku całkowego do zagadnień astronomii fizycznej, gdyż w następnym roku zamierzał przystąpić do wyłożenia teorii przyciągania ciał niebieskich. Śniadecki przygotowywał się do słuchania tych wykładów, korzystając z po-

---

[28] Jw., s. 82—83, Śniadecki do A. Kästnera 23 VIII 1780, list pisany po francusku, *przekład mój — M. Ch.*

mocy Cousina, czytając dzieła Clairauta i d'Alemberta. W dalszej części swego listu donosił Kästnerowi o pracach Messiera nad katalogiem gwiazd, o tym, że korzysta z obserwatorium Lalande'a.

Z całkowitym uznaniem wyrażał się o d'Alembercie, który trudne obowiązki sekretarza Akademii Nauk potrafił godzić z twórczą pracą naukową. Specjalne jego zainteresowanie obudziły prace du Séjoura.

„Chciał on — pisał — zalgebraizować całą astronomię, ująć obserwacje praktyczne w równania, spojrzeć z punktu widzenia geometrycznego na mechaniczne operacje obserwatorów, aby zbliżyć więcej teorię do praktyki, dać wsparcie i pozwolić osiągnąć większą precyzję tej ostatniej i wykazać astronomom, że wcale nie jest — jak to myślano dawniej — rzeczą obojętną, którą z kilku metod, jakie mają do wyboru w zakresie obserwacji, zastosują..." [29].

Prace te uważał Śniadecki za niezmiernie ważne, gdyż zdaniem jego nowoczesna wiedza nie może ograniczyć się do gromadzenia wielkiej liczby nie związanych z sobą wiadomości.

Taki zbiór luźnych wiadomości zawiera dzieło Lalande'a pt. *Astronomia* — dlatego jej czytanie nie dało mu żadnego zadowolenia.

W następnym liście do tego samego adresata donosił Śniadecki, że po sześciu miesiącach pracy nad rachunkiem całkowym i metodą przybliżeń zajął się astronomią fizyczną.

„Jest rzeczą niewiarogodną — pisał — z jaką gorliwością sławni geometrzy z Akademii pp. Cousin i de Laplace pośpieszyli mi z pomocą w tej trudnej pracy" [30].

Cousin zaprosił Śniadeckiego na prywatnie organizowane w swym domu spotkania, w czasie których w kilkoosobowym gronie dyskutowano najtrudniejsze zagadnienia matematyczne.

[29] Jw., s. 85.

[30] Jw., s. 104, 30 VII 1781.

Laplace zaproponował mu również prywatne spotkania poświęcone zagadnieniom astronomii fizycznej. W ten sposób do Wielkanocy 1781 r. przerobił Śniadecki to wszystko, co dotyczy najszerzej pojętej teorii przyciągania.

„Aby zastosować te zasady do ruchu planet — pisał Śniadecki — p. Cousin rozpoczął wyjaśnianie wszystkich teorii Księżyca, tj. teorii pp. Clairaut, d'Alemberta i Eulera i ich porównywanie. Wszystko, co od tego czasu dodali p. de Lagrange i inni geometrzy, zostało nam wyłożone w sposób jak najbardziej zadowalający i ścisły. Zakończył swój kurs nowymi uwagami o różnych metodach przybliżeń stosowanych w teorii planet, zwłaszcza w odniesieniu do księżyców Jowisza. Ten wykład był najgłębszy i najbardziej uczony ze wszystkich, które kiedykolwiek odbyły się w Paryżu. P. Cousin wyda tę pracę pt. *L'Introduction à l'étude de l'astronomie physique*...[31].

Astronomię fizyczną studiował Śniadecki pod osobistym kierunkiem Du Séjoura, który poświęcał mu wszystkie niedzielne poranki. Pod wpływem tych częstych kontaktów uwielbienie jego dla tego uczonego jeszcze wzrosło. Przyswoił sobie dzięki swemu mistrzowi „prawdziwy sposób traktowania astronomii", zrozumiał błędy tych, którzy o niej pisali

„nie zdając sobie sprawy, że nasza wiedza zasługuje na nazwę nauki jedynie wtedy, gdy jest obdarzona największą ścisłością, gdy posiada ogólność, która wiąże łańcuch najdziwniejszych faktów i szczegółów wspólnymi zasadami, że czym bardziej te zasady są ogólne i sprowadzone do małej liczby, tym bardziej rozszerza się zasięg naszej wiedzy i granice nauki..." [32].

Donosił wreszcie Śniadecki Kästnerowi, że członkowie Akademii prosili go aby przysyłał jej swe prace z Polski.

„Tak proszę Pana — kończył — będę starał się iść za tymi tak słusznymi namowami, odpowiadają one memu charakterowi. Kocham geometrię, będzie ona rozkoszą i jedynym zajęciem mego życia" [33].

---

[31] Jw., s. 104.

[32] Jw., s. 105.

[33] Jw., s. 107.

Cytowane wyjątki z listów Śniadeckiego są najlepszym świadectwem jego zapału do pracy i doskonałej orientacji w tym, co działo się w naukowym życiu Paryża w okresie jego tam pobytu. Niezmiernie charakterystyczne dla jego umysłowości jest wysokie znaczenie, jakie przywiązywał on do metodycznej strony pracy naukowej, do sposobu przedstawiania i ujmowania wyników badań. Żądanie jasności myśli, konsekwentnego trzymania się raz przyjętych zasad, dążenia do uogólnień jest postulatem, który Śniadecki będzie się zawsze starał realizować w swych własnych pracach i którego realizowanie będzie najbardziej cenił u innych. Na tym tle łatwiej zrozumieć jest jego wielkie uznanie dla działalności mało może twórczego i odkrywczego uczonego, jakim był Cousin, oraz pełen uwielbienia stosunek do d'Alemberta czy du Séjoura, łączących oryginalną twórczość naukową z umiejętnością syntezy i metodycznego ujmowania zagadnień.

Można bez wahania stwierdzić, że Śniadecki poznał w Paryżu dokładnie ówczesny stan wiedzy matematycznej i astronomicznej, że opanował najlepsze metody, jakimi posługiwali się współcześni mu uczeni. Miał też niewątpliwie zadatki na samodzielnego badacza. Życie jego ułożyło się niestety tak, że na twórczą pracę naukową nie stało mu czasu. Ogromne zasługi położył za to jako autor świetnych podręczników i jako organizator życia naukowego w Polsce i na Litwie.

W okresie swego pobytu w Paryżu nie ograniczał się Śniadecki do samych studiów matematycznych.

„Zgodnie z Pana mądrymi radami — pisał do Kästnera — poświęcam część mego czasu chemii, która ze wszystkich nauk jest tu najwięcej uprawiana. Osoby pierwszej dystynkcji oddają się gorliwie badaniom chemicznym. Kilku członków Akademii zajęło się przebadaniem na nowo podstawowych zagadnień — jak sławny p. Le Roi, który zaczął badania nad królestwem zwierząt, przeprowadzając na nowo wszelkie analizy, jakie dotąd w tym przedmiocie

przeprowadzono. P. Maquer wziął się do minerałów, które do tej pory nie zostały dostatecznie starannie zbadane. Doświadczenia nad gazem, czyli powietrzem stałym, mnożą się tu z dnia na dzień i rzucają wiele światła na niektóre zjawiska fizyczne. Widziałem je ku wielkiemu memu zadowoleniu na kursie chemii p. Maquer, na który uczęszczałem i który trwał trzy miesiące wraz ze wszystkimi operacjami praktycznymi przeprowadzonymi z wielkim powodzeniem przez demonstratora p. Brognard przed oczyma wszystkich słuchaczy przez prawie dwie godziny po wykładzie p. Maquer, które dokładnie śledziłem" [34].

Nie ograniczając się do wykładów Maquera uczył się też Śniadecki chemii u d'Arceta, prowadząc dokładne, zachowane po dziś dzień notatki z jego wykładów. Słuchał też wykładów mineralogii Daubantona, zachodził do gabinetu mineralogicznego w ogrodzie botanicznym, poznawał również inne kolekcje mineralogiczne, uczęszczał na lekcje fizyki Brissona, korzystał z gabinetu fizycznego Charlesa, ćwiczył się w języku francuskim przez rozmowę, czytanie, pisanie i uczęszczanie do teatru na sztuki Corneille'a, Racine'a, Woltera, Molière'a i inne. Słuchał z wielkim „upodobaniem i pożytkiem" literatury łacińsko-francuskiej wykładanej przez Delille'a i „tłumaczonej przez niego Eneidy Wergiliusza". Z Delille'em zawarł bliską znajomość prywatną i spędził u niego niejedną chwilę. Jak młody uczony znajdował czas na to wszystko, trudno zgadnąć. W każdym razie pobyt w Paryżu wyzyskał w maksymalnym stopniu i wyniósł z niego, prócz wiedzy matematycznej, szerokie wykształcenie ogólne, które uczyniło z niego kompetentnego sędziego w zakresie wszystkich niemal dziedzin ówczesnej nauki.

Wykształcenie to oddało mu później wielkie usługi zarówno w pracach nad reorganizacją Akademii Krakowskiej, jak w okresie rektoratu w Wilnie.

---

[34] Jw., s. 86.

Pracując w Paryżu tak intensywnie, nie był Śniadecki wolny od kłopotów materialnych. Zapasy finansowe zgromadzone w Krakowie wyczerpały się szybko, a Komisja Edukacyjna odmówiła mu pomocy finansowej. Dopiero pobyt w Paryżu Grzegorza Piramowicza, ówczesnego sekretarza Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych, i pochlebne opinie, jakie usłyszał on o Śniadeckim od tamtejszych uczonych, sprawiły, że przyznano mu zapomogę w wysokości 300 czerw. zł, z przeznaczeniem na podróż do Anglii, o której Śniadecki marzył od początku pobytu w Paryżu, oraz zapewniono po powrocie katedrę matematyki w Akademii Krakowskiej [35]. Konieczność powrotu do Krakowa na początek nowego roku akademickiego sprawiła, że podróż do Anglii została odłożona na później. Śniadecki — przez Wiedeń, gdzie nawiązał kontakty z miejscowymi uczonymi [36], wrócił do kraju. Rozpoczynał się nowy etap jego życia.

[35] Nim Śniadecki otrzymał zapomogę Komisji Edukacyjnej, korzystał z prywatnej pomocy Kołłątaja. Por. *Korespondencja,* s. 20—21.

[36] Jw., s. 22—23.

II. DZIAŁALNOŚĆ ORGANIZACYJNA W SZKOLE GŁÓWNEJ KORONNEJ

W okresie zagranicznych studiów Śniadeckiego zaszły w Akademii Krakowskiej daleko idące zmiany. Po dokonaniu wizytacji Uniwersytetu (1777) Hugo Kołłątaj przystąpił do stopniowej jego reorganizacji. Rok 1778 przyniósł pierwszą reformę Wydziału Filozoficznego, zmierzającą do tego, aby mógł on kształcić nauczycieli dla szkół wojewódzkich i powiatowych. Reforma ta polegała na zniesieniu kursów filozofii Arystotelesowskiej, a wprowadzeniu wykładów filozofii moralnej, logiki i metafizyki, historii naturalnej, fizyki, retoryki i poetyki i wreszcie matematyki podzielonej pomiędzy czterech profesorów. Wykładowcy otrzymali do Kołłątaja szczegółowe wskazówki co do metody i sposobu pracy.

W latach następnych przygotowano grunt pod reformę medycyny i teologii, a także uporządkowano sprawy funduszów uniwersyteckich. 29 września 1780 r. mógł Kołłątaj uroczyście ogłosić reformę Akademii. Nie znaczyło to jednak, że prace wizytatora były zakończone [1]. W zreformowanej uczelni (poza Kolegium Teologicznym) większość katedr była nie obsadzona, nie istniały jeszcze zakłady naukowe, trzeba było budować nowe gmachy i dostosowywać dawne do zmienionych wymagań.

[1] M. Chamcówna, o. c., s. 90—113.

W dodatku w 1781 r. po ogłoszeniu projektu Ustaw KEN [2] spadły na Szkołę Główną nowe obowiązki, związane ze zwierzchnictwem nad szkołami niższego stopnia w całej Koronie.

W lecie tego samego roku doszło do zatargu między Kołłątajem a biskupem krakowskim Kajetanem Sołtykiem i Kapitułą Katedralną. Zatarg ten, którego bezpośrednią przyczyną była sprawa probostwa św. Floriana, był w gruncie rzeczy wynikiem niechęci czynników kościelnych do reformatorskich poczynań Kołłątaja [3].

Śniadecki został zaraz po swym powrocie z zagranicy wciągnięty w wir tej walki. Zajął w niej stanowisko bezkompromisowe, opowiadając się wyraźnie nie tylko jako zwolennik Kołłątaja, ale jako obrońca świeckości Uniwersytetu i przywódca grupy młodych profesorów oddanych całkowicie Komisji Edukacyjnej. W listach pisanych do Kołłątaja, który w obawie przed represjami ze strony władz kościelnych musiał opuścić Kraków, informował go Śniadecki o przebiegu wypadków w Krakowie, o postępowaniu biskupa i Kapituły, o naciskach wywieranych na poszczególnych profesorów oraz o ich reakcji na nie, a później o jawnej już chorobie umysłowej biskupa, o jego zatargu z Kapitułą i wreszcie o wywiezieniu go do Kielc. Gdy czytamy te listy, uderza nas stanowcza postawa młodego profesora, niechętnie patrzącego na niezdecydowane stanowisko Komisji Edukacyjnej i jej prezesa, Michała Poniatowskiego, który nie umiał się zdobyć na energiczne poparcie Kołłątaja.

„Środki — pisał w jednym z nich — które przedsięwzięto do ubłagania księcia biskupa krakowskiego wtenczas, gdy on wylał najuciążliwszą zemstę i zawziętość, nie są najprzyjaźniejsze dla W. M. Pana Dobrodzieja, a krzyw-

---

[2] *Projekt. Ustawy Komisji Edukacji Narodowej dla stanu akademickiego i na szkoły w krajach Rzeczypospolitej przepisane. R. 1781*, Warszawa 1781.

[3] Por. M. Chamcówna, o. c., s. 132—148.

dzące bardzo Komisją i szkodzące prawom i swobodom Akademii, jeżeli będą skuteczne. Przypuśćmy, że W. M. Pana Dobrodzieja przywróci do tych wszystkich własności, z których go odarł, jakże mu może przywrócić tak okrutnym sposobem odjętą sławę w oczerniających listach, w pełnych szyderstwa i obelgi manifestach, w dekretach tak przykrych, na których czytanie zwoływano i spraszano cały Kraków jako na instrument ohydzenia Go i obwinienia Go w obliczu pospólstwa? Ostatni krok tak gwałtowny i zuchwały nie jest-że uwłaczający prawom Komisji Edukacyjnej i wyrywający spod jej jurysdykcji osoby prawom krajowym poddane, usiłujący pokazać przemoc władzy biskupiej nad władzą tak wielkiej magistratury? Przygotowania do niego nie byłyż najuciążliwsze dla swobód i wolności osób akademickich, starające się ohydzić i poniżyć stan nauczycielski przez podłą i niewolniczą bojaźń, którą sobie obrano ze śrzodek i za sprężynę do naginania i przymuszania umysłów, wydzierania od nich zeznania przeciwko przekonaniu i czuciu i wyzucia ich od najmocniejszego zaufania w opiekuńczej zwierzchności?" [4].

W innym liście, opisawszy prześladowanie wiernych Kołłątajowi profesorów przez biskupa, pytał Śniadecki:

„Cóż z tego wszystkiego wyniknie? Oto potwarz na niego (tj. Kołłątaja — *przypisek mój M. C.*) czarno włożona ukrzywdzi zwierzchność, której w tak dystyngowanym służyłeś charakterze, rozciągnie się nieszczęściem na zgromadzenie, w którym zostawiłeś ślady swych zasług i patriotyzmu. Ciało bez szacunku utracić musi osoby sposobne wykonywać wielkie Komisji zamiary, bo szacunek i miejsce w opinii publicznej jest tylko jedną sprężyną, którą się dają umysły wyniesione dzielnie kierować, a sława jedynym żywiołem, która karmi pasją w szlachetnej duszy do wygórowania nad mierność. Szacunek uczonych i honor, przywiązany do ich profesji, jest zawsze w Anglii i Francji i był dziś najszczęśliwiej w Szwecji źrzódłem nagłych postępów nauki. Jej niedostatek poniżył Niemce, nie zostawiwszy tylko łakomstwo w duszach, którego widzemy smutne owoce. Bóg by dał, abym się mylił w tych wnioskach, tak oczewistych" [5].

Mimo całego swego oburzenia na biskupa Sołtyka, potrafił Śniadecki współczuć mu wtedy, gdy został podstępnie uwięziony i wywieziony z inicjatywy tych członków Kapituły Kra-

[4] *Korespondencja Jana Śniadeckiego, Listy z Krakowa*, t. I, o. c., s. 137, do Kołłątaja 12 XII 1781.

[5] Jw., s. 160, 30 I 1782.

kowskiej, którzy najwięcej mu zawdzięczali. Ubolewał też szczerze nad niezbyt szlachetnym postępowaniem Michała Poniatowskiego w całej tej sprawie, cieszył się, gdy Ignacy Potocki wystąpił na Sejmie w obronie biskupa.

Wywiezienie Sołtyka i objęcie stolicy biskupiej przez jego koadiutora, Michała Poniatowskiego, pozwoliło rozpocząć akcję zmierzającą do ponownego wezwania Kołłątaja na stanowisko wizytatora Szkoły Głównej. Główną sprężyną tej akcji był znowu Śniadecki. On układał memoriały, namawiał profesorów do ich podpisania, zjednywał Kołłątajowi stronników [6]. Zabiegi jego przyniosły wreszcie pożądane rezultaty. Kołłątaj powrócił do Krakowa dla kontynuowania swej wizyty, a wkrótce za zgodą Komisji Edukacyjnej został wybrany na rektora Szkoły Głównej Koronnej [7].

Śniadecki został sekretarzem dodanej Kołłątajowi do boku Rady Wizytatorskiej, a od jesieni 1782 r. objął również obowiązki sekretarza Szkoły Głównej Koronnej.

Zarówno ze względu na zajmowane stanowiska, jak z racji bliskich, osobistych stosunków z Kołłątajem, stał się Śniadecki jego najbliższym współpracownikiem, współtwórcą planów dalszej rozbudowy Szkoły Głównej. W pracach tych uczestniczył również prezes Kolegium Fizycznego, profesor chemii i historii naturalnej, Jan Jaśkiewicz.

„Kołłątaj, Jaśkiewicz i ja — pisze Śniadecki w swej autobiografii — roztrząsaliśmy w codziennych wieczornych schadzkach potrzeby Akademii i szkół. Ułożyliśmy plan rządu i nauk, założenie ogrodu botanicznego, laboratorium chemicznego, gabinetów fizycznego i mineralogicznego, porządnego i rozległego szpitala medycyny, chirurgii i sztuki położniczej, urządzenie porządnej drukarni, wydawanie ksiąg elementarnych dla szkół, wybór ks. Kołłątaja na rektora Uniwersytetu, zaprowadzenie sesyj publicznych w Akademii dla

---

[6] Jw., s. 177—246, listy z lutego, marca, kwietnia, maja i czerwca 1782.
[7] M. Chamcówna, jw., s. 146.

obeznania powszechności krajowej z naukami i pracami akademickimi, urządzenie kandydatów stanu nauczycielskiego, ich popisów, i ćwiczeń publicznych, przerobienie projektu ustaw szkolnych i wygotowanie ich do potwierdzenia Komisji, wszystkie te rzeczy były owocem prawie całorocznych wieczornych u Kołłątaja robót, które potem poddane były na sesjach Uniwersytetu pod rozwagę i na przyjęcie. Obmyślone były źrzódła potrzebnych na to funduszów. Książe biskup płocki Michał Poniatowski oddał Akademii 60000 zł. pol. wyznaczone sobie za administracją biskupstwa krakowskiego, a ks. Kołłątaj miał się dopomnieć u króla o opactwo dla Akademii nadane przez konstytucją 1768. Przy nadzwyczajnej pracy w pisaniu i układaniu wszystkiego rok 1783 był prawie najprzyjemniejszy w mem życiu, bo się robiły rzeczy pożyteczne dla kraju w najlepszej harmonii i przyjacielskiej otwartości, jaka zachodziła między mną, Kołłątajem i Jaśkiewiczem. Komisja z ukontentowaniem przyjmowała nasze myśli i projekta, a prezydujący w niej książe Michał Poniatowski, przyrzekł to popierać i do skutku przywodzić"[8].

Praca Śniadeckiego nie ograniczała się jednak do projektowania. Spadły na niego również, jako na sekretarza Szkoły Głównej, liczne obowiązki związane ze zwierzchnictwem Uniwersytetu nad szkolnictwem niższego stopnia w całej Koronie. Zacytujemy raz jeszcze jego własne słowa:

„Na kilka miesięcy przed moim do kraju powrotem — pisze — Komisja Edukacyjna wydała projekt ustaw szkolnych podany na rok do próby i doświadczenia. Po upłynieniu tej próby spadł na Akademią rząd wszystkich szkół koronnych w województwach krakowskim, poznańskim, kaliskim, sieradzkim, gnieźnieńskim, łęczyckim, mazowieckim, podlaskim, sandomirskim, lubelskim, podolskim, wołyńskim i kijowskim. Trzeba było szkoły rządcami i nauczycielami opatrzyć, urządzić i rozesłać do nich wizytatorów, ułatwić nauczycielom sposoby uczenia nauk, na które nie było krajowych książek...

Przywalony byłem ogromną pracą... dobierałem nauczycielów na szkoły i utrzymywałem ciągłą korespondencją z wizytatorami i pięćdziesiąt kilku szkołami"[9].

---

[8] *Korespondencja...*, jw., s. 27—28, *Jana Śniadeckiego życie przez niego samego opisane.*

[9] Jw., s. 26—27.

Jak wynika z tych słów w praktyce większość kłopotów związanych z organizowaniem szkolnictwa na terenie Korony spadła na Śniadeckiego. Wymagało to obok wielkiego nakładu pracy również zręczności i umiejętności lawirowania wśród sprzecznych prądów opinii publicznej nie zawsze życzliwie odnoszącej się do zreformowanego przez KEN szkolnictwa i do świeckich nauczycieli.

„Trzeba było — pisze J. Hulewicz — mieć autorytet, stanowczość, takt i niemało talentu dyplomatycznego, by umieć przeprowadzić swą wolę nie narażając Szkoły Głównej i Komisji Edukacyjnej wśród tylu sprzecznych prądów. Faktycznie Szkoła Główna Krakowska spełniała tu funkcję typem swego oddziaływania zbliżoną do pracy ministerstwa oświaty. Śniadecki wyrastał na wielkiego administratora szkolnego“ [10].

Jeżeli do wymienionych prac dodamy obowiązek prowadzenia protokołów Rady Szkoły Głównej i Rady Wizytatorskiej [11], pracę dydaktyczną na dwóch katedrach oraz intensywną w tym okresie pracę naukową Śniadeckiego, ogarnia nas podziw dla jego pracowitości, sił i energii.

Opisując swe prace w 1783 r. podkreślał Śniadecki zgodną współpracę z Kołłątajem i zrozumienie, na jakie działalność ich natrafiała u Komisji Edukacyjnej i jej prezesa Michała Poniatowskiego. Niestety w następnych latach sytuacja zmieniła się na niekorzyść. Stojący mocno na gruncie *Ustaw KEN*, Śniadecki niejednokrotnie musiał występować przeciwko poczynaniom rektora i rozporządzeniom Komisji. Powody tych wystąpień były różne. Raz chodziło o nieprawne wydawanie dyplomów doktorskich przez zaufanego Kołłątaja—archiwistę Szkoły Głównej Mirosławskiego, kiedy indziej o wyrobienie

---

[10] J. Hulewicz, *Jan Śniadecki jako organizator nauki* w *Studia i materiały z dziejów nauki polskiej*, t. VI, s. 88.

[11] *Protokół czynności Rady Wizytatorskiej 1782*, pisany ręką Śniadeckiego, AGAD, tzw. Metr. lit. dz. VII, t. 201, s. 202 i n.

sobie przez rektora bez zgody Rady Szkoły Głównej prezenty na beneficjum w Koniuszy lub o niesprawiedliwe wyroki KEN w stosunku do nauczycieli, jeszcze innym razem o niedocenianie przez nią pracy naukowej profesorów Szkoły Głównej [12]. Stanowisko Śniadeckiego w tych sprawach było czasem może zbyt rygorystyczne, nie liczące się z koniecznością pewnych ustępstw, z trudną nieraz sytuacją rektora czy Komisji muszącej dbać o przychylność szlachty i duchowieństwa, zawsze jednak nacechowane troską o dobro Uniwersytetu i o sprawiedliwość.

Gorzej jeszcze ułożyły się stosunki, gdy miejsce Kołłątaja zajął Feliks Oraczewski. Autokratyczne zapędy nowego, nie znającego się na sprawach uniwersyteckich rektora doprowadziły do ostrych zatargów między nim a Radą Szkoły Głównej, a zwłaszcza Kolegium Fizycznym [13]. Obozowi przeciwników rektora przewodził gorący obrońca autonomii uniwersyteckiej — Śniadecki. Spotkało go z tego powodu wiele przykrości ze strony popierającego bezwzględnie Oraczewskiego Michała Poniatowskiego, ostatecznie jednak doprowadził do odwołania rektora z Krakowa i wprowadzenia do Ustaw KEN poprawek idących po linii zwiększenia samodzielności Uniwersytetu [14]. Zwycięstwo odniesione nad Oraczewskim, energia, jaką wykazał Śniadecki w walce przeciwko niemu, poparcie osobistości takich, jak Ignacy Potocki czy Joachim Chreptowicz, które umiał sobie pozyskać, przyczyniły się do wielkiego wzrostu jego autorytetu na terenie Szkoły Głównej. Wyrazem tego było

---

[12] M. Chamcówna, jw., s. 308—309, 299, 279—283, 210, por. *Korespondencja*, jw., 424—427, do Kołłątaja, 8 V 1785.

[13] M. Chamcówna, *Uniwersytet Jagielloński w dobie KEN, Szkoła Główna Koronna w latach 1786—1795*, Wrocław—Kraków 1959, s. 31—70.

[14] M. Chamcówna, *Szkoła Główna Koronna w walce o autonomię uniwersytecką, Kwartalnik Historii Nauki i Techniki*, r. II, z. 2, Warszawa 1957.

wysunięcie go w 1790 r. jako kandydata na rektora [15]. Bojąc się jednak zapewne kłopotów związanych z kierowaniem uczelnią Śniadecki wyboru nie przyjął, zgodził się natomiast na objęcie, począwszy od listopada tego samego roku, stanowiska prezesa Kolegium Fizycznego [16]. Nie będąc rektorem był jednak w gruncie rzeczy duchowym przywódcą Uniwersytetu i inicjatorem wszystkich ważniejszych jego poczynań.

Na szczególne podkreślenie zasługuje tu długa walka z Komisją Edukacyjną o oczynszowanie chłopów w dobrach akademickich. W walce tej, którą niewątpliwie kierował Śniadecki, przejawiła się w całej pełni postępowa i humanitarna postawa profesorów Szkoły Głównej [17]. Wiele energii kosztowała całe Kolegium Fizyczne, a zwłaszcza jego prezesa również sprawa szpitala św. Łazarza. Do zwierzchnictwa nad tym szpitalem, założonym w 1787 r., a przeznaczonym na kliniki uniwersyteckie, rościły sobie pretensje władze kościelne. Zapisano w tej sprawie wiele papieru, powołano różne komisje, na skutek jednak niezdecydowanego stanowiska Michała Poniatowskiego, będącego z jednej strony prezesem Komisji Edukacyjnej, a z drugiej administratorem diecezji krakowskiej, nie została ona do chwili rozwiązania KEN ostatecznie załatwiona [18].

Klęska Polski w wojnie z Rosją i dojście w kraju do głosu żywiołów reakcyjnych związanych z konfederacją targowicką postawiło pod znakiem zapytania dalsze losy Szkoły Głównej Koronnej i całego dzieła Komisji Edukacyjnej. Zarzucając

---

[15] Arch. UJ rkps nr 8, s. 359, 31 V 1790.

[16] Jw., s. 379, 12 XI 1790.

[17] P. Słania, *Uniwersytet Jagielloński a sprawa włościańska z końcem XVIII w.* [w] Studia z dziejów kultury polskiej, Warszawa 1949; M. Chamcówna, *Uniwersytet Jagielloński w dobie KEN, Szkoła Główna Koronna w latach 1786—1795*, s. 187—196.

[18] Jw., s. 108—119.

Komisji i podległym jej szkołom działalność „rewolucyjną" czołowi przedstawiciele Targowicy usiłowali wyciągnąć z tego dla siebie korzyści materialne, rozdrapując fundusze edukacyjne i dobra akademickie. W akcji tej brali udział również członkowie dwu Komisyj Edukacyjnych: Koronnej i Litewskiej, które powstały w 1793 r. po zlikwidowaniu dawnej KEN. W obronie zagrożonego bytu Szkoły Głównej Śniadecki został pod koniec maja 1793 r. delegowany do Warszawy, a potem na sejm grodzieński, gdzie dzięki swej wielkiej energii zdołał przy poparciu króla i ambasadora rosyjskiego Sieversa oraz przy pomocy rektora wileńskiego Poczobuta odwrócić niebezpieczeństwo grożące Uniwersytetowi i doprowadzić do powstania wspólnej dla Korony i Litwy Komisji Edukacyjnej, złożonej z ludzi oddanych sprawom oświaty [19]. Niestety zwycięstwo to nie miało, jak się okazało, większego znaczenia praktycznego na skutek dalszych wypadków politycznych.

W okresie powstania kościuszkowskiego zasiadał Śniadecki wraz z kilku kolegami w Komisji Porządkowej Cywilno-Wojskowej Województwa Krakowskiego i był jednym z najaktywniejszych jej członków. Po upadku powstania musiał uchodzić z Krakowa przed wkraczającymi tam wojskami pruskimi [20]. Przebywał w dobrach żywieckich swych przyjaciół margrabstwa Wielopolskich. Do Krakowa powrócił z początkiem roku akademickiego 1795/1796. W grudniu 1795 r. Prusacy opuścili Kraków, a zamiast nich wkroczyli Austriacy. 15 stycznia roku następnego Uniwersytet postanowił wysłać do Wiednia delegację w osobach profesorów Jana Śniadeckiego i ks. Józefa

[19] M. Chamcówna, jw., s. 196—206, por. K. Lewicki, *Jan Śniadecki, obrońca praw Szkoły Głównej Koronnej na sejmie grodzieńskim 1793 r.* [w] *Rozprawy z dziejów oświaty*, pod red. L. Kurdybachy, t. I, Wrocław 1958.

[20] M. Chamcówna, jw., s. 206—208. Kupczyński, *Kraków w powstaniu Kościuszkowskim*, Kraków 1912, s. 43 i inne.

Bogucickiego. Rada Uniwersytecka w swej instrukcji zalecała delegatom w pierwszym rzędzie zabezpieczenie bytu profesorów i zagwarantowanie im tych prerogatyw, jakie zapewniały im Ustawy Komisji Edukacji Narodowej. Na drugim planie stawiano sprawę dalszego bytu Uniwersytetu przewidując nawet najgorsze, to znaczy całkowitą jego likwidację [21]. Obawy te były uzasadnione z jednej strony niechętnym stosunkiem ówczesnych władz austriackich do uniwersytetów, jako instytucyj podejrzewanych o tendencje wywrotowe, z drugiej zaś — wrogością biurokracji wiedeńskiej wobec wszystkiego co polskie. Śniadecki i Bogucicki rozwinęli w Wiedniu żywą działalność tak oficjalną, jak zakulisową, potrafili uzyskać parę audiencji u cesarza Franciszka II, przekonać go o celowości zachowania Uniwersytetu, o jego roli jako instytucji naukowej i placówki dydaktycznej. Wyjechali z Wiednia z zapewnieniami życzli-

---

[21] *Korespondencja*, t. II, s. 262. Dnia 10 I 1796 odbyło się zgromadzenie Szkoły Głównej Koronnej, na którym

„końcem zabezpieczenia losu osób Szkołę Główną składających zgodziła się też Szkoła Główna na wysłanie do najjaśniejszego rządu austriackiego delegacji z dwóch osób składać się mającej, której postanowiła dać plenipotencją w języku łacińskim i do napisania tej wezwała j. ks. Bogucickiego, do ułożenia zaś instrukcji dla tej delegacji, tak na rząd stały lub tymczasowy, wyznaczyła j. pp. Bogucickiego, Śniadeckiego, Wincentego Szastera i Przybylskiego, którzy to delegowani instrukcją w polskim i francuskim języku na dzień 15 stycznia wygotują i na sesją o godzinie w pół do trzeci (s) w tymże dniu złożyć się mającą przyniosą".

Ponieważ nie było funduszów na wysłanie delegacji, przeto Czerwiakowski, Radwański, Scheidt i Fiałkowski ofiarowali tytułem pożyczki po 25 dukatów, do tej sumy dołożył 15 stycznia Minocki dukatów 100, z dochodów z kamienicy Sędzińskiego wyznaczono złp 1000, a z kasy Szkoły Głównej dukatów 300. Dnia 15 stycznia otrzymali delegowani plenipotencję, ułożoną przez Bogucickiego i instrukcję przygotowaną przez wyżej wymienione osoby (Arch. U. J. rkps. nr 8, s. 524—528).

H. Barycz, *Alma Mater Jagellonica*, Kraków 1958, *Nad brzegiem przepaści*, s. 251—261.

wości cesarskiej. Niestety obietnice nie zostały dotrzymane; sytuacja Uniwersytetu pogarszała się z roku na rok. W latach 1803—1805 doszło do całkowitej niemal germanizacji uczelni [22]. Nie widząc w Krakowie pola do dalszego działania, Śniadecki zdecydował się w 1802 r. na wyjazd za granicę, zamierzając po powrocie oddać się wyłącznie pracy naukowej. Nie wytrwał jednak w tym postanowieniu; w 1807 r. ulegając namowom Czartoryskich i innych przyjaciół przyjął stanowisko kierownika Obserwatorium Astronomicznego i rektora Uniwersytetu w Wilnie.

---

[22] Jw., s. 261—278.

III. PRACA NAUKOWA I DYDAKTYCZNA W OKRESIE KRAKOWSKIM

Przedstawiwszy pokrótce działalność Śniadeckiego na polu organizacji Szkoły Głównej Koronnej i podległych jej szkół niższego stopnia, musimy obecnie przejść do omówienia jego pracy naukowej i dydaktycznej w tym okresie.

Pierwszą publikacją naukową Śniadeckiego po powrocie z zagranicy była *Rozprawa o nauk matematycznych początku, znaczeniu i wpływie na oświecenie publiczne*, czytana na uroczystym posiedzeniu Uniwersytetu 9 listopada 1781 r.[1]. Stanowiła ona inaugurację jego wykładów z zakresu matematyki wyższej. Wyszedł w niej Śniadecki od charakterystycznego dla polskiego Oświecenia stwierdzenia, że wiedza potrzebna jest w szczególny sposób społeczeństwom wolnym, mogącym decydować o losach swoich i swojej ojczyzny, przyczynia się bowiem do wzajemnego zrozumienia i zgody, gdyż prawda „będąc jedną i nieodmienną, zjednoczyć ich sama tylko może". „Należy więc — stwierdzał — wolnych ludzi jak najtroskliwiej doskonalić w nau-

---

[1] J. Śniadecki, *Pisma pedagogiczne*, wyd. J. Hulewicz, Wrocław—Warszawa—Kraków 1961, s. 63—67, *Rozprawa o nauk matematycznych początku, znaczeniu i wpływie na oświecenie powszechne przy otwarciu poruczonej autorowi katedry matematyki wyższej przez Komisję Edukacyjną w Uniwersytecie Krakowskim, czytana publicznie dnia 9 listopada roku 1781 n. s.*

kach pewnych, oczywistych, odkopujących rozum i dających poznać rzetelne charaktery prawdy“ [2]. Takie nauki to przede wszystkim nauki matematyczne, „których jedyne są skutki otwierać rozum w człowieku, wprawiać go w nałóg czucia prawdy i prowadzić go do poznania przypadków w naturze“ [3]. Poznanie to, biorąc swój początek we wrażeniach zmysłowych, polega przede wszystkim na ustaleniu związków i stosunków między przedmiotami, które te wrażenia wywołują, „człowiek bowiem to tylko umie, co potrafi porównywać i stosować“ [4]. Wiedza więc — to poznawanie związków, jakie zachodzą między poszczególnymi rzeczami, oraz zestawianie i porównywanie z sobą wyciągniętych na tej podstawie wniosków. Na tej drodze dochodzimy do sformułowania praw coraz to bardziej ogólnych. Szczytowym osiągnięciem w tej dziedzinie było odkrycie przez Newtona prawa powszechnego ciążenia.

Wszelka wiedza bierze swój początek „ze skutków o zmysły bijących“, tzn. z wrażeń zmysłowych. Matematykę charakteryzuje wysoki stopień abstrakcji, jedyną cechą rzeczy, która interesuje „geometrę“ jest bowiem ich wielkość. „Pierwsze grunta matematyki — pisze Śniadecki — są pewne przypuszczenia, definicje jasne i nieomylne, które nic innego nie są, tylko skutki o wielkości wyciągnione z natury i do najogólniejszej wyniesione ogólności“ [5]. Językiem matematyki jest rachunek, czyli „sposób wyrażenia symbolicznie wielu myśli i kombinacyj“ [6]. Nauki matematyczne rozwijały się już w starożytności, dopiero jednak Newton i Kartezjusz byli tymi, którzy pchnęli je na nowe tory. Odkrycia ich stanowiły prawdziwą rewolucję,

[2] J. Śniadecki, *Pisma pedagogiczne*, s. 64.
[3] Jw., s. 65.
[4] Jw., s. 65.
[5] Jw., s. 69.
[6] Jw.

umożliwiły one dalsze badania ludziom takim, jak Leibniz, Bernouillowie, de l'Hôpital, Euler, Clairaut, d'Alembert, la Grange i inni. Dzięki tym uczonym nowożytna matematyka przewyższyła o wiele starożytną. Niesłuszne są zarzuty, że symbolika matematyczna doprowadziła do zatracenia zrozumienia istoty zagadnień i sprowadziła matematykę do mechanicznych rachunków. Można je odnieść jedynie do tych „prostych rachmistrzów, którzy wziąwszy ostatnie wielkich teoryj i refleksyj wypadki i reguły, używają ich bez żadnego myślenia, bez wiadomości ich początków, a przeto w zupełnej bezczynności ich umysłu" [7]. Prawdziwy matematyk (w terminologii Śniadeckiego „geometra") zna całą metafizykę swego działania. Najwięksi matematycy nie ograniczali się zresztą do rozważań teoretycznych. Starali się również zastosować je do „skutków przyrodzonych", dzięki czemu powstała fizyka, mało uprawiana w starożytności. Twórcami jej są: Kartezjusz, Newton, Bacon.

Po nakreśleniu w ten sposób poglądów swych na genezę pojęć matematycznych i daniu krótkiego zarysu dziejów matematyki, zastanawiał się Śniadecki dalej nad wartością studiów matematycznych dla ludzi zajmujących się tworzeniem praw lub pełniących ważne funkcje publiczne. Widział ją przede wszystkim w przyzwyczajaniu do ścisłego i logicznego rozumowania, w rozbudzaniu aktywności umysłu. Nawyki takie mogą przyczynić się do uszczęśliwienia narodu polskiego i całej ludzkości.

Rozprawka Śniadeckiego miała na celu przede wszystkim przekonanie słuchaczy o celowości stworzenia w Krakowie katedry matematyki wyższej, rozwianie uprzedzeń do tej nauki, zachęcenie młodzieży do jej studiowania. Stanowiła też ona credo naukowe Śniadeckiego, credo zawierające wiele myśli

---

[7] J. Śniadecki, *Pisma pedagogiczne*, s. 71.

zapożyczonych od uczonych francuskich, zwłaszcza od d'Alemberta, ale wygłoszone z całkowitym przekonaniem wewnętrznym i zrozumieniem. Najważniejsze elementy tego wyznania wiary to przeświadczenie o empirycznym pochodzeniu pojęć matematycznych i racjonalistyczna wiara w twórczą rolę nauki w życiu społecznym. Rozprawa przyjęta została z uznaniem, wielkie pochwały oddawał jej na dorocznym posiedzeniu Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych Grzegorz Piramowicz [8].

W rok później zainaugurował Śniadecki — również publicznym odczytem — swe wykłady astronomii. Tym razem tematem jego przemówienia była *Pochwała Mikołaja Kopernika* [9]. Nie było rzeczą przypadku, że właśnie o Koperniku mówił Śniadecki w tym uroczystym dniu. Nawiązywał przez to świadomie do tradycji wielkiego, a tak długo nie docenianego astronoma, wychowanka tej samej Akademii, której on sam był uczniem i profesorem. W pochwale swej podał Śniadecki słuchaczom najważniejsze fakty z życia Kopernika oraz przedstawił pokrótce jego zasługi dla rozwoju astronomii. Jako przywiązany do swej Almae Matris uczeń, starał się uwydatnić rolę, jaką Akademia Krakowska odegrała w kształtowaniu się umysłowości twórcy systemu heliocentrycznego. Ponieważ dzieje Akademii w XV wieku nie były wówczas dostatecznie znane, wypadło mu sięgnąć do źródeł rękopiśmiennych, co dla badacza niedostatecznie obeznanego z paleografią nie było rzeczą łatwą.

[8] G. Piramowicz, *Mowa w dzień rocznicy otwarcia Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych dnia 7 marca*, Warszawa 1782, najnowszy przedruk G. Piramowicz, *Powinności nauczyciela oraz wybór mów i listów*, oprac. K. Mrozowska, Wrocław—Kraków 1958, Bibl. Nar. s. I, nr 171.

[9] *Pochwała Mikołaja Kopernika akademika krakowskiego, astronomii odrodziciela z okazji otwarcia katedry astronomicznej dnia 30 września 1782 miana na publicznym w Kolegium Fizycznym posiedzeniu przez jmć p. Śniadeckiego matematyki wyższej i astronomii profesora*, cyt. według wyd. w pracy Jana Śniadeckiego, *O Koperniku*, opr. M. Chamcówna, Wrocław 1955, Bibl. Nar. S. I, nr 159.

Wobec wielkiego bogactwa materiału, nic dziwnego, że Śniadecki nie mógł w krótkim przeciągu czasu, jakim rozporządzał, dokładnie wszystkiego przestudiować, wskutek czego przy opisywaniu stanu Akademii za czasów Kopernika, popełnił szereg anachronizmów, sama jednak koncepcja przedstawienia działalności Kopernika na tle rozwoju nauki za jego czasów godna jest uwagi. Drugą wielką wartością tej pierwszej pracy Śniadeckiego o Koperniku jest trafna i śmiała ocena znaczenia działalności wielkiego uczonego nie tylko dla rozwoju astronomii, lecz także dla kształtowania się światopoglądu współczesnego mu i następnych pokoleń. Odkrycia Kopernika — stwierdzał Śniadecki — otworzyły oczy ludzkości na wielkość wszechświata, na istnienie obiektywnych rządzących nim praw, których poznanie dostępne jest dla rozumu ludzkiego, obaliły przesadną wiarę w autorytet starożytnych uczonych, doprowadziły wreszcie w dalszej swej konsekwencji do odgraniczenia zagadnień czysto naukowych, w których najwyższym sędzią jest rozum ludzki, od spraw, w których głos ma wiara religijna. W plastyczny sposób malując sceny związane z jego prześladowaniem, ostro piętnował Śniadecki postępowanie inkwizycji wobec broniącego praw rozumu Galileusza. Stwierdzał wreszcie, że Kościół nie może opierać się nadal przyjęciu nauki Kopernika „o której pewności żaden na ziemi astronom nie wątpi" [10].

Śmiałe wystąpienie Śniadeckiego zostało życzliwie przyjęte przez społeczeństwo krakowskie, choć w pierwszych rzędach słuchaczy zasiadali członkowie mocno konserwatywnej Kapituły Katedralnej [11]. Świadczy to niewątpliwie o przełomie umysłowym, jaki dokonał się w Polsce w sześćdziesiątych i siedemdziesiątych latach XVIII stulecia.

---

[10] J. Śniadecki, *O Koperniku,* o. c., s. 177. *Pochwała Mikołaja Kopernika.*

[11] *Korespondencja Jana Śniadeckiego, Listy z Krakowa,* t. I, o. c., s. 252, do Kołłątaja 1 X 1782.

Najważniejszym dziełem Śniadeckiego, jakie powstało w krakowskim okresie jego życia, był bez wątpienia wzorowy podręcznik algebry pt. *Rachunku algebraicznego teoria zastosowania do linii krzywych* (Kraków 1783, 2 t.). Podręcznik ten zawierał, używając dzisiejszej terminologii, elementy algebry wyższej, teorię i metody rozwiązywania równań algebraicznych, rozwijania funkcyj elementarnych w szeregi postępowe, teorię krzywych drugiego stopnia wraz z zasadami geometrii analitycznej, teorię niektórych powierzchni, oraz fragmenty geometrii różniczkowej. Projektowana przez Śniadeckiego druga część podręcznika, która, niestety, nigdy nie została napisana, miała objąć rachunek różniczkowy i całkowy oraz jego zastosowania do mechaniki i astronomii [12]. Przed wydaniem dzieła celem zaznajomienia publiczności z metodą, jaką zamierza stosować przy jego opracowaniu, i pobudkami, jakie skłoniły go do podjęcia tej pracy, ogłosił Śniadecki prospekt przygotowywanej przez siebie książki [13]. Stwierdzał w nim, że rachunek algebraiczny został po Kartezjuszu i Newtonie wypaczony i „stał się gniazdem ciemności i łożyskiem gnuśności umysłowej" [14]. Stało się tak dlatego, że zbyt wiele uwagi przywiązywano do praktycznych zastosowań matematyki, zbyt mało zaś do metodycznego opracowania zagadnień matematycznych. Chcąc napisać dobry podręcznik matematyki trzeba przyjąć pewne prawdy podstawowe i z nich wyprowadzić cały dalszy ciąg rozumowania. Należy też wyraźnie odgraniczyć hipotezy od pewników. Zadaniem podręcznika jest tak kierować rozumowaniem czytelnika, aby ten mógł samodzielnie odkrywać

---

[12] *Korespondencja Jana Śniadeckiego, Listy z Krakowa*, t. II, s. 332, 12 II 1782.

[13] *Prospekt dzieła pod tytułem Rachunku algebraicznego teoria z przystosowaniem do geometrii linii krzywych we dwóch tomach przez jmć pana Śniadeckiego w Szkole Głównej Koronnej matematyki wyższej i astronomii profesora*, 1 czerwca 1782 r.

[14] Jw.

prawdę. Sposób wykładu algebry, zastosowany przez siebie, uważał Śniadecki za coś zupełnie na polskim gruncie nowego.

„Nowy ten sposób — pisał — przyszedł autorowi po głębokim rozważeniu całego łańcucha matematycznych nauk początkowych i wyższych, po dostrzeżeniu działań rozumu ludzkiego. W nim jedna myśl związała całe algebry początki z początkami myślenia, zrobiła z dzieła teraźniejszego najpewniejszą logikę i jasną bardzo teorię rachunku literalnego“ [15].

Specjalnie starannie i bardziej niż drugą szczegółowo opracował Śniadecki pierwszą część swego dzieła, mającą służyć za podręcznik nauczycielom szkół wojewódzkich. Studiowanie jej nie wymagało, zdaniem autora, przygotowania większego niż gruntowna znajomość arytmetyki.

„Myślę — pisał Śniadecki do Kołłątaja — że praca ta będzie bardzo pożyteczna dla każdego, kto będzie chciał zrozumieć bieg myśli geometrów, stworzyć sobie jasne pojęcie o naukach matematycznych i rozwinąć swój umysł, aby był zdolny do odkrywania prawdy“ [16].

Jak się zdaje, Śniadecki potrafił osiągnąć to, co zamierzał. Opinie nowszych uczonych o jego dziele są bardzo pochlebne. Uważa się je za pierwszą polską książkę algebraiczną stojącą na europejskim poziomie. Mimo silnych wpływów Eulera i Cousina dzieło jest — jak pisze Samuel Dickstein — „oryginalne w układzie i odznacza się dużymi zaletami dydaktycznymi, wykład bowiem bynajmniej nie jest dogmatyczny, przeciwnie, autor starał się wszędzie uwidocznić czytelnikowi drogę wiodącą od jednych prawd do drugich i opatruje wywody swoje uwagami uzasadniającymi wybór tej lub innej metody postępowania“ [17]. Udało się również Śniadeckiemu konsekwentnie prze-

---

[15] Jw.

[16] *Korespondencja Jana Śniadeckiego, Listy z Krakowa*, t. I, o. c., s. 189, 15 III 1782.

[17] S. Dickstein, *Jan Śniadecki jako mistrz i krzewiciel nauk matematycznych w Polsce*, „Wiadomości Matematyczne“ t. XXXIII, Warszawa 1931.

prowadzić myśl o jedności między rachunkiem algebraicznym a analizą geometryczną.

Aby dokończyć przeglądu działalności naukowej Śniadeckiego w pierwszych latach jego pracy w Szkole Głównej, należy jeszcze wspomnieć o czytanej na sesji Szkoły Głównej pochwale Kazimierza Wielkiego, założyciela Akademii Krakowskiej [18], o hołdzie, jaki imieniem Akademii oddał zmarłemu jej profesorowi i kilkakrotnemu rektorowi Żołędziowskiemu [19], o dwóch rozprawach na temat znaczenia nauk matematycznych dla rozwoju fizyki [20] i wreszcie o udziale w eksperymentach z balonami, prowadzonych przez paru profesorów Szkoły Głównej. Spod pióra Śniadeckiego wyszedł ogłoszony drukiem opis tych doświadczeń [21].

Wszystkie wspomniane prace Śniadeckiego napisane zostały w ciągu czterech pierwszych lat jego działalności w Krakowie. Następne lata, wypełnione pracami organizacyjnymi i dydaktycz-

[18] Por. Arch. UJ rkps nr 245, s. 36.

[19] J. Śniadecki, *Pisma pedagogiczne*, o. c., s. 205—212, *Krótki zbiór życia i zasług J. Ks. Antoniego Żołędziowskiego*.

[20] Por. Arch. UJ rkps nr 27, s. 250a—251, czytamy tam

„J. p. Śniadecki, profesor matematyki, ciągnąc materią na przeszłorocznej sesji rozpoczętą o potrzebie nauk matematycznych do zrozumienia i dalszego doskonalenia fizyki, czytał dysertacją drugą, w której rozbierając materie obiekt fizyki stanowiące, okazał do jakiego punktu obserwacja i doświadczenie same mogą nas przyprowadzić, a kiedy znowu te opuszczają nas, koniecznych geometrii wymagają posiłków, dowodząc jak poznawania nasze w fizyce bez pomocy matematyki są niedokładne i częstokroć niepożyteczne i fałszywe. A kończąc na zbijaniu zarzutów, które niektórzy autorowie przeciwko użyciu matematyki w pismach rozsiali, wyłożył co mu jeszcze mówić zostaje, w trzeciej dysertacji mającej być czytaną" (13 V 1785).

[21] *Opisanie doświadczenia czynionego z banią powietrzną w Krakowie dnia 1 kwietnia 1784 puszczoną z Ogrodu Botanicznego na Wesołej za staraniem i nakładem... Jaśkiewicza... Śniadeckiego... J. Schastera... Scheidta...*, Kraków 1784. O doświadczeniach tych por. I. Stasiewiczówna, B. Orłowski, *Balony polskie w XVIII w.* [w] *Studia i materiały z dziejów nauki polskiej*, t. S. D. z. 2, Warszawa 1960 o odb. s. 11—18.

nymi oraz szarpiącymi nerwy sporami w łonie Szkoły Głównej, a później walkami o jej byt nie sprzyjały twórczości naukowej. Jedynie obserwacje astronomiczne odrywały naszego uczonego od jego kłopotów.

W 1791 r. zostało uruchomione dzięki staraniom Śniadeckiego krakowskie obserwatorium astronomiczne. Wcześniej już zaczął on gromadzić dla niego instrumenty. W 1787 r. wyjechał na własny koszt do Anglii, gdzie zapoznał się z tamtejszymi astronomami, zwłaszcza ze sławnym Herschelem, oraz z rzemieślnikami zajmującymi się wyrobem instrumentów astronomicznych [22].

W latach 1791 i 1792 Kolegium Fizyczne sprowadziło z Anglii szereg nowych instrumentów, tak że można było przystąpić do systematycznych obserwacji astronomicznych i meteorologicznych [23]. Pomagał w nich Śniadeckiemu mianowany adiunktem obserwatorium Józef Czech [24]. Niestety niespokojne czasy raz po raz przerywały pracę w obserwatorium. W jesieni roku 1792 w okresie wojny polsko-rosyjskiej musiał Śniadecki opuścić na kilka tygodni Kraków i schronić się w dobrach przyjaciół swych margrabstwa Wielopolskich [25]. Przerwę w obserwacjach spowodował też wyjazd jego na sejm grodzieński 1793 r. [26]. Wprawdzie Czech prowadził wtedy nadal pracę

[22] *Korespondencja Jana Śniadeckiego, Listy z Krakowa* t. II, o. c., s. 8, do M. Odlanickiego Poczobuta 18 II 1788, jw., *Listy z Krakowa* t. I, s. 506, do J. Ingenhousza 27 II 1787 i s. 498—500, do M. Poniatowskiego, 22 XII 1786.

[23] Por. w tej sprawie listy Śniadeckiego do T. Bukatego, *Korespondencja...* t. II (i list do Poczobuta z 2 I 1792 (jw., s. 102—107).

[24] Jw., s. 80—81, do Kołłątaja 1 VI 1791.

[25] Jw., s. 132, do T. Bukatego 29 IX 1792 i M. Baliński, *Pamiętniki* t. I, s. 218.

[26] Por. M. Chamcówna, *Uniwersytet Jagielloński w dobie KEN, Szkoła Główna Koronna w latach 1786—1795*, s. 196—206 i K. Lewicki, *Jan Śniadecki obrońcą praw Szkoły Głównej na sejmie grodzieńskim 1793 r.*, [w] *Rozprawy z dziejów oświaty* pod red. Ł. Kurdybachy, t. I, Wrocław 1958.

i on jednak musiał, ku niezadowoleniu Śniadeckiego, chwilowo wyjechać z Krakowa [27]. Wróciwszy z Grodna zabrał się Śniadecki gorliwie do pracy [28], oderwał go jednak od niej wybuch powstania Kościuszkowskiego. Po upadku powstania przez jakiś czas astronom nasz, wyłączony spod pruskiej amnestii, nie mógł wrócić do Krakowa [29]. Gdy wreszcie uzyskał pozwolenie na powrót, Kraków przeszedł pod panowanie austriackie. I znowu Śniadecki musiał kilka razy wyjeżdżać do Wiednia, broniąc interesów Akademii i swoich własnych [30]. Dopiero następne lata pozwoliły na spokojniejsze nieco prowadzenie obserwacyj, aż do lipca 1803 r., kiedy Śniadecki opuścił Kraków na zawsze. Dodać tu należy, że po objęciu w 1795 r. przez Czecha katedry matematyki elementarnej [31] Śniadecki nie miał już w obserwatorium żadnego wyszkolonego pomocnika. Mimo to obserwacje jego przyniosły mu wielkie uznanie zagranicznych astronomów [32]. Pierwszym zadaniem, jakie sobie Śniadecki postawił, była kontrola dokładności posiadanych instrumentów oraz należyte ich ustawienie. Następnie zajął się dokładnym oznaczeniem szerokości geograficznej Krakowa. Zajęło mu to blisko dwa lata i wymagało przeprowadzenia wielkiej liczby (188) obserwacyj. Chcąc osiągnąć jak największą dokładność zastosował Śniadecki aż 5 różnych metod, konfrontując osiągnięte przy ich pomocy rezultaty. Przeprowadzone obserwacje pozwoliły mu na ustalenie szerokości geograficznej Krakowa, z dokładnością bardzo jak na owe czasy dużą. Do wyzna-

---

[27] *Korespondencja...*, t. II, s. 216, do J. Januszewicza, 18 IX 1793.

[28] Jw., s. 254, do J. Szabla 12 I 1794.

[29] H. Barycz, *Alma Mater*, o. c., s. 249.

[30] Jw., s. 248—268.

[31] M. Chamcówna, jw., s. 97.

[32] Por. *Korespondencja...*, t. II, s. 320, przyp. 1 i M. Baliński, *Pamiętniki*, t. I, s. 281.

czenia długości geograficznej Krakowa posłużyły z kolei inne obserwacje (przede wszystkim obserwacje zaćmień słońca w Krakowie porównane z takimi samymi obserwacjami czynionymi w miejscach o znanym położeniu geograficznym). Obserwacje te pozwoliły też Śniadeckiemu sprostować błędnie dotychczas oznaczoną długość geograficzną Wilna. Prócz zaćmień słońca, obserwował on w tym samym celu zaćmienie Księżyca ziemskiego, księżyców jowiszowych, zasłonięcia gwiazd przez Księżyc itp. [33].

Z innych ciekawszych obserwacji Śniadeckiego wspomnieć należy przejście Merkurego przez Słońce, oglądane w 1799 r.[34]. Nawet w czasie tak bardzo wypełnionego pracą pobytu w Grodnie w 1793 r. znaleźli Śniadecki i Poczobut czas na wykonanie obserwacyj zaćmienia Słońca, której przyglądał się król i wielu obecnych na sejmie dostojników [35]. W 1801 r. zainteresowania Śniadeckiego jak i wielu innych astronomów europejskich skupiły się na odkrytej przez Piazziego planetoidzie Ceres i jej siostrzycy Pallas, którą z kolei pierwszą spostrzegł Olbers. Udział Śniadeckiego w tych obserwacjach był przez jego kolegów po fachu oceniany bardzo pozytywnie, należy jednak zakwestionować podaną przez Balińskiego [36] wiadomość, jakoby Śniadecki odkrył Palladę, niezależnie od Olbersa. Wiadomość ta oparta jest na błędnej interpretacji listów Śniadeckiego do niemieckiego astronoma Zacha [37]. Obserwacje Śniadeckiego z okresu jego działalności krakowskiej zostały ogłoszone w 1801 r.

---

[33] *Obserwacje astronomiczne robione w Krakowie przez Jana Śniadeckiego w Akademii Krakowskiej matematyki wyższej i astronomii wysłużonego profesora*, Rocznik TWPN, t. I, Warszawa 1802, s. 465—474.

[34] Jw.

[35] *Korespondencja*, t. II, s. 209, do J. Januszewicza 8 IX 1793.

[36] M. Baliński, *Pamiętniki*, t. I, s. 283—284.

[37] *Korespondencja*, t. II, s. 337—338 do F. K. Zacha 24 IV 1802 i 6 V 1802.

w Roczniku TWPN [38] oraz w wydawnictwie *Ephemerides Vindobonenenses* [39], którego redaktorem był Triesnecker. Z wielkim uznaniem o pracach astronomicznych Śniadeckiego wyrażał się Zach, podnosząc jego dokładność, pracowitość i wytrwałość. Wyrazem tego uznania było wciągnięcie polskiego astronoma do współpracy w obserwacjach nad nowo odkrytymi planetoidami.

Ostatnie lata pobytu Śniadeckiego w Krakowie przyniosły znowu po dłuższej przerwie parę cennych jego prac naukowych. O tym, że Śniadecki chwycił znowu za pióro, zadecydowało z jednej strony powstanie Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk, które powołało go na swego członka, z drugiej zaś zapewne również i sytuacja panująca na Uniwersytecie Krakowskim, nie pozwalająca na szerszą działalność organizacyjną [40]. Obok wspomnianych, już obserwacyj, ogłoszonych w Rocznikach TWPN, zamieścił Śniadecki w tym samym wydawnictwie teoretyczną rozprawkę *O obserwacjach astronomicznych* [41]. Większe od tej pracy znaczenie miała rozprawa *O Koperniku* [42], będąca odpowiedzią na pytanie, postawione przez Towarzystwo, a brzmiące:

„Oddając hołd winnej pochwały Mikołajowi Kopernikowi, pokazać, wiele mu winne były nauki matematyczne, mianowicie astronomia w wieku, w któ-

---

[38] Por. przyp. 40 oraz *O nowym planecie położonym między Marsem i Jowiszem postrzeżonym nasamprzód w Sycylii roku 1801 dnia 1 stycznia, przez Jana Śniadeckiego w Krakowie zaś 28 lutego roku 1801*, Rocznik TWPN, t. I, s. 506—519, i *O nowej ruchomej gwieździe na niebie odkrytej w marcu roku bieżącego i nazwanej Pallas przez swego wynalazcę*, jw., s. 520—527.

[39] *Ephemerides astronomicae ad meridianum Vindobonensem annorum 1787—1806*, wyd. F. v. P. Triesnecker.

[40] O stosunkach tych pisze Śniadecki w liście do Kołłątaja z 22 VIII 1803, *Korespondencja*, t. II, s. 358—360.

[41] *O obserwacjach astronomicznych*, Rocznik TWPN, t. I, przedruk Jan Śniadecki, *Pisma rozmaite*, t. II, s. 185—229.

[42] *O Koperniku. Rozwiązanie zadania, które TWPN do odpowiedzi ogłosiło: „Oddając hołd winnej pochwały Mikołajowi Kopernikowi pokazać, wiele mu winne były nauki matema-*

rym żył, z których poprzedników, jak wiele i jakim sposobem korzystał i jak wiele mu są winne w czasie teraźniejszym".

Temat sformułowany zapewne przez Albertrandego szedł wyraźnie po linii rozważań Śniadeckiego z 1782 r. Nic dziwnego, że uczony nasz podjął się chętnie jego opracowania. Uwagę swą skupił Śniadecki nie na życiu Kopernika, ale na jego dziele. Z zagadnień biograficznych zainteresowało go tylko jedno, a mianowicie sprawa narodowości Kopernika. Rozstrzygnął ją w duchu jego należności do narodu polskiego i tezy tej bronił później żarliwie przeciw odmiennym poglądom obcych uczonych [43]. Pracę swą oparł Śniadecki na badaniach źródłowych, gdzie mógł gromadził ślady życia i działalności Kopernika. Ze swej rozprawy był zadowolony. Uważał, że wzbogaciła ona dotychczasową wiedzę o Koperniku, zmodyfikowała poglądy uczonych na jego dzieło.

„Że Kopernik nie był kopistą starożytnych filozofów, ale prawdziwym swego systemu twórcą — pisał — że on najtrudniejsze trygonometri kulistej zagadnienia rozwiązał, że jego własne głębokie myśli i przypuszczenia o porządku i podziale ciał niebieskich, o sile fizycznej ich biegu, a szczególniej o ruchu osi ziemskiej w kilka potem wieków najdelikatniejszymi obserwacjami, prawami biegu i głębokim jeometrycznym rachunkiem stwierdzone prowadziły do nowych, wielkich o budowie świata prawd i że stały się zasadą najważniejszych w dzisiejszej astronomii wynalazków, tego przede mną nikt nie napisał i nie dowiódł" [44].

Rozprawa Śniadeckiego jest na ogół poprawną — nie tylko jak na owe czasy, ale nawet w świetle późniejszych badań

---

tyczne, mianowicie astronomia, w wieku w którym żył, z których poprzedników jak wiele i jakim sposobem korzystał i jak wiele mu są winne w czasie teraźniejszym" przez Jana Śniadeckiego z grona tegoż Towarzystwa, Warszawa 1802, ostatnie wyd. Jan Śniadecki: *O Koperniku* o. c.

[43] M. Baliński, *Pamiętniki* t. II, s. 449, list Śniadeckiego do A. Krzyżanowskiego 13/25 X 1820.

[44] *O Koperniku,* o. c., s. 141.

naukowych, odpowiedzią na postawione przez TWPN pytanie. Sformułowanie tematu stworzyło dla autora pewne ramy, poza które świadomie nie chciał wykraczać. Nic więc dziwnego, że praca nie zawiera zbyt wielu faktów z życia Kopernika, że po przeczytaniu jej nie widzimy go jako żywego człowieka. Autorowi chodziło przede wszystkim o przedstawienie istoty odkrycia Kopernika — i to zrobił dobrze. Co więcej, tego rodzaju praca była może w owym okresie czasu najpotrzebniejsza, bo właśnie o tym ogół polski najmniej wiedział, a jeżeli coś słyszał, to wiadomości te były nieraz zupełnie fałszywe. Z punktu widzenia dzisiejszej nauki można oczywiście zarzucić Śniadeckiemu, że nie przedstawił rozwoju astronomii i działalności Kopernika na tle stosunków gospodarczo-społecznych, że zbyt słabo związał postać astronoma fromborskiego z epoką Odrodzenia, że popełnił pewne anachronizmy. Stawiając jednak takie zarzuty nie można zapominać, że do autora piszącego w pierwszych latach XIX w. nie wolno przykładać dzisiejszej miary. Samo przedstawienie dzieła Kopernika na tle dziejów dawniejszej astronomii dobrze świadczy o zmyśle historycznym Śniadeckiego. Będąc sam astronomem i matematykiem rozumiał Śniadecki doskonale, jakie trudności napotykał Kopernik w swych badaniach, przede wszystkim z powodu bardzo prymitywnych instrumentów, jakimi rozporządzał, oraz z powodu niedokładności materiału obserwacyjnego, odziedziczonego po starożytnych, na którym musiał się opierać. Filozoficzne i metodologiczne wykształcenie Śniadeckiego pozwoliło mu ocenić trafność i nowoczesność metod badawczych, zastosowanych przez Kopernika, odróżnić to, co w jego dziele jest istotnie wielkie i ważne od drugorzędnych błędów i pomyłek. Nic więc dziwnego, że rozprawa doznała entuzjastycznego przyjęcia ze strony kulturalnego społeczeństwa polskiego. Wrażenie, jakie wywołało odczytanie jej na posiedzeniu

TWPN, tak opisywał w liście do Śniadeckiego Tadeusz Czacki:

„Cztery godziny trwało posiedzenie; mnich i elegantka, uczony i prostak, jurysta i matematyk równie słuchali i równie się rozrzewniali. Albertrandy zagaił, wyrzekł o Tobie, coś wart, że Ty jeden dałeś sposób pochwały Kopernika, Ty jeden na jego grobie złożyłeś niezwiędły wieniec. Zaczął Staszic czytać, chciał być posłusznym Twej woli, chciał być krótkim, ale kiedy entuzjazm był bez granic, ledwo co mógł opuścić. Głębokie milczenie tłoku przerywane było tylko czasem mimowolnym wyrazem podziwienia[45]".

Taka reakcja publiczności, opisana przez naocznego i wiarygodnego świadka, jest najlepszym dowodem, że rozprawa Śniadeckiego odpowiadała — że użyjemy tu dzisiejszego wyrażenia — zamówieniu społecznemu. Dalszym tego dowodem jest kilka jej wydań polskich, które się w krótkim czasie ukazały, są wreszcie przekłady na obce języki[46]. Rozprawa Śniadeckiego została nawet uczczona przez Osińskiego odą, do której melodię skomponował Józef Elsner[47].

Niedługo po rozprawie o Koperniku pojawiła się inna poważna praca Śniadeckiego, a mianowicie jego *Jeografia czyli opisanie matematyczne i fizyczne Ziemi*[48]. Pierwszy pomysł tej książki miał powstać w okresie przymusowej bezczynności Śniadeckiego po upadku powstania Kościuszkowskiego. Przesyłając w 1803 r. na ręce przewodniczącego TWPN Jana Albertrandego gotowy już niemal całkowicie rękopis tej pracy, pisał Śniadecki:

„Założyłem sobie wszystkie początki jeografii matematycznej wyciągnąć z fenomenów prawdziwych, tj. z biegu dziennego i rocznego ziemi, które zazwyczaj we wszystkich dotąd książkach tłumaczą przez fenomena pozorne,

---

[45] *O Koperniku*, o. c., s. 204—205 T. Czacki do Śniadeckiego 17 XI 1802.
[46] Jw., *Wstęp*, s. LXIV—LXVII.
[47] Jw., s. LVIII.
[48] Warszawa 1804.

to jest przez bieg pozorny gwiazd i Słońca i tę gotycką budowę starałem się przerobić w dwóch pierwszych rozdziałach, gdzie naukę Kopernika i wszystkie fenomena biegu Ziemi starałem się w całej jasności i rozległości wystawić. Do tego mnie prowadziła nie tylko miłość prawdy, ale nawet potrzeba, gdyż bez dokładnego poznania tego biegu i jego skutków najwalniejszych wiadomości o ziemi wytłumaczyć niepodobna, jak się każdy przekona czytając rozdziały o figurze Ziemi, o prądach morskich i wiatrach. Jest więc dzieło to dopełnieniem hołdu dla naszego nieśmiertelnej pamięci rodaka Mikołaja Kopernika, wystawując rozległy wpływ, jaki mają jego myśli i wynalazki do znakomitego wzrostu nie tylko astronomii i jeografii, ale nawet dzisiejszej fizyki" [49].

Jeografia Śniadeckiego obejmuje geografię astronomiczną i fizyczną. O ile pierwsza zachowała długo swą wartość i aktualność, to w drugiej spotykamy wiele poglądów, które już w chwili pisania dzieła były obalone czy przynajmniej dyskutowane [50]. Dziewiąty rozdział *Jeografii* nosi tytuł *O kartach jeograficznych*. Warto tu może wspomnieć, że zagadnieniem kartografii interesował się Śniadecki już wcześniej. W liście do Poczobuta, pisanym w okresie pobytu w Anglii, donosił mu, o pracach nad mapą Francji [51], a w okresie Sejmu Czteroletniego opracował wspólnie z Feliksem Radwańskim bardzo ciekawy projekt nowoczesnej mapy Polski [52]. Projekt ten nie został niestety zrealizowany, świadczy jednak o żywych zainteresowaniach Śniadeckiego kartografią i dobrej jego znajomości przedmiotu.

Praca dydaktyczna Śniadeckiego obejmowała wykłady z matematyki wyższej oraz kurs astronomii. Wprowadzeniem do zagadnień matematycznych były dla studentów Kolegium

---

[49] *Korespondencja*, t. II, s. 351—352.

[50] W. Nałkowski, *Geografia Jana Śniadeckiego* [w] *Ziemia i człowiek*, Warszawa 1920, t. I.

[51] *Korespondencja*, t. II, s. 16, do Poczobuta 18 II 1788.

[52] Muzeum Czartoryskich w Krakowie, rkps nr 1181, k. 187—197, ogłosił projekt Baliński, *Pamiętniki*, t. I, s. 204—215. Por. M. Chamcówna *Uniwersytet Jagielloński w dobie KEN, Szkoła Główna Koronna w latach 1786—1795*, s. 176—179.

Fizycznego Szkoły Głównej wykłady matematyki elementarnej, prowadzone przez Feliksa Radwańskiego. Lekcje Śniadeckiego, o wiele trudniejsze niż kurs prowadzony przez Radwańskiego, cieszyły się też mniejszą frekwencją. „Matematyka wyższa — pisał w 1784 r. Kołłątaj — przy największej pracy potrzebuje wyższego nad pospolite pojęcia, niewiele dotąd uczniów rachować można, którzy by prawdziwą z tej nauki odnieśli korzyść“ [53].

W zakres dwuletniego kursu matematyki wyższej wchodziła algebra wyższa, wykładana według *Rachunku algebraicznego teorii* Śniadeckiego, geometria linii i powierzchni krzywych z uwzględnieniem zastosowań jej w astronomii, geografii i dynamice, wreszcie rachunek różniczkowy i całkowy, wykładany na podstawie książki paryskiego profesora Śniadeckiego, Cousina [54].

Mówiąc o rachunku nieskończonościowym, starał się Śniadecki przekonywać słuchaczy o jego znaczeniu praktycznym, podobnie zresztą jak robił to wykładając inne części matematyki wyższej. To łączenie, nawet tak zdawałoby się abstrakcyjnej nauki jak matematyka wyższa, z życiem praktycznym jest niezmiernie charakterystyczną cechą działalności dydaktycznej, a zresztą i naukowej Śniadeckiego.

Program wykładów matematyki wyższej, ustalony na początku pracy Śniadeckiego w Szkole Głównej, nie zmienił się i później. Szczególnie silnie należy podkreślić, że przez cały czas swej pracy w Krakowie wykładał Śniadecki rachunek

---

[53] Arch. UJ rkps nr 245, s. 11. W 1784 r. Śniadecki miał 27 słuchaczy, podczas gdy inne przedmioty miały około 60 uczniów (jw., s. 24).

[54] *Praelectiones academicae quae in Principe Regni Schola a 1-ma octobris anni 1782 ad diem ultimam junii 1783 publice tradentur. Lekcje akademickie, które w Szkole Główne j Koronnej od 1-go października roku 1782 aż do ostatniego czerwca 1783 publicznie dawane będą.* Toż samo za rok 1783/1784, 1784/1785, 1786/1787.

różniczkowy i całkowy. Niesłusznie więc zupełnie przypisuje się pierwsze uniwersyteckie wykłady tego rachunku na terenie Krakowa Karolowi Hubemu [55].

Gdy patrzymy na wykłady Śniadeckiego z punktu widzenia dzisiejszej wiedzy matematycznej, zakres ich wydaje się nam niezmiernie skromny. Jak na ówczesne stosunki, było to jednak dużo. Wykłady Śniadeckiego wzorowane były na kursach najlepszych profesorów paryskich; o ile sądzić możemy na podstawie jego *Rachunku algebraicznego teorii*, musiały być bardzo dobrze opracowane pod względem dydaktycznym — były więc wartościowe. Śniadecki uczył studentów nie tylko „mechaniki" rachunku, ale dogłębnego zrozumienia podawanego materiału.

Jeżeli w skali europejskiej wykłady Śniadeckiego posiadały niezaprzeczoną wartość, to w skali polskiej były wielką nowością i rewelacją. Wykładał bowiem Śniadecki rzeczy całkowicie jeszcze u nas nie znane, wykładał je w tej samej Akademii, w której jeszcze w 1764 r. kłócono się o to, czy algebry należy uczyć przy pomocy znaków algebraicznych, czy bez ich użycia.

Niezależnie od katedry matematyki wyższej prowadził Śniadecki za dodatkową pensją wykłady astronomii. Kurs astronomii trwał tylko rok. Wstęp do niego stanowiło zaznajomienie słuchaczy z trygonometrią kulistą, po czym następowało omówienie sposobów oznaczania położenia gwiazd za pomocą obserwacji i rachunku, opis biegu periodycznego i obrotowego planet, wyjaśnienie powstawania zaćmień Słońca i Księżyca.

---

[55] Por. J. K. Steczkowski, *Rys życia Karola Hube*, Rocznik T. N. Krakowskiego, t. I, k 852, s. 239—256; por. też J. Dianni, *Początki rachunku nieskończonościowego w Polsce*, [w] *Studia z dziejów nauki polskiej*, t. II, Warszawa 1954, s. 540.

Po raz pierwszy od czasów Fontany wykładana była w Akademii teoria Kopernika, uzupełniona oczywiście odkryciami Keplera i Galileusza oraz ich następców, współczesnych Śniadeckiemu. Podobnie jak wykładając matematykę wyższą, tak i prowadząc kurs astronomii mówił Śniadecki dużo o zastosowaniach tej nauki. Brak obserwatorium nie pozwalał mu zaznajamiać studentów z astronomią praktyczną. Stało się to możliwe dopiero od 1791 r. dzięki uruchomieniu obserwatorium.

IV. REKTORAT W WILNIE

Zabiegi o ściągnięcie Śniadeckiego do Wilna trwały od 1798 r., kiedy to po raz pierwszy otrzymał on propozycję objęcia kierownictwa tamtejszego obserwatorium astronomicznego [1]. Propozycje te ponowiono w 1803 r. [2], a w dwa lata potem rozpoczęły się silne nalegania, aby Śniadecki przyjął również obowiązki rektora Uniwersytetu Wileńskiego [3]. Zabiegi te wynikły z trudnej sytuacji, jaka zarysowała się w Uniwersytecie Wileńskim pod koniec rządów rektorskich Hieronima Stroynowskiego. Z uwagi na wielkie zadania wobec jakich po ustawie z 1802 r. stanął Uniwersytet, i skomplikowaną sytuację wewnętrzną w jego łonie trzeba było na czele postawić człowieka o wielkim autorytecie osobistym i naukowym. Opinia publiczna widziała takiego człowieka jedynie w Śniadeckim. Ten jednak bronił się dość długo uzasadniając swoją odmowę swym „charakterem nadto żywym, nie dość cierpliwym i do rozdrażnienia łatwym" [4]. Ostatecznie jednak pod wpływem koncentrycznego ataku,

[1] *Korespondencja Jana Śniadeckiego, Listy z Krakowa*, t. II, s. 316, do Stanisława Augusta Poniatowskiego, Kraków 1798.

[2] Jw., s. 254, do Kołłątaja 3 VI 1803.

[3] Jw., s. 388 do M. Badeniego 16 III 1803, s. 403—404, do A. Czartoryskiego 19 X 1805.

[4] Jw.

jaki przypuścili Czartoryscy, Kołłątaj, Czacki i wiele innych osób, uległ, zdając sobie w pełni sprawę z tego, jak trudnych podejmuje się obowiązków.

„Miłość Polaków i ich dobra — pisał do F. K. Dmochowskiego — wyciągnęła mnie na wszystko. Choćby mnie to zdrowie i życie miało kosztować, bylebym mógł co dobrego w tym obiekcie zrobić dla kraju i nauk, dosyć będę nadgrodzony za wszystkie ofiary, które mnie ta rezolucja kosztuje" [5].

Przybywszy do Wilna miał za sobą Śniadecki własne doświadczenia krakowskie i doświadczenia całej Komisji Edukacyjnej. Znalazł się jednak na terenie zupełnie sobie nieznanym, w środowisku, nawet w stosunku do Krakowa znacznie bardziej zacofanym, objął — dodajmy — zwierzchnictwo nad Uniwersytetem skłóconym wewnętrznie, niedostatecznie obsadzonym profesorami, mającym wiele braków w dziedzinie wyposażenia materialnego [6]. Obok Uniwersytetu, podlegały mu wszystkie szkoły średnie na terenie Okręgu Naukowego Wileńskiego, szkoły, w których pod koniec jego rektoratu uczyło się około 20 000 młodzieży [7].

Czynnikiem ułatwiającym pracę rektora były niewątpliwie dobre, oparte na wzajemnym zaufaniu i szacunku, stosunki ze zwierzchnikami — kuratorem Adamem Czartoryskim i rosyjskim ministrem oświaty Piotrem Zawadowskim. Mimo to zadania, jakie przed nim stanęły, nie były łatwe, a tymczasem *Ustawy, czyli ogólne postanowienia Imperatorskiego Wileńskiego Uniwersytetu i szkół jego wydziału*, stanowiące prawną podstawę jego działania jako rektora, składały na jego barki całą odpowiedzialność za losy uczelni. Według ich brzmienia rektor odpowiadał za „porządek we wszystkich częściach i za porządek

---

[5] *Korespondencja Jana Śniadeckiego, Listy z Krakowa*, s. 436, do F. K. Dmochowskiego 25 VIII 1806.

[6] Jw., s. 360—361, do H. Kołłątaja 22 VIII 1803.

[7] M. Baliński, *Pamiętniki*, o. c., t. I, s. 759.

wewnętrzny, za przestrzeganie wszystkich ustaw i przepisów oraz za należyte spełnianie obowiązków przez wszystkie osoby do Uniwersytetu należące i jemu podległe“ [8]. Wprawdzie współodpowiedzialna za to, co się na Uniwersytecie działo, była również Rada Uniwersytetu, w praktyce jednak ustawy czyniły z rektora rzeczywistego rządcę uczelni i wszystkich podległych jej szkół. Była to nowość w stosunku do *Ustaw KEN*, dających Radom Szkół Głównych całkowitą przewagę nad rektorem. Śniadecki, który w Krakowie walczył zacięcie o autonomię Uniwersytecką i prerogatywy Rady Szkoły Głównej, teraz aprobował rozszerzenie kompetencji rektorskich, nauczywszy się — być może — na przykładzie krakowskim, że samowola profesorów nie zawsze daje dobre rezultaty [9]. Silna władza rektorska była w Wilnie tym bardziej niezbędna, że profesorowie dzielili się na dwa walczące z sobą obozy: krajowców i cudzoziemców. Duży procent obcokrajowców wśród wileńskiego grona profesorskiego był wynikiem polityki poprzednich rektorów, Poczobuta i Stroynowskiego, którzy zamiast tak, jak postępował Kołłątaj, wysyłać Polaków na studia zagraniczne, sprowadzali cudzoziemców — zwłaszcza Niemców — nie zawsze, dodajmy, mających odpowiednie kwalifikacje naukowe i moralne. Śniadecki od pierwszej chwili swego urzędowania zaczął dążyć do obsadzenia katedr Polakami [10].

[8] Cyt. za S. Truchimem, *Współpraca polsko-rosyjska nad organizacją szkolnictwa rosyjskiego w początkach XIX wieku*, Łódź 1960, s. 102.

[9] Por. *Korespondencja*, jw., s. 398, do T. Czackiego 23 VII 1805. W liście do tego samego adresata z 24 IV 1807 nazywa Śniadecki obrady Uniwersytetu „giełdą frymarczeń“, gdzie każdy stara się pozyskać przyjaciół „do kreski“. B. J. rkps. 3162/II 1. XV.

[10] Poglądy swe na powoływanie do katedr w Uniwersytecie Wileńskim cudzoziemców wyrażał Śniadecki kilkakrotnie jeszcze przed objęciem rektoratu. 24 VIII 1803 pisał do T. Czackiego:

„Powiem więc otwarcie i szczerze, że wszystkie korzyści dla kraju albo są zgubione, albo przynajmniej na długi i późny czas odwleczone, jeżeli katedry

Polityka taka, choć może wpływała na nią osobista niechęć Śniadeckiego do Niemców, była jednak w pełni uzasadniona. Z jednej bowiem strony zupełnie słusznie przykładał nowy rektor ogromną wagę do pracy dydaktycznej, która musiała być mało efektywna, gdy prowadził ją uczony nie znający ojczystego języka studentów, z drugiej na profesorach obok obowiązków naukowych i dydaktycznych ciążyły liczne funkcje administracyjne związane ze zwierzchnictwem Uniwersytetu nad szkolnictwem niższego stopnia, do których spełniania cudzoziemcy nie byli zupełnie zdolni. Funkcje te spadały wobec tego na nielicznych profesorów Polaków, odrywając ich od pracy naukowej.

Drogą do zdobycia profesorów Polaków było wiązanie z uczelnią zdolniejszej młodzieży poprzez angażowanie jej na stanowiska adiunktów, a potem wysyłanie na studia zagraniczne. Śniadecki w korespondencji swej z Adamem Czartoryskim niejednokrotnie podnosił znaczenie instytucji adiunktów, niechętnie widzianej przez profesorów cudzoziemców, zwłaszcza przez Groddecka[11]. Dzięki zabiegom Śniadeckiego, studia za-

w Akademii Wileńskiej będą cudzoziemcami osadzone. Żałuję tak hojnych dobrodziejstw, tak wspaniałych imperatora rozrządzeń, że te mogą rozszerzyć granice nauk, jego sławę za granicą powiększyć, ale nic dobrego nie wydadzą dla kraju. Kraj potrzebuje świateł, aby te jak najdalej i jak najprędzej przez dzieła i nauczanie rozeszły się między mieszkańców. Zamiar imperatora jest oświecenie powszechne, najistotniejszym i prawie jedynym do tego instrumentem jest język, bez niego wszystkie starania w tym zawodzie są daremne i próżne". *Korespondencja*, o. c., s. 367.

Por. jw., s. 360, do Kołłątaja 22 VIII 1803, oraz listy do Czackiego z 14 IV 1807, B. J. rkps 3162/II, s. 26—27 i 22 XII 1807, jw., l. XLI. W liście do A. Czartoryskiego (Bibl. PAN w Krakowie, rkps. 2811) pisał Śniadecki:

„Nigdy się także nie zgodzę na sposób niemiecki uczenia i prowadzenia instrukcji, siedziałem i uczyłem się sam długo w Niemczech, znam ich akademie i gotów jestem przed całym światem próbować, że ich urządzenie jest najgorsze i do naszego kraju chyba na ukaranie nas stosowane być nie powinno".

[11] Do A. Czartoryskiego 3 XI 1807, B. J. rkps 3162/II, s. 132—134.

graniczne odbyli za jego rektoratu lub w najbliższych latach po jego zakończeniu: Józef Mianowski, Wincenty Herberski, Ludwik Sobolewski, Michał Poliński, Walerian Górski, Michał Bobrowski, Feliks Drzewiński, Józef Jundziłł, Ignacy Ołdakowski, Ignacy Daniłłowicz, Piotr Sławiński i Karol Podczaszyński [12]. Wśród ludzi tych widzimy sporo nazwisk dobrze zapisanych w historii Uniwersytetu Wileńskiego i nauki polskiej, co najlepiej poświadcza słuszność polityki personalnej Śniadeckiego. Zasługą rektora było też powołanie na katedrę literatury polskiej Euzebiusza Słowackiego [13], a po nim Leona Borowskiego [14] oraz Joachima Lelewela na katedrę historii powszechnej [15]. Obok spraw personalnych, troszczył się Śniadecki o zapewnienie Uniwersytetowi i podległym mu szkołom materialnych podstaw bytu. Zaraz w pierwszym roku swego rektoratu uporządkował kasę Uniwersytetu i doprowadził do powstania Komisji Sądowo-Edukacyjnych Wileńskiej i Wołyńskiej, które przejęły pod swój zarząd dobra pojezuickie, wyłączone spod ogólnej administracji Skarbu Państwa [16]. Dzięki działalności tych Komisji dochody

[12] J. Bieliński, *Uniwersytet Wileński*, Kraków 1899—1900, t. I, s. 183. Wyjazd większości wymienionych osób nastąpił dopiero w r. 1816, było to jednak następstwem wypadków politycznych. Liczne wzmianki o młodzieży studiującej za granicą spotykamy w korespondencji Śniadeckiego.

[13] Por. Bibl. PAN rkps 2812, s. 46, do A. Czartoryskiego 4/16 II 1812, PAN 2815, s. 48 do E. Słowackiego 10 VI 1811. Por. też rozdział pt. *Prace o języku i literaturze*.

[14] Por. Baliński, *Pamiętniki*, o. c., s. 750.

[15] Jw., s. 752. Do prac naukowych Lelewela odnosił się zresztą Śniadecki bardzo krytycznie. Por. np. list do Lelewela z 12 XI 1814, Bibl. PAN w Krakowie, rkps 2816.

[16] M. Baliński, jw., s. 486—489, Śniadecki, *Pisma pedagogiczne*, o. c., s. 97—102, mowa Śniadeckiego z okazji otwarcia działalności Komisji Wileńskiej, 27 IV 1808, oraz listy do Czartoryskiego z 27 III 1807, jw., s. 249—251, z 27 IV 1808, Bibl. PAN w Krakowie, rkps 2812, do T. Czackiego b. d. i 21 IV 1807, B. J. rkps 3162/II, s. 27—35.

przeznaczone na cele szkolne znacznie wzrosły. Doprowadził też Śniadecki do ugody z władzami kościelnymi w sprawie beneficjów akademickich [17].

Uporządkowanie spraw finansowych pozwoliło na rozbudowę gmachów uniwersyteckich. Największą zasługą Śniadeckiego było uzyskanie dla Uniwersytetu tzw. spaskiej cerkwi, którą obrócono na pomieszczenia dla anatomii, weterynarii i sztuk gimnastycznych [18].

Uzyskanie gmachu poaugustiańskiego pozwoliło na ulokowanie w nim Głównego Seminarium Duchownego, związanego z Wydziałem Teologicznym Uniwersytetu [19].

Popierał też Śniadecki gorliwie starania Jundziłła o powiększenie ogrodu botanicznego, wzbogacenie go w nowe gatunki roślin i wybudowanie w nim nowych szklarni [20].

Poważną zdobyczą Uniwersytetu, którą w dużej mierze zawdzięczał on swemu rektorowi, było kupno pięknych zbiorów mineralogicznych po zmarłym profesorze Symonowiczu [21].

Wszechstronnie wykształcony, starał się Śniadecki zarówno o reorganizację nauk matematycznych [22], o rozwój medycyny, szpitala klinicznego oraz bursy dla przyszłych lekarzy i chirurgów [23], jak i o katedrę literatury polskiej [24] i wykłady języków

---

[17] Por. B. J. rkps. 3162/II, s. 152—156.

[18] M. Baliński, *Pamiętniki*, o. c., s. 469.

[19] Jw., s. 489—496, Bibl. PAN w Krakowie 2812, do A. Czartoryskiego 29 III 1808.

[20] M. Baliński, jw., s. 470, do A. Czartoryskiego 20 XII 1811, Bibl. PAN rkps 2812.

[21] M. Baliński, jw., s. 720—722. Rokowania o ten gabinet trwały od r. 1807 (por. list Śniadeckiego do Czackiego z 20 XI 1807, v. s., Bibl. PAN rkps 2811 (I)).

[22] B. J. rkps 3162/II, s. 88/91, do Czackiego 7 VII 1807.

[23] J. Śniadecki, *Pisma pedagogiczne*, o. c., s. 272, do A. Czartoryskiego 22 XII 1807, jw., s. 88—91 do Czackiego 7 VII 1807, Śniadecki, *Pisma pedagogiczne*, jw., s. 133.

[24] Por. przyp. 13.

obcych [25], tak klasycznych, jak nowożytnych czy o lekcje sztuk pięknych [26], a nawet gimnastycznych [27], jak wreszcie o teologię i Seminarium Duchowne [28]. Można śmiało powiedzieć, że żadna sprawa związana z dobrem Uniwersytetu nie była mu obca.

Równie żywo interesował się Śniadecki losami szkolnictwa średniego. Dbał o wykształcenie kandydatów na nauczycieli [29], o odpowiednie rozmieszczenie ich po szkołach, trzymając się przy tym słusznie przyjętej jeszcze przez Komisję Edukacyjną zasady, aby najlepszych nauczycieli posyłać do szkół najdalej położonych, zyskując w ten sposób gwarancję, że staną one na odpowiednim poziomie [30]. Jego korespondencja z dyrektorami szkół i poszczególnymi nauczycielami świadczy o tym, jak bardzo interesował się wszystkim, co działo się na najdalszych nawet krańcach Wileńskiego Okręgu Naukowego [31]. Wielką troską Śniadeckiego było utrzymanie jednolitej organizacji i jednolitego ducha szkolnictwa na całym podległym jego władzy terenie. Dążenie to doprowadzało niejednokrotnie do zatargów z Tadeuszem Czackim, który oparł organizację

---

[25] M. Baliński, *Pamiętniki*, jw., s. 585, por. też do A. Czartoryskiego 1/13 X 1811, J. Śniadecki, *Pisma pedagogiczne*, jw., s. 269.

[26] Bibl. PAN 2811/I, s. 158 do A. Czartoryskiego i B. J. jw. do Czackiego b. d. Por. Baliński, *Pamiętniki*, t. I, s. 585.

[27] Jw.

[28] J. Śniadecki, *Pisma pedagogiczne*, jw., s. 116, por. do A. Czartoryskiego Bibl. PAN rkps, 2812 18/30 XI 1808 jw. 25 III 1808.

[29] J. Śniadecki, *Pisma pedagogiczne*, jw., s. 141, 121, por. też Bibl. PAN rkps, 2812 do A. Czartoryskiego 14 II 1812 v. s.

[30] J. Śniadecki, *Pisma pedagogiczne*, jw., s. 259, do T. Czackiego 26 VI 1807.

[31] Stawiając wysokie wymagania nauczycielom, troszczył się Śniadecki o ich byt materialny i o zaopatrzenie ich i ich rodzin w wypadku choroby lub śmierci.

„Potrzeba — pisał do T. Czackiego — ludzi usilnie pracujących zachęcać, nadgradzać i we wszystkim im pomagać, przeciwnie zaś, karcić, karać i oddalać opuszczających się i niedbałych lub niezdatnych, bo ta tylko może być skuteczna droga podniesienia ochoty i ducha publicznego we wszystkich oddziałach powołania i stanu akademickiego". B. J. rkps 3162 I/II, s. 22, 10 IV 1807.

swego ukochanego Liceum Krzemienieckiego na odrębnych zasadach [32]. Mimo całego uznania dla dzieła Czackiego i jego doradcy Kołłątaja, przyznać należy, że Śniadecki miał wiele racji, krytykując plan nauk w Krzemieńcu, zwłaszcza zaś podział szkoły na stopień niższy, poświęcony głównie na naukę języków, i wyższy, na którym uczyć miano innych przedmiotów [33]. Słuszne było też wysuwane przez Śniadeckiego pod adresem Czackiego żądanie, aby nie krzywdził on na rzecz Krzemieńca innych gimnazjów, jak podolskiego w Winnicy czy kijowskiego [34].

W trosce o jednolitość szkolnictwa zabiegał Śniadecki o podporządkowanie Uniwersytetowi szkół jezuickich, co niestety nie dało żadnych rezultatów [35].

Na chlubę rektora należy też zapisać jego troskę o szkoły parafialne. Za jego staraniem zreorganizowano te szkoły w dobrach i beneficjach uniwersytetu [36]. Rozpisał też Śniadecki do biskupów rodzaj ankiety prosząc o informacje o stanie szkółek parafialnych na terenie ich diecezji [37]. W Wilnie stworzył szkółkę dla Żydów, która miała kształcić nauczycieli — Żydów znających język polski [38]. Podobną szkółkę chciał zorganizować dla Niemców [39].

---

[32] Por. M. Baliński, *Pamiętniki*, t. I, s. 546—576, t. II, s. 305—308.

[33] Bibl. PAN rkps 2812, do A. Czartoryskiego 3/15 XII 1811. PAN 2816, s. 161, do M. Ściborskiego dyr. gimn. Krzemienieckiego 3 IX 1813.

[34] Bibl. PAN w Krakowie, rkps nr 2811, do T. Czackiego b. d. 1. CXXI.

[35] Jw. rkps. nr 2812, do A. Czartoryskiego, 14 II 1812 v. s., jw., 22 III 1808, jw. 13 V 1808, por. M. Baliński, *Pamiętniki*, o. c., t. I, s. 527—539.

[36] M. Baliński, jw. s. 524—525, J. Śniadecki, *Pisma pedagogiczne*, o. c., s. 113.

[37] Jw. por. Bibl. PAN w Krakowie rkps nr 2812, 1 III 1808 v. s. do A. Czartoryskiego, jw., do Siestrzeńczewicza i innych biskupów.

[38] J. Śniadecki, *Pisma pedagogiczne*, o c., s. 113, i s. 280, Śniadecki do A. Czartoryskiego 5 IV 1808, Baliński, jw., s. 525.

[39] Jw.

O demokratycznym nastawieniu Śniadeckiego najlepiej świadczy oburzenie na zarządzenie ministra Razumowskiego, nakazującego przy przyjmowaniu na Uniwersytet żądać zaświadczeń szlacheckiego pochodzenia.

„To zalecenie jest ustawom przeciwne — pisał... — To zarządzenie jest przeciwne wspaniałym zamiarom Monarchy, który chce oświecenie mieć powszechne, nie monopoliczne, pewnej tylko klasie mieszkańców służące... Na cóż się zda cały wydatek na uniwersytety i zakłady edukacyjne w imperium, w którym są gubernie, gdzie wcale nie masz szlachty? Hrabia Razumowski jest największy nieprzyjaciel swobody ludzkiej... Nie będzie kraj miał oświecenia i talentów, kiedy ich szukać nie będzie po wszystkich klasach ludu. Gruntowna nauka wyciąga kosztów i wielkiej pracy, do której nie zawsze się biorą ludzie majętni“ [40].

Okresem wielkiej próby dla Śniadeckiego były lata 1812—1815.

Rok 1812, ten rok, o którym pisał Mickiewicz „O roku ów, kto ciebie nie znał w naszym kraju...“ nie był wcale łatwy dla rektora i Uniwersytetu.

„Nigdy — pisze J. Hulewicz — wartości charakteru Śniadeckiego nie zajaśniały mocniej, jak w krytycznym roku 1812. Trzeba było lawirować pomiędzy zwalczającymi się orientacjami politycznymi, spierać się z władzami francuskimi o budynki uniwersyteckie, walczyć o możność prowadzenia normalnych zajęć wśród przelewającej się przez Wilno pożogi wojennej, postępować zarazem ostrożnie, a stanowczo. Śniadecki, jak zawsze samotny, nie stracił orientacji w tej nawale zdarzeń, zwycięsko stawił czoło wszystkim trudnościom. Mimo że w mowie powitalnej wygłoszonej wobec Napoleona nie wahał się sławić polityki szkolnej Aleksandra I, w mowie, o której słusznie powiedziano, że była «kunsztykiem dyplomacji rektora» — jednak zdobył szacunek Napoleona, potrafił się oprzeć wielu naciskom władz francuskich i ocalić Uniwersytet i młodzież wśród wzburzonych fal dziejowych“ [41].

---

[40] Bibl. PAN w Krakowie, rkps nr 2812, s. 69 (II), 4 II 1814, vs. do A. Czartoryskiego.

[41] J. Hulewicz, *Jan Śniadecki jako organizator nauki* o. c., s. 99.

Po ponownym zajęciu Wilna przez wojska rosyjskie przyszły nowe trudności. Intrygi profesorów zbiegłych do Petersburga przed władzami francuskimi sprawiły, że minister Razumowski nieufnie ustosunkował się do Śniadeckiego, przerwał korespondencję z Uniwersytetem, wyjął spod jego zwierzchnictwa szkolnictwo średnie [42].

W trudnej sytuacji prosił rektor o przybycie kuratora.

„Najściślejsze roztrząsanie postępków Uniwersytetu i moich — pisał — nic by nie odkryło nagannego. W czasie pobytu nieprzyjaciela wszystko się robiło, aby ocalić Uniwersytet i w niczym nie obrazić wdzięczności, którą winniśmy tak dobroczynnemu monarsze. Nie wiem, czy to jest grzechem, że wszystko nie zginęło i nie upadło, co by nastąpiło niechybnie, gdybyśmy byli na swych miejscach, przy naszych obowiązkach nie zostali" [43].

Słowa te, pełne godności i świadomości dobrze spełnionego obowiązku, powiększyły zapewne szacunek, jaki żywił dla Śniadeckiego Czartoryski, nie przełamały jednak niechęci do niego ministra Razumowskiego. Wprawdzie w 1814 r. wydawało się, że stosunki z Petersburgiem nieco się unormowały [44], w roku następnym jednak przyszła niespodziewanie dymisja dla Śniadeckiego i nominacja na zastępcę rektora dla Lobenweina [45].

Opuszczając stanowisko rektora mógł Śniadecki z zadowoleniem patrzeć na wyniki swej ośmioletniej pracy. Stan zarówno Uniwersytetu, jak podległego mu szkolnictwa średniego i parafialnego znacznie się w tym okresie poprawił, a „praca jego jako rektora wysunęła Wilno na czoło wyższych uczelni działają-

---

[42] Bibl. PAN w Krakowie, rkps nr 2812, Uniwersytet do A. Czartoryskiego 4 IV 1813, jw., Śniadecki do A. Czartoryskiego 4 IX 1813 vs.

[43] Jw. do A. Czartoryskiego 5/17 IV 1813.

[44] M. Baliński jw., s. 744.

[45] Jw., s. 756.

cych na ziemiach polskich i rosyjskich w tym okresie" [46]. Już po odejściu ze stanowiska rektora tak oceniał Śniadecki swą wileńską działalność:

„Przybyłem do tego kraju — pisał do Adama Czartoryskiego — na poważne wezwanie Waszej Książęcej Mości i silne naleganie okrytego powszechną czcią i uwielbieniem Ojca J. O. Waszej Książęcej Mości, który prawie od początku mego życia literackiego był świadkiem i zwierzchnikiem moich prac i usilności, a któremu znana była moja w Galicji sytuacja. Skoro moją umowę raczył monarcha potwierdzić do mocnego mojego przedsięwzięcia przyłożyła się gorąca żądza przez wierność nieposzlakowaną i pilne obowiązków pełnienie wypłacić się z długu wdzięczności rządowi, który mię swym zaufaniem zaszczycił. Wytrzymałem twarde tej wierności próby, gdzie wszelako ani w świadectwie opinii publicznej, ani w moim sumieniu nic sobie nie miałem i nie mam do wyrzucenia... Że zaś w całym moim życiu domowym i publicznym zawsze więcej o imię uczciwego niż uczonego człowieka [dbałem] i zasłużyłem sobie na to pod rządami polskim, pruskim, i austriackim, spodziewam się, że rząd rosyjski nie odmówi mi tego świadectwa, żem przyjęte obowiązki pełnił wiernie i usilnie, czyli bez żadnego zarzutu" [47].

Może w wypowiedzi tej rażą nas dziś zbytnie pochwały pod adresem Aleksandra I, pamiętajmy jednak, że dla szkolnictwa polskiego na Litwie był on naprawdę dobroczyńcą, że za jego czasów osiągnęło ono świetność, do jakiej nie doszło nigdy przedtem, Śniadecki zaś patrzył na cara z tego właśnie, a nie z politycznego punktu widzenia, gdyż dobro oświaty i nauki traktował jako dobro prawie najwyższe, a rozszerzenie ich uważał za główne zadanie swego życia. Zadanie to spełnił bez wątpienia dobrze i możemy za Słowackim powtórzyć, że „ten człowiek po upadku i wymarciu Stanisławowskich czasów wziął w Polsce berło ducha i utrzymywał je aż do roku 1831" [48]. O tym, że mimo swej lojalności wobec cara, Uniwersytet Wileński był

---

[46] J. Śniadecki, *Pisma pedagogiczne*, *Wstęp*, s. LXI.

[47] Bibl. PAN w Krakowie, rkps nr 2812, do A. Czartoryskiego 15 III 1824 vs.

[48] J. Słowacki, *Dzieła*, t. XIV, Wrocław 1952, s. 260.

za czasów Śniadeckiego i później, gdy na katedrach zasiedli ludzie przez niego wybrani, wielką kuźnią patriotyzmu, świadczą dalsze losy jego wychowanków. Wystarczy tu chyba wspomnieć o filomatach i filaretach, którzy, choć krytycznie się do swej uczelni odnosili, zawdzięczali jej niezmiernie wiele.

Uwolniony w 1815 r. od obowiązków rektora Uniwersytetu Wileńskiego, oddał się Śniadecki tym gorliwiej pracom astronomicznym oraz twórczości pisarskiej. O pierwszych świadczy jego wzmożona w tym okresie korespondencja naukowa i liczne obserwacje przesyłane zagranicznym kolegom, o drugiej szereg rozpraw i artykułów na tematy literackie, prace filozoficzne i inne rozprawy zgromadzone w czterech tomach jego *Pism Rozmaitych* i wreszcie nowe wydanie *Jeografii i Trygonometrii*.

Żywe zainteresowania Śniadeckiego sprawami oświatowymi nie pozwoliły mu jednak zająć się wyłącznie własną pracą twórczą. Osobiste stosunki i uznanie, jakim cieszył się w kraju i za granicą, pozwalały mu nadal opiekować się młodzieżą pragnącą poświęcić się karierze naukowej [49], popierać różne przedsięwzięcia naukowe — że wspomnimy tu stałą jego troskę o *Słownik języka polskiego* Lindego — interweniować w sprawach Uniwersytetu Wileńskiego u kuratora Czartoryskiego [50]. Zresztą sam Czartoryski uciekał się nieraz do rad byłego rektora tak w sprawach Uniwersytetu, jak podległych mu szkół i dwukrotnie wysuwał go jako kandydata na ich wizytatora [51].

Współpraca tych dwu ludzi związanych wzajemnym uznaniem i szacunkiem trwała aż do końca urzędowania Czartoryskiego jako kuratora [52].

---

[49] M. Baliński jw. s. 778—779, por. J. Śniadecki, *Pisma pedagogiczne, Wstęp*, s. LXII—LXVI.

[50] Jw., s. LXV—LXVI.

[51] M. Baliński, jw., s. 829, list A. Czartoryskiego do J. Śniadeckiego z 8/20 XI 1821.

[52] M. Baliński, jw., s. 872.

Nie tylko zresztą Czartoryski pragnął wciągnąć Śniadeckiego do czynnej pracy w dziedzinie organizacji szkolnictwa. Kilkakrotnie również apelowano do niego z Krakowa, widząc w nim, w trudnej sytuacji, w jakiej znajdował się wówczas Uniwersytet Jagielloński, jedynego kandydata na stanowisko rektora [53]. Śniadecki jednak odmówił stanowczo, woląc oddać się pracy naukowej. O tym, że nie przestał śledzić z żywym zainteresowaniem losów Uniwersytetu Krakowskiego, świadczą jego listy z ostatnich lat życia [54].

Dowodem jego przywiązania do krakowskiej „matki i żywicielki" był też zapis sumy 18 000 zł dla ubogich studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego [55].

Ostatnie lata życia spędził Śniadecki przy boku swej siostrzenicy, Zofii ze Śniadeckich Balińskiej w Jaszunach, oddając się radościom życia rodzinnego i wiejskim przyjemnościom. Zmarł 9 listopada 1830 r., w przeddzień niemal wybuchu powstania listopadowego.

---

[53] J. Śniadecki, *Pisma pedagogiczne* jw., *Wstęp*, s. LXVIII—LXIX.

[54] Por. B. J. rkps nr 3131, do Wodzickiego 1, XI 1821 i do Szopowicza, 24 IV 1822.

[55] B. J. rkps nr 3139, do Szopowicza 12/24 IV 1830; list ten ogłosił też M. Straszewski, *Jan Śniadecki*, o. c., s. LXXIII—LXXV.

V. PRACE ASTRONOMICZNE I MATEMATYCZNE (W OKRESIE WILEŃSKIM)

Działalność Śniadeckiego w dziedzinie nauk matematycznych koncentrowała się w wileńskim okresie jego życia na obserwacjach astronomicznych, rozprawach o naukach oraz pracach typu podręcznikowego.

Na stanowisku dyrektora obserwatorium astronomicznego, prowadził Śniadecki od 1807 do 1825 r. systematyczne obserwacje astronomiczne, które przesyłał w latach 1808—1822 Petersburskiej Akademii Nauk na ręce jej sekretarza Fussa [1], w latach 1813—1825 królewskiemu astronomowi w Berlinie, Bodemu [2]. Sporadycznie też informował o swych pracach Instytut Narodowy w Paryżu [3], pracującego w Petersburgu Polaka, Wiśniewskiego [4], królewieckiego astronoma Bessela [5]. W 1808 r. mógł Śniadecki stwierdzić, że wykonał 985 obser-

---

[1] Korespondencję tę streścił częściowo S. Dickstein, *O korespondencji Jana Śniadeckiego z Akademią Nauk w Petersburgu*, „Wiadomości Matematyczne", t. VII, Warszawa 1903. Zachowała się ona w odpisach L. Kamykowskiego, Bibl. PAN w Krakowie, rkps 2816—2818.

[2] Bibl. PAN, jw.

[3] *Zagajenie sesji publicznej Uniwersytetu przy zamknięciu roku szkolnego dnia 30 czerwca roku 1809 v. s.*, J. Śniadecki, *Pisma pedagogiczne*, o. c., s. 119—125.

[4] Bibl. PAN rkps 2817, Śniadecki do Wiśniewskiego 15 VII 1814.

[5] Bibl. PAN rkps 2817—2818.

wacji, z których ważniejsze przesłał do Petersburga i Paryża [6]. Nie mając dostępu do prowadzonego przez niego dziennika obserwacji możemy wnosić o jego pracach z tego zakresu jedynie na podstawie korespondencji. I te jednak szczątkowe informacje świadczą o wielkiej pracowitości Śniadeckiego, o jego dbałości o dokładność obserwacji i obliczeń [7], o zabiegliwości w zdobywaniu najnowszych publikacji astronomicznych [8]. Pod koniec swej pracy w obserwatorium wileńskim troszczył się Śniadecki o to, aby oddać je w godne ręce. Zabiegał o ściągnięcie do Wilna Armińskiego z Warszawy [9] lub Wiśniewskiego, a gdy to się nie udało, wysłał na studia zagraniczne młodego wychowanka Uniwersytetu Wileńskiego, Sławińskiego [10], prosząc o opiekę nad nim Bodego w Berlinie [11] i wielkiego Gaussa w Getyndze [12], a później również swoich przyjaciół w Anglii i Francji. Nadzieje związane z osobą Sławińskiego nie zawiodły, gdyż młody uczony okazał się godnym następcą swego mistrza.

Obok obserwacji astronomicznych, prowadzono również w Wilnie dziennik zapisek meteorologicznych. W 1813 r. Śniadecki przejrzał te zapiski obejmujące okres 34 lat, jak również dawniejszy dziennik obserwacji meteorologicznych z Krakowa i starał się wysnuć z zawartych w nich danych jakieś ogólne wnioski. Próbą teoretycznego podsumowania tych wniosków była rozprawka zatytułowana *Meteorologia* [13]. W rozprawce tej

---

[6] Zagajenie jw.

[7] Do Bodego 10/22 VI 1816. Bibl. PAN rkps 2816, i 1/12 IX 1814 Bibl. PAN rkps 2817.

[8] Bibl. PAN w Krakowie rkps 2816, do Trieseneckera 4 I 1817.

[9] Jw. rkps 2817 do A. Czartoryskiego 14/26 II 1818.

[10] Jw. rkps 2818 do Bodego 5 VII 1819, por. Baliński, *Pamiętniki* t. I, s. 778.

[11] Jw. rkps 2818 do Bodego 5 VII 1819.

[12] Jw., do Gaussa 5 IX 1819.

[13] J. Śniadecki, *Pisma rozmaite*, t. III, s. 222—248.

jasno stawiał Śniadecki sprawę, że „meteorologia jest dotąd najniedoskonalszą nauką i ledwo wartującą imienia nauki, kiedy się zastanowimy nad dochodzeniem prawdziwych przyczyn sprawujących odmianę atmosfery, nad poznaniem praw, podług których odbywają się te odmiany“ [14]. Polemizował też Śniadecki z tezą Lamarcka uważającego za główną przyczynę odmian atmosferycznych zmiany położenia Księżyca. Obserwacje meteorologiczne niezbędne są dla astronomów, pożyteczne dla lekarzy i dla rolników, mogą być wreszcie pomocne w badaniach geograficznych. Gdy idzie natomiast o rozwój meteorologii jako nauki, to droga do niego prowadzić powinna przez współpracę meteorologów, fizyków i chemików. Potrzebny tu jest zresztą geniusz uczonego, który z różnych zaobserwowanych faktów umiałby wyciągnąć ogólne wnioski.

„Wyznajmy więc ze czcią i ukorzeniem — kończy Śniadecki swe wywody — że do nas należy uczyć się, pracować, zbierać i rozważać, a do samego geniuszu, jako trzymającego klucze tajemnic przyrodzenia, tworzyć jedne, a posuwać i wzbogacać drugie nauki nowymi prawdami“ [15].

To wyznanie własnej słabości wobec zagadek natury, przy jednoczesnym stwierdzeniu konieczności pracy dla przygotowania dróg komuś innemu, kto potrafi na podstawie zebranych przez swych poprzedników materiałów zbudować nową teorię, czyni nam Śniadeckiego bliskim i sympatycznym.

Wspomniawszy o *Meteorologii*, przeszliśmy od omawiania prac obserwatorskich Śniadeckiego do rzutu oka na jego rozprawy teoretyczne o naukach.

Najwcześniejszą z prac tego typu napisanych w Wilnie jest rozprawka pt. *Podział nauk matematycznych i katedry tych umiejętności*, czytana na sesji literackiej Uniwersytetu Wileń-

[14] Jw., s. 227.
[15] Jw., s. 248.

skiego w dniu 15 listopada 1808 r.[16]. Rozprawka ta miała zadanie czysto praktyczne. Śniadeckiemu chodziło o uzasadnienie reorganizacji nauczania matematyki na Uniwersytecie Wileńskim. Stwierdzając, że matematyka jest najtrudniejszą i najrozleglejszą dziedziną wiedzy, żądał autor rozprawy trzymania się w jej nauczaniu słusznej zasady:

„aby fundamentalne części matematyki tłumaczyć ze zwięzłą dokładnością, a dla innych założyć te kardynalne prawdy i pomocy, które by uczeń mógł sam własnym usiłowaniem dalej prowadzić i zgłębiać oraz być zdolnym korzystać z rozleglejszych dzieł w szczególnych częściach matematyki wydanych" [17].

Za podstawowe części matematyki uważał Śniadecki arytmetykę, geometrię, algebrę i mechanikę ogólną. Każda z tych części matematyki dzieli się, jego zdaniem, na początkową i wyższą. Autor dochodzi więc do wniosku, że podział katedr matematycznych nie może być inny, jak na matematykę początkową i wyższą. Wykład każdej z tych nauk powinien trwać 2 lata. Profesor matematyki elementarnej winien wykładać arytmetykę początkową, geometrię Euklidesa i trygonometrię płaską, wreszcie algebrę początkową i jej przystosowania do geometrii linii krzywych i ich powierzchni. Profesor matematyki wyższej winien zajmować się algebrą wyższą, tj. rachunkiem różniczkowym i całkowym, mechaniką wyższą „z przystosowaniem do ciężkości ciał ziemskich i atrakcji ciał niebieskich, co stanowi astronomię fizyczną, czyli mechanikę niebieską" [18].

Mechanikę fizyczną i poznanie praw biegu ciał niebieskich uważał Śniadecki za część fizyki, dlatego profesor matematyki winien, jego zdaniem, powiedzieć tylko tyle o ciężkości ciał ziemskich „ile jej prawa w różnym podziale biegu wypadają

---

[16] J. Śniadecki, *Pisma filozoficzne*, o. c., s. 27—36.
[17] Jw., s. 27.
[18] Jw., s. 32.

z ogólnych zrównań biegu do siły ciężkości przystosowanych“ [19]. Za zasadnicze zadanie profesora matematyki wyższej uważał Śniadecki wyłożenie algebry, która „w całej rozległości wzięta, tak początkowa, jak wyższa, jako wyciągająca i dowodząca wszystkie formuły ogólne i skazująca sposoby obejścia się z niemi, kiedy tę dobrze zgruntują uczniowie nic im w całej matematyce i fizyce nie będzie niedostępnym“ [20]. Dobra znajomość algebry pozwoli uczniom na dalszą samodzielną pracę w dziedzinie zastosowań nauk matematycznych.

Trzecią katedrą nauk matematycznych miała być katedra astronomii. Ze względu na to, że całości tego przedmiotu nie mógł jeden profesor szczegółowo wyłożyć w przeciągu roku, Śniadecki proponował, aby adiunkci obserwatorium prowadzili dodatkowe wykłady niektórych jego części.

Obok trzech głównych katedr nauk matematycznych pragnął Śniadecki zorganizować wykłady perspektywy geometrycznej oraz rachunku prawdopodobieństwa. O poglądach jego na znaczenie tego rachunku wspomnimy na innym miejscu, teraz należy jeszcze poświęcić nieco uwagi proponowanemu przez Śniadeckiego podziałowi katedr matematycznych.

Poglądy Śniadeckiego na tę sprawę sięgają jeszcze okresu pobytu jego w Paryżu. W listach pisanych stamtąd do Michała Poniatowskiego [21] proponował młody uczony taki właśnie, jak w omawianej rozprawie, podział katedr matematycznych. O utrzymanie tego układu walczył później z Komisją Edukacyjną w okresie rektoratu Oraczewskiego [22], teraz znowu po-

---

[19] Jw.

[20] Jw., s. 32/33.

[21] *Korespondencja Jana Śniadeckiego, Listy z Krakowa*, t. I, o. c., s. 101, do M. Poniatowskiego 20 V 1781.

[22] Por. M. Chamcówna, *Uniwersytet Jagielloński w dobie KEN, Szkoła Główna Koronna w latach 1786—1795*, o. c., s. 32—33 i 84—85.

wrócił do tej kwestii w Wilnie. Tak uporczywe trzymanie się tej koncepcji świadczy o głębokim przekonaniu Śniadeckiego o jej słuszności.

Omawiając interesującą nas obecnie rozprawkę Śniadeckiego, cytowany już Drobot pisze: „nie bez pikanterii, zwłaszcza dla dzisiejszych matematyków polskich jest, jeśli go brać dosłownie, pogląd Śniadeckiego, że «katedra samej matematyki stosowanej byłaby rzeczą nie tylko niepożyteczną, ale nawet śmieszną». Wiemy dobrze, że matematyka czysta, która u nas tak świetnie się rozwinęła i nadal rozwija, wcale nie zabrudziła się od zastosowań, lecz przeciwnie, stała się jeszcze potężniejsza“ [23]. Słowa te świadczą o jakimś nieporozumieniu. Śniadeckiemu nie chodziło wcale o deprecjonowanie zastosowań matematyki, lecz o to, że nie można mówić o zastosowaniach komuś, kto nie ma podstaw teoretycznych. Proponowany przez Komisję Edukacyjną, a potem wprowadzony przez *Urządzenie Uniwersytetu Wileńskiego* podział katedr matematycznych pomijał właśnie najniezbędniejsze podstawy teoretyczne, budował więc całą wiedzę matematyczną studenta na piasku. Trzeba w dodatku pamiętać, że w owych czasach studia matematyczne nie były jeszcze wyodrębnione, uczeń Wydziału Filozoficznego wśród wielu innych przedmiotów miał możność wysłuchania jedynie dwuletnich wykładów matematyki i rocznego kursu astronomii. W tych wąskich ramach czasowych najsłuszniejsze było chyba — tak jak tego chciał Śniadecki — danie mu wiadomości najbardziej podstawowych, które pozwoliłyby jednostkom specjalnie interesującym się matematyką na dalsze samodzielne pogłębianie swej wiedzy.

Pomijamy tu omówioną na innym miejscu rozprawkę *O języku narodowym w matematyce*, aby wspomnieć jeszcze

---

[23] J. Śniadecki, *Wybór pism naukowych*, o. c., s. 249.

o pracy *O Józefie Ludwiku de Lagrange, pierwszym geometrze naszego wieku*[24].

Rozprawka ta powstała po śmierci wybitnego matematyka francuskiego dla uczczenia jego pamięci i zaznajomienia publiczności polskiej z jego odkryciami. Słusznie bodaj uważał Śniadecki Lagrange'a, obok Eulera, za największego matematyka przełomu XVIII i XIX wieku.

Lagrange — pisze Śniadecki — „najsubtelniejsze Eulera myśli zgruntowawszy, zapuścił się i przeniknął jeszcze większą ich głębią i jednych niedokładność dopełnił, drugich zapory i trudności przełamał, odkrył nowe drogi i sposoby w sztuce rachunkowej, którymi jego geniusz tak dzielnie władał, iż najtrudniejsze napomknięcia w nieśmiertelnym dziele Newtona *Philosophiae naturalis principia mathematica* objaśnił, sprostował, albo ich dowiódł, wiele zawiłych pytań w układzie świata rozwiązał, astronomii fizycznej, mechaniki, całej sztuki analitycznej nadał postać trudniejszą prawda, ale śmielszą, głębszą i dzielniejszą"[25].

Głównym źródłem Śniadeckiego przy pisaniu rozprawy był artykuł Delambre'a ogłoszony w „Magazynie Encyklopedycznym" z 1814 r.[26], wywody jednak tego autora rozszerzył on znacznie dodając wiele samodzielnych i interesujących uwag. Podobnie jak w swej rozprawie *O Koperniku*, tak i tu, większy niż na stronę biograficzną nacisk kładł na samo dzieło Lagrange'a. Odkryciom Lagrange'a poświęcił sporo uwagi już w części pierwszej, zawierającej w zasadzie życiorys wielkiego uczonego, po czym omówił je bardziej szczegółowo w części drugiej, wyliczając kolejno prace Lagrange'a z zakresu poszczególnych dziedzin nauk matematycznych, a więc arytmetyki, geometrii,

---

[24] *Pisma rozmaite*, t. III, s. 249—329.

[25] Jw., s. 251.

[26] Jw., s. 253.

algebry, rachunku nieskończonościowego, teorii analizy i funkcyj, astronomii, gnomiki, geografii i wreszcie mechaniki. W każdej z tych dziedzin wykazuje Śniadecki wkład Lagrange'a na tle tego, czego dokonali jego poprzednicy. Rozważania te świadczą o doskonałej znajomości współczesnych i dawniejszych dzieł matematycznych, jaką posiadał Śniadecki, o jego umiejętności rozróżnienia tego, co istotnie przyczyniło się do rozwoju nauki, od rzeczy o charakterze drugorzędnym. Umie też Śniadecki krytycznie ustosunkować się do prac tak przez siebie cenionego Lagrange'a, odrzucając wprowadzoną przez niego do rachunku całkowego nową symbolikę, jako nie wnoszącą nic nowego.

O intuicji matematycznej Śniadeckiego świadczy jego rozprawka *O rachunku losów*.

> „Niewielu tylko za czasów Śniadeckiego — pisze słusznie S. Drobot — umiało dojrzeć jak ważną i potężną jest ta nowa «machina», jakie możliwości kryją się w tych niepoważnych na pierwszy rzut oka rozważaniach o grze w kości i ruletce i że jest to «ledwo nie najtrudniejsza część matematyki stosowanej i przez subtelność myśli, której wyciąga i przez głębokość wysokich i trudnych rachunków, do których prowadzi». Mało kto zdawał sobie w owych czasach sprawę z tego, jak wiele «należy się spodziewać od rachunku losów przystosowanego do innych nauk»"[27].

Zagadnieniom metodologii nauk matematycznych poświęcona była rozprawa *O rozumowaniu rachunkowym*, powstała w 1818 r. Wychodząc z założenia, że „czucie rzeczy jest żywsze i wyraźniejsze niż ich wyobrażenie", konkludował Śniadecki, że na to „żeby myśli z siebie niewyraźne zrobić jasnymi, trzeba je przywieść do czucia" [28]. To „przywiedzenie do czucia" dokonać się może na drodze dania „ogólnym myślom... materialnej powłoki w języku im właściwym, w oko wpadającym

---

[27] J. Śniadecki, *Wybór pism naukowych*, s. 241.

[28] *Pisma rozmaite*, t. III, s. 363.

i różnym od pospolitego".[29], a językiem takim są symbole matematyczne. Rozumowaniem rachunkowym nie może się więc nazywać nic innego, jak tylko to, „co się daje objaśnić, wyprowadzić i dowieść rachunkiem" [30]. Mówiąc o rozumowaniu rachunkowym, trzeba zająć się językiem matematycznym.

Język matematyczny odznacza się ogólnością i zwięzłością, przynosi ulgę pamięci, niezbędnym jednak warunkiem posługiwania się nim jest dobre jego zrozumienie i umiejętność odczytywania go, co wymaga głębokiej rozwagi i długiego ćwiczenia, i jest polem do popisu „dla prawdziwego analitycznego geniuszu" [31]. Chcąc dobrze posługiwać się tym językiem należy „starać się jaśnie pojąć i ogarnąć znaczenie każdego wyrazu w całej swej rozległości" [32]. Śniadecki, jak zresztą wielu współczesnych mu matematyków, wierzy w pewien realizm samych symboli matematycznych i jest przekonany, że formuły matematyczne są przejawem zewnętrznym prawd głębszych i do odkrycia tych prawd mogą prowadzić same. „Szczęśliwie przez talent wprowadzony wyraz — pisze — stać się może albo wielkim ułatwieniem nauki albo nową sztuką dochodzenia prawdy i źródłem ważnych wynalazków..." [33].

Będąc entuzjastą symboliki matematycznej i formalnego rachunku — doceniał jednak Śniadecki w pełni rolę logicznego rozumowania, zgłębiania znaczenia tego, co wyrażają symbole. Zgłębianie takie wymaga przede wszystkim uświadomienia sobie fundamentalnej prawdy, na jakiej opiera się dana część matematyki. Związanie wszystkich prawd fundamentalnych poszczególnych dziedzin matematyki prowadzi do „metafizyki

[29] Jw., s. 362.
[30] Jw., s. 364.
[31] Jw., s. 367.
[32] Jw.
[33] Jw., s. 372.

matematycznej", która jest „szerokim i ogólnym całej nauki ogarnieniem" [34]. Nie wolno jednak mieszać do tego niczego, „co się w rachunku nie zawiera i co by nim gruntownie poprzeć się nie dało" [35]. Czytając dzieła matematyczne trzeba dostrzec prawdy fundamentalne, na jakich opierał się ich autor i iść później w pełni świadomie za jego myślą. Kto nie idzie za rozumowaniem autora „jest tylko mechanicznym rachmistrzem i, wykonywając działania, nauki nie rozumie" [36]. Ze swej strony dobry pisarz matematyczny stara się wyjaśnić każdy swój krok, aby uczynić swe dzieło jak najbardziej zrozumiałym dla czytelnika. Tak właśnie postępował wielki Euler, takie postępowanie było też — dodajmy — dewizą samego Śniadeckiego. Do tych samych prawd możemy dojść różnymi drogami. Drogi te mogą być dłuższe lub krótsze zależnie od tego, czy użyjemy właściwego algorytmu.

Zastanawia się dalej Śniadecki, skąd nauki matematyczne czerpią swą pewność i oczywistość, i stwierdza, że zawdzięczają ją

„naprzód swojej rzeczy, czyli przedmiotowi prostemu, rozległemu i doskonale w swojem znaczeniu opisanemu: winny ją widokowi, pod którym rozum ten przedmiot uważa, nic do niego nie mieszając, tylko sposobność powiększania się lub zmniejszania, a zatem uważając odmiany z natury tego przedmiotu wynikające, winny ją opisom czyli definicjom jasnym i prostym, od nikogo zaprzeczyć się nie mogącym, winny ją na koniec trybowi, który nie zależy na słowach i nazwiskach, ale na pewnym i nieomylnym wnioskowaniu bądź syntetycznym, kiedy te wnioski opieramy na opisie fundamentalnym albo na rysunku, bądź analitycznym, kiedy je opieramy na języku ogólnym i na jego uwieść nas nie mogących działaniach. Jak pierwszy, tak drugi wnioskowania sposób jest pewny i gruntowny, ale analityczny jest bujniejszy i dalej sięgający. Nowe widoki i nowe wynalazki w tym języku rodzą nowe prawdy i nowe nauki i dla-

[34] Jw., s. 379.
[35] Jw.
[36] Jw., s. 389.

tego wzrost matematyki jest wielki i nigdy się nie kończący. Jest ona tylko sama prawdziwą umiejętnością, bo jest stolicą pewności, bo samowiednie panuje nad całą krainą poznawań ludzkich, jej bowiem wszystkie prawie nauki potrzebują, a ona żadnej"[37].

Rozważania Śniadeckiego *O rozumowaniu rachunkowym* świadczą raz jeszcze o doskonałym opanowaniu przez niego metod matematycznych, o tym, że w pełni zdawał sobie sprawę z ich wartości, czasem może nieco je przeceniając.

Niezależnie od tego, że Śniadecki tak wyjątkowe zupełnie znaczenie przypisywał matematyce, nie lekceważył on i innych dziedzin wiedzy, żądał jedynie stosowania w nich właściwych im metod. Przenoszenie do nich metod matematycznych czy raczej matematycznego języka uważał za błędne i dające iluzoryczne tylko korzyści.

Z prac typu podręcznikowego poza nowymi wydaniami *Jeografii*[38] należy do wileńskiego okresu działalności Śniadeckiego jego *Trygonometria kulista analitycznie wyłożona*, wydana po raz pierwszy w 1817 r. i po raz drugi — rozszerzona i przerobiona w 1820 r. Zawiera ona jasny i pełny wykład trygonometrii sferycznej wraz z jej zastosowaniami do rachunków trygonometrycznych i astronomicznych. Samoistnym przyczynkiem naukowym Śniadeckiego było nowe i proste wyprowadzenie wzorów Delambre'a, przesłane w 1811 r. Petersburskiej Akademii Nauk[39]. *Trygonometria kulista* zdobyła sobie zasłużone uznanie w kraju i za granicą, czego wyrazem był przekład jej na język niemiecki, dokonany przez nauczyciela gimnazjum w Braniewie, Feldta. Książka doczekała się recenzji Józefa Twardowskiego. Na krytyczne uwagi recenzenta odpo-

[37] Jw., s. 396/7.

[38] Wilno 1809, 1818.

[39] Por. S. Dür, *Jan Śniadecki-matematyk* [w] *Studia i materiały z dziejów nauki polskiej*, 2, Warszawa 1954, s. 446.

wiedział Śniadecki, wykazując bezpodstawność jego zarzutów[40].

Zasadniczym dążeniem, jakie przyświecało Śniadeckiemu w jego pracach z zakresu nauk matematycznych, była popularyzacja tych nauk wśród inteligencji polskiej, zwłaszcza wśród młodzieży. Przechodząc na emeryturę pisał do Adama Czartoryskiego: „Zagrzebawszy się na starość w moich książkach, może zdobędę się jeszcze na coś pożytecznego młodzi w tych naukach, w których wiek cały straciłem" [41]. Na rzecz pisania książek pożytecznych dla młodego pokolenia poświęcił Śniadecki własną pracę badawczą, uważając, że przy zacofaniu kulturalnym Polski najważniejsze jest zaznajamianie rodaków ze stanem wiedzy współczesnej. I niewątpliwie miał rację, gdyż na jego podręcznikach kształciły się całe pokolenia młodzieży.

---

[40] J. Śniadecki, *Pisma rozmaite*, t. III, Wilno 1818, s. 204, *Uwagi nad recenzją Trygonometrii kulistej umieszczoną w Pamiętniku Warszawskim na miesiąc grudzień 1817 na k. 477 pisane w Wilnie 12/24 grudnia 1817 r.*

[41] Bibl. PAN w Krakowie, rkps nr 2818, 2 XII 1823.

VI. PRACE O JĘZYKU I LITERATURZE

Od młodości, obok nauk matematycznych, interesowały Śniadeckiego sprawy języka i literatury. Nic to dziwnego, dorastał bowiem w epoce, gdy zagadnienia te były przedmiotem ostrych sporów i dyskusji całej oświeconej części społeczeństwa. Spór między zwolennikami zwyrodniałej barokowej retoryki i poetyki a wyznawcami estetyki klasycystycznej, dyskusje na temat roli, jaką odgrywać powinien w literaturze i w nauczaniu język polski, wypełniały w okresie młodości Śniadeckiego szpalty „Monitora" i wywoływały zażarte walki między jezuitami a pijarami [1]. Mniej żywy oddźwięk znalazły one może w Akademii Krakowskiej i jej koloniach, trudno sobie jednak wyobrazić, aby tam zupełnie nie dotarły. Sam Śniadecki uczył się w Poznaniu retoryki u Józefa Muszyńskiego, którego w parę lat później Kołłątaj wybierze na nauczyciela wymowy w zreformowanych Szkołach Nowodworskich. Niezależnie więc od tego, że Muszyńskiego oceniano w następnych latach jako profesora literatury w Szkole Głównej dość negatywnie („daje same suche i nieużyteczne praecepty" — jak pisał Kołłątaj) [2], musiał on uchodzić wśród akademików

[1] Por. S. Bednarski, *Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce*, Kraków 1933, s. 215—232.

[2] Tzw. Metr. Lit. dz. IX, t. 95, s. 175 i n., Fragmenty raportu Kołłątaja o Szkole Głównej Koronnej za rok 1784/1785.

za nauczyciela postępowego, zdolnego do realizowania programu KEN. Śniadecki twierdził potem, że nabył w Poznaniu „wielkiej łatwości w pisaniu mów polskich i łacińskich“ [3]. Jego pochwałę św. Stanisława, napisaną w 1776 r., określił Straszewski jako napisaną wyborną łaciną, choć pełną panegiryzmu [4]. Można więc przyjąć, że ze szkół poznańskich wyniósł Śniadecki co najmniej dobrą znajomość łaciny.

W Szkołach Nowodworskich w okresie, gdy Śniadecki tam uczył, wyraźnie już zalecone było nauczanie retoryki według wzorów Cycerona, Kwintyliana i Cezara [5]. Zalecenia te zwrócone do nauczyciela retoryki i poetyki Muszyńskiego musiały oddziaływać i na jego kolegów, wyraźne ich echa dostrzegamy zresztą w raportach Śniadeckiego o nauczaniu zazębiającej się retoryką logiki [6].

W tym też okresie w związku z wprowadzeniem języka polskiego jako wykładowego musiał stanąć przed Śniadeckim, problem polskiej terminologii naukowej. Możemy więc uznać, że już przed wyjazdem za granicę Śniadecki był zwolennikiem klasycyzmu w literaturze i rozumiał potrzebę doskonalenia języka ojczystego. Jego zainteresowania obu tymi sprawami wzrosły bez wątpienia w Paryżu, gdzie poznał klasycystyczną literaturę francuską i słuchał wykładów literatury francusko-łacińskiej Delille'a [7]. O tym, że i nad sprawą języka ojczystego

---

[3] *Korespondencja Jana Śniadeckiego, Listy z Krakowa*, t. I, o. c., s. 7, *Jana Śniadeckiego życie przez niego samego opisane.*

[4] M. Straszewski, *Jan Śniadecki, jego stanowisko w dziejach oświaty i filozofii w Polsce*, Kraków 1875, s. 33.

[5] H. Kołłątaj, *Wyłożenie nauk dla Szkół Nowodworskich Krakowskich...*, Kraków 1777, przedruk. J. Leniek, *Książka pamiątkowa*, o. c., s. 90—91.

[6] J. Śniadecki, *Pisma pedagogiczne*, o. c., s. 37/38, *Raport półroczny do Prześwietnej Komisji Edukacji Narodowej o naukach klasy VI, dnia 28 lutego roku 1778.*

[7] *Korespondencja*, jw., s. 19.

przemyśliwał w okresie paryskim, świadczą listy do Michała Poniatowskiego, w których występuje jako gorący zwolennik polskich wykładów matematyki, pomimo że zdaje sobie w pełni sprawę z trudności, jakie pociągnie za sobą takie rozwiązanie [8].

O trosce o poprawność i piękno języka świadczą jego pierwsze poważniejsze prace: *Rozprawa o nauk matematycznych początku, znaczeniu i wpływie na oświecenie publiczne*, *Rachunku algebraicznego teoria* i *Pochwała Mikołaja Kopernika*. Wiemy też, że Śniadecki był zapewne inicjatorem wystąpienia grupy pijarów, z Franciszkiem Ksawerym Dmochowskim na czele, przeciwko profesorom Szkoły Głównej: Trzcińskiemu, Fiałkowskiemu i Przybylskiemu, w którym to wystąpieniu główne zarzuty dotyczyły pisania brzydkim językiem, niepotrzebnego tworzenia nowych słów, niedostatecznej jasności myśli itp [9]. Swe klasycystyczne poglądy umocnił Śniadecki zapewne w Anglii, po zaznajomieniu się z dziełami Johnsona.

Szersze teoretyczne ujęcie swych poglądów literackich dał Śniadecki w pracach z okresu wileńskiego. Na pierwszym miejscu należy tu wymienić jego rozprawkę *O języku narodowym w matematyce* [10], czytaną na posiedzeniu literackim Uniwersytetu Wileńskiego w 1813 r. Nie ograniczył się on w tej pracy do postulatu używania języka polskiego w nauce, ale wysunął szereg dalszych żądań. Pierwsze z nich to, aby język naukowy zbliżał się możliwie jak najbardziej do języka pospolitego, czyli codziennego. Dzięki temu będzie on mógł oddziaływać na ten właśnie język codzienny, wzbogacać język literacki. Aby to było możliwe, należy zachować ostrożność przy tworzeniu

[8] Jw., s. 101, do M. Poniatowskiego, Paryż 20 V 1781.

[9] Por. M. Chamcówna, *Zakus nad Zaciekami Wszechnicy Krakowskiej czyli o pewnej polemice naukowo-literackiej z końca XVIII w.*, Warszawa 1957 [w] *Studia i Materiały z dziejów nauki polskiej*, t. VI, z. 2.

[10] J. Śniadecki, *Pisma rozmaite*, t. II, s. 306—332.

nowych słów i przekładaniu na język ojczysty wyrazów obcych. Tu wylicza Śniadecki szczegółowo warunki, jakim powinien odpowiadać nowy wyraz — a więc „narodowa fizjonomia", precyzja, dźwięczność, skromność, zachowanie analogii, wreszcie nie nadmierna długość. Niechętnie patrzał Śniadecki na wyrazy złożone. Wbrew purystom językowym wolał zachować w nauce przyjęte i utarte wyrazy pochodzenia obcego niż tworzyć sztuczne polskie. Źródłem nowego słownictwa naukowego winny być języki słowiańskie oraz dawne, zapomniane nieraz, słowa polskie. Po tych ogólnych rozważaniach czynił Śniadecki bardziej szczegółowe propozycje dotyczące terminologii matematycznej. Z proponowanych przez niego słów jedne ostały się, inne uległy przekształceniu, lub całkiem wyszły z użycia [11]. Niezależnie od tego, samo postawienie zagadnienia było ważne i niewątpliwie w teoretycznej części swych rozważań miał Śniadecki wiele racji.

Ciekawe są też jego uwagi o doskonaleniu języka. Polega ono, jego zdaniem, na rozwijaniu trzech istotnych cech, a mianowicie jasności, prostoty i doskonałości.

> „Język jest prosty — pisał — kiedy rzeczy zawiłe, wyniosłe myśli i głębokie pojęcia może wydać zwięźle, zrozumiale i sposobem zbliżonym do mowy potocznej... Prostość języka jest najpiękniejszą myśli ozdobą i cechą jego doskonałości... Kiedy język może wszystko właściwie i zrozumiale nazwać i wyrazić, jest językiem dostatnim, czyli w nazwiska zamożnym" [12].

Wpływ nauki na język wyraża się nie tylko we wprowadzaniu nowych wyrazów, ale również w doskonaleniu i rozszerzaniu myślenia, ćwiczeniu władz umysłowych, wzbogacaniu ich w nowe prawdy i postrzeżenia. Do osiągnięcia jednak

---

[11] J. Śniadecki, *Wybór pism naukowych*, o. c., *Pisma matematyczne i przyrodnicze*, *Wstęp*, S. Drobota s. 244

[12] J. Śniadecki, *Pisma filozoficzne*, o. c., t. II, s. 77, *O języku polskim*.

doskonałości w sposobie wyrażania się nie wystarczy wiedza, potrzebny tu jest jeszcze talent.

„Talent osadzony wśród bogatego zbioru rozmaitych i gruntownych wiadomości, posiłkowany pracowitością, tworzy własne, a przyswaja obce, a zawsze nowe i potężne sposoby działania mową na rozum, czucie i uwagę ludzką, staje się jak cudotwórcą języka, sypiąc weń gromadami słów, obrazów i myśli“ [13].

Zastrzega się zresztą Śniadecki, że nie ma zamiaru mówić o wymowie, sztuka ta bowiem„ nie jest umiejętnością, ale tajemnicą talentu“. Zwraca natomiast uwagę na znaczenie znajomości literatury światowej, zwłaszcza klasycznej, dla doskonalenia języka.

„Trzymajmy się więc Greków i Rzymian — konkluduje — kochajmy i pielęgnujmy ich języki, jako nasze wzory, ale razem starajmy się ocalać i coraz bardziej zgłębiać geniusz i przyrodzone własności naszego. Na czymże ten geniusz języka polskiego zależy? Oto jest ważne i niezmiernie potrzebne zapytanie, godne zająć głowę i pióro znakomitego polskiego literata“ [14].

Żyjąc w okresie, kiedy toczyła się ciągle jeszcze dyskusja nad zadaniami uniwersyteckich katedr literatury polskiej, przyczynił się Śniadecki w niemałym stopniu do wyjaśnienia tego problemu. Doszło do tego w związku ze sprawą obsadzenia katedry literatury na Uniwersytecie Wileńskim.

Temat rozprawy konkursowej brzmieć miał: *O sztuce dobrego pisania w języku polskim.*

„Przez dobre zaś pisanie rozumie się — wywodził Śniadecki w ogłoszeniu konkursowym — nie tylko to, które jest wolne od błędów gramatycznych i od wad czystości i własności języka przeciwnych, ale jeszcze pisanie przyjemne dla ucha, porywające i przywiązujące uwagę. Autor rozprawy nie tak się ma rozszerzać nad prawidłami wymowy powszechnej, bo ta jest spólna wszystkim językom, ani nad odległymi środkami piękności z teorii wyzwolonych sztuk

[13] Jw., s. 81.
[14] Jw., s. 83.

i kunsztów wyciągnionej, jako raczej nad przepisami szczególnie mowie polskiej właściwymi, które brać się mają z uwag nad językiem, nad obyczajami i skłonnościami ludu nim mówiącego, popierając je przykładami z dobrych pisarzy polskich przytoczonymi, lub tylko skazanymi. Swojego więc celu nie chybi, jeśli rzuci krótki rys historii dobrych pisarzy polskich w prozie i rytmie, zastanawiając się z krytyką nad poprawami i odmianami, jakie zaszły w każdym rodzaju mowy polskiej od wieków Zygmuntów aż do czasów naszych..."[15].

Jak z tego wynika, chodziło Śniadeckiemu nie tyle o teoretyczną rozprawę z zakresu estetyki, co o pracę świadczącą o tym, że kandydat na profesora zna literaturę i język polski. Na konkurs nadesłano jedną rozprawę — autorem jej był Euzebiusz Słowacki. Rozprawa Słowackiego spotkała się z zarzutami ze strony Groddka. Bronił jej Śniadecki, formułując przy tym bliżej swe poglądy na zadania katedry literatury. Walory pracy Słowackiego widział w pięknie i czystości używanego przez niego języka, w znajomości literatury ojczystej i trafnych o niej sądach, w poprawnym stosowaniu do języka polskiego ogólnych zasad wymowy, w zwięzłości i dobrej budowie pracy.

Rozprawę *O sztuce dobrego pisania w języku polskim* uważał za coś bardzo ważnego dla kultury narodowej, twierdził, że autor winien ją dalej przy pomocy „znakomitych w języku ojczystym pisarzy" wydoskonalać, co może stanowić przedmiot długoletnich studiów. Nic bowiem „w kraju do wzrostu nauk i oświecenia dzielniej nie pomaga, nic tego wzrostu w narodzie mocniej nie dowodzi, jak dobrze pisane w języku krajowym dzieła. Chcieć upowszechnić w kraju dobre pisanie, jest to jedno, co chcieć upowszechnić smak, wiadomości nauk, czyste i dokładne ich objęcie, zgoła porządne i gruntowne oświecenie. Im głębiej rzecz tę rozbieram — ciągnął dalej — tym się

---

[15] Jw., s. 28—29, *Konkurs do katedry wymowy i poezji w Imperatorskim Uniwersytecie Wileńskim.*

bardziej przekonywam o tym, co powiedział Buffon, że pisarze krajowi w jakimkolwiek rodzaju wiadomości i nauk niczym sobie bardziej zabezpieczyć nie mogą trwałej sławy i nieśmiertelności, jak dobrym pisaniem“ [16].

Tak więc katedra literatury to dla Śniadeckiego przede wszystkim szkoła dobrego pisania. Przykłady zaczerpnięte z autorów mają służyć za wzór i pomoc.

Bliżej jeszcze sprecyzował autor swe myśli w *Uwagach* [17] o książce Bentkowskiego. Zarzut, jaki Śniadecki dziełu temu stawiał, to jej charakter biograficzno-bibliograficzny. A to nie wystarcza. Literatura nie może też mieć ambicji oceniania wszelkich książek, jakie się w danym języku ukażą, autor jej musiałby bowiem znać się na wszystkich dziedzinach wiedzy, co jest rzeczą niemożliwą. Literatura — konkluduje Śniadecki — — to „smakowne i umiejętne rozbieranie pisarzów wzorowych do upatrzenia w nich prawideł porządku, mocy i piękności i do sądzenia z pożytkiem o ich sztuce pisania“ [18].

Znajomość arcydzieł literatury, zwłaszcza ojczystej, jest najlepszą drogą do opanowania języka, do nauczenia się właściwego wyrażania myśli, do wyrobienia sobie smaku literackiego. Studia nad literaturą mogą i powinny przyczynić się

---

[16] Jw., s. 40, *Uwagi nad pismem konkursowym i jego krytyką, czytane na sesji literackiej Uniwersytetu Wileńskiego 15 lutego roku 1811 vs.* Poglądy Śniadeckiego na rozprawę Słowackiego były niewątpliwie słuszne. Autor ten dał bowiem w swej pracy trafny i na owe czasy nowatorski zarys dziejów literatury polskiej. Rozprawa konkursowa została ogłoszona w II t. Euzebiusza Słowackiego *Dzieł z pozostałych rękopismów ogłoszonych*, Wilno 1826. Por. rozprawę J. Witka, *Euzebiusz Słowacki, szkic biograficzno-literacki* [w] *Księga Pamiątkowa ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin J. Słowackiego*, Lwów 1909, t. I.

[17] J. Śniadecki, *Pisma filozoficzne*, o. c., s. 46—59, *Uwagi nad Historią Literatury Polskiej przez Feliksa Bentkowskiego w tomie I w Warszawie* i s. 84—103, *O literaturze.*

[18] Jw., s. 92, *O literaturze.*

do wykrycia wśród młodzieży jednostek obdarzonych prawdziwym talentem literackim.

Omówione dotąd prace Śniadeckiego o języku i literaturze pozwalają na scharakteryzowanie jego poglądów w tej dziedzinie. Charakterystykę tę można zamknąć w słowa: klasycyzm, konserwatyzm językowy, patrzenie na sprawy literackie pod kątem ich wychowawczego oddziaływania na społeczeństwo przez szerzenie dobrych wzorów literackich oraz uczenie jasnego i ścisłego myślenia.

Takie poglądy, przekonanie o ich słuszności, a także świadomość autorytetu, jakim cieszył się w społeczeństwie i wpływu, jaki wypowiedzi jego wywierały na opinię publiczną, skłoniły Śniadeckiego w 1819 r. do zabrania głosu w toczącej się od lat kilku dyskusji między obrońcami klasycyzmu a zwolennikami rodzącego się w Polsce romantyzmu.

Wystąpienie Śniadeckiego przeciwko literaturze romantycznej było jednym z ogniw toczącej się od kilku lat w Polsce walki przeciwko obskurantyzmowi i wstecznictwu, których główne źródła widziano w działalności jezuitów, a zwłaszcza ich wskrzeszonej w 1811 r. Akademii w Połocku, w „mistycznej" i transcedentalnej filozofii niemieckiej i wreszcie w romantyczności [19].

Jest rzeczą charakterystyczną, że Śniadecki zabierał głos we wszystkich tych kwestiach. Przeciw jezuitom wymierzony był, poza licznymi wystąpieniami urzędowymi, *Żywot literacki Hugona Kołłątaja*, filozofią Kanta i jego następców zajął się nasz uczony w wielu pracach, o których mówić będziemy w następnym rozdziale, przeciw romantyczności wreszcie skierowana była rozprawa *O pismach klasycznych i romantycznych* [20].

[19] J. Kleiner, *Mickiewicz*, Lublin 1948, t. I, s. 53.

[20] J. Śniadecki, *Pisma filozoficzne*, o. c., t. I, s. 104—125. Rozprawa wywołała anonimowy artykuł polemiczny (J. Kleiner, o. c., s. 274 przypisuje go F. Bent-

O ile — gdy chodzi o walkę z jezuitami — możemy uważać Śniadeckiego za jej inicjatora, a w rozprawie z kantyzmem odegrał on również bardzo poważną rolę, to jego atak na romantyczność miał raczej drugorzędne znaczenie. Wyprzedziło tu Śniadeckiego warszawskie Towarzystwo Iksów i „Świstek Krytyczny" Potockiego, a także wileńskie „Wiadomości Brukowe". Wystąpienia te, podobnie zresztą jak rozprawa Śniadeckiego, skierowane były przeciwko romantyczności dość podrzędnego gatunku, reprezentowanej przez twórczość Mostowskiej, przez wydawany od 1804 r. „Wybór powieści moralnych i romansów", a w pierwszym rzędzie przez sentymentalne dramaty rycerskie, sensacyjne dramaty zbójeckie i sztuki czarodziejskie, grywane w teatrze warszawskim, kierowanym przez Wojciecha Bogusławskiego[21]. Najbardziej jednak zaniepokoiła zwolenników klasycyzmu działalność redagowanego przez F. Bentkowskiego „Pamiętnika Warszawskiego", który najpierw przedrukował w swym piśmie wyjątki z dzieła p. de Staël *De l'Allemagne*, a później ogłosił rozprawę Brodzińskiego *O klasyczności i romantyczności*. Ta to właśnie rozprawa, napisana zresztą bardzo oględnie, wywołała wystąpienie Śniadeckiego.

W rozprawie swej bronił Śniadecki klasycyzmu jako ostoi wartości politycznych i ideowych wieku Oświecenia, jako

---

kowskiemu) pt. *Uwagi nad Jana Śniadeckiego rozprawą o pismach klasycznych i romantycznych*, zawierający obronę poezji romantycznej. Autor zarzuca Śniadeckiemu, że w krytyce swej ogranicza się tylko do dramatu romantycznego, a nie dostrzega takich cech poezji romantycznej, jak jej charakter narodowy, nastrój religijny, czerpanie ze źródeł literatury narodowej, wreszcie dostępność dla szerokich rzesz czytelników (*Pamiętnik Warszawski* t. XIV, Warszawa 1819, s. 458—477). I. Chrzanowski w artykule *Źródło pomysłu rozprawy Jana Śniadeckiego O pismach klasycznych i romantycznych* [w] *Studia i szkice*, Kraków 1939, s. 198—205, zwraca uwagę na zależność pracy Śniadeckiego od rozprawki *L'antiromantisme ou examen de quelques ouvrages nouveaux* par M. le Vicomte de S. (Saint Chamands).

[21] J. Kleiner, o. c., s. 50—55 i 269—274.

kierunku literackiego podporządkowanego rozumowi. Przeciwstawiał mu irracjonalizm romantyzmu, który wprowadza na scenę czarownice i diabły, apoteozuje dziką naturę, nawraca do tego wszystkiego, z czym walczyło poprzednie pokolenie, dla którego głównym celem było podniesienie oświaty, które z gusłami i zabobonami miało do czynienia na co dzień i samo skutki ich jeszcze na sobie odczuwało. Estetyka klasycystyczna, w imię której Śniadecki walczył z romantyzmem, wiązała się, w naszych szczególnie warunkach, z całą walką o postęp, o kulturę, o oświatę. Walcząc o jasność myśli, o logiczny układ dzieła literackiego, o zachowanie trzech jedności, ludzie wieku osiemnastego walczyli równocześnie o zdrowy ustrój społeczny i polityczny, o postęp i wiedzę. Nie jest przypadkiem, że przeciw zwyrodniałej barokowej literaturze występował Konarski, że retorykę klasyczną wprowadzał do Akademii Krakowskiej Kołłątaj, że autorem *Sztuki Rymotwórczej* był Dmochowski, jeden z najbardziej aktywnych pracowników Kołłątajowskiej „Kuźnicy“ [22]. Klasycyzm był za młodych lat Śniadeckiego programem literackim obozu reform, z którym tak bardzo silnie był on związany. Nic dziwnego, że przesiąkł nim głęboko w młodości i później trudno mu było z nim zerwać. Baliński twierdzi, że pod koniec życia zmienił się stosunek naszego uczonego do literatury romantycznej [23]. Nie mamy powodu nie wierzyć mu, gdyż mimo że Śniadecki bywał czasami uparty,

---

[22] Por. *Wstęp* S. Pietraszki do *Sztuki rymotwórczej* F. K. Dmochowskiego, Bibl. Nar. S. nr 158, s. XLIX i u. n.

[23] M. Baliński, *Pamiętniki*, o. c., t. I, s. 807. I. Chrzanowski, *Źródło pomysłu*, o. c., s. 203, kwestionuje twierdzenie Balińskiego w świetle listu Śniadeckiego do Morskiej z 18 VI 1830, gdzie pisze on, że czytanie Walter Scotta i Byrona to „próżniactwo literackie, zapalające dość drażliwą w kobietach imaginację a trujące rozsądek“. Pogląd ten odnosi jednak Śniadecki jedynie do czytania utworów romantycznych przez kobiety.

z drugiej strony miał niewątpliwie otwartą głowę i pewną wrażliwość artystyczną.

Podsumowując to, co zostało powiedziane o pracach Śniadeckiego o języku i literaturze, podnieść należy przede wszystkim zasługi jego jako obrońcy czystości języka polskiego i twórcy polskiej terminologii matematycznej oraz jako tego, który w znacznej mierze przyczynił się do powstania w Wilnie katedry literatury polskiej i do sprecyzowania jej zadań.

Stanowisko Śniadeckiego wobec poezji romantycznej było oczywiście niesłuszne i krzywdzące, można je jednak z punktu widzenia psychologicznego zrozumieć i usprawiedliwić.

VII. PRACE FILOZOFICZNE

Filozoficzne poglądy Śniadeckiego kształtowały się stopniowo, zaczynając od czasów szkolnych, kiedy pod wpływem wykładów filozofii elektycznej, a zwłaszcza lekcji fizyki eksperymentalnej prowadzonych przez Rogalińskiego, nabrał wstrętu do „sekty perypatetyków"[1]. Studiował wprawdzie później filozofię scholastyczną w Krakowie, nigdy jednak nie pozbył się niechęci do niej. Scholastyka będzie dla niego jak i dla wielu innych przedstawicieli polskiego Oświecenia symbolem zacofania, niejasności, „czczych subtelności". Przeciwstawiać jej będzie Śniadecki empiryzm typu Locke'a i pozytywizm wzorowany na d'Alembercie. W okresie pracy w Szkołach Nowodworskich możemy się jeszcze dopatrzyć u niego wpływów racjonalizmu Wolffa i sensualizmu Condillaca[2], miały one jednak charakter przejściowy i na ostateczne ukształtowanie się filozoficznej postawy Śniadeckiego silniej nie oddziałały. W późniejszym okresie swego życia uległ natomiast Śniadecki wpływowi tzw. szkoły szkockiej.

Pewien wyraz swym zainteresowaniom filozoficznym, a zwłaszcza zainteresowaniom metodologią i teorią nauk dawał

[1] *Korespondencja Jana Śniadeckiego, Listy z Krakowa*, t. I, o. c., s. 8. *Jana Śniadeckiego życie przez niego samego opisane.*

[2] Por. L. Kamykowski, *Ze studiów nad Janem Śniadeckim*, o. c.

Śniadecki już w swych pracach krakowskich, główne jednak jego prace filozoficzne powstały w okresie wileńskim. Bodźcem do ich napisania był niepokój, jaki budziło w nim szerzenie się w Polsce filozofii Kanta. Pierwsze wyrazy tego zaniepokojenia spotykamy już w liście do Kołłątaja z 1803 r. Nazywa tam Śniadecki filozofię Kanta „metafizyką Arystotelesa z XIV wieku w XIX obudzoną" i ubolewa nad tym, że „zaraziła" ona i „zaczęła psuć głowy polskie w Warszawie" [3].

Kanta i Fichtego (którego traktował równorzędnie z królewieckim filozofem) nazywa Śniadecki „szarlatanami nowego rodzaju, którzy chcą zrobić epokę w tym, aby jasność, czyste i proste rzeczy objęcie między uczonymi wypędzić", zarzuca im też, że pragną „poprawiać Locke'a i Condillaca i „dochodzić rzeczy a priori, co tylko przez naturę ludzką pojęte być może ze skutków" [4].

Kiedy indziej pisał Śniadecki, że „filozofia Kanta jest to symptoma paroksyzmu i prawdziwa zaraza na umysł ludzki" [5]. W swej wrogości do Kanta nie był Śniadecki odosobniony. Podobnie myśleli Kołłątaj, Tadeusz Czacki, Stanisław Staszic [6]. Wszyscy oni widzieli w filozofii krytycznej zagrożenie dla „zdobyczy Oświecenia, nawrót do metafizyki, niebezpieczeństwo dla rozwoju nauki i oświaty. Mimo to filozofia transcendentalna znajdowała w Polsce zwolenników. Propagował ją w Warszawie Józef Kalasanty Szaniawski, w Krakowie Feliks Jaroński, w Wilnie, pod bokiem Śniadeckiego, Abicht [7].

---

[3] *Korespondencja Jana Śniadeckiego, Listy z Krakowa*, t. II, o. c., s. 361/362, do Kołłątaja 22 VIII 1803.

[4] Jw., s. 362.

[5] Jw., s. 421, do T. Czackiego, 20 IV 1806.

[6] Por. S. Harassek, *Kant w Polsce przed rokiem 1830*, Kraków 1926, s. 11—18.

[7] Jw., s. 73—150, W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. II, Warszawa 1958, s. 258—261.

Pierwszą opublikowaną pracą Śniadeckiego zwróconą przeciwko filozofii Kanta była rozprawa *O metafizyce*, ogłoszona w 1814 r. [8]. W rozprawie tej odcinał się Śniadecki od metafizyki w znaczeniu nadawanym jej przez filozofię scholastyczną, wysuwając zamiast niej koncepcję nowej metafizyki, będącej uogólnieniem wyników badań naukowych, czyli rozumianej podobnie jak u d'Alemberta, a potem u Comte'a. Metafizyka taka miała być wypadkową metafizyki wszystkich nauk szczegółowych.

„Metafizyka ta — pisze autor — jest potrzebną, bo bez niej nie byłoby umiejętności i nauk, jest ważną, bo jest prawdziwym ćwiczeniem władz ludzkiego umysłu, jest pożyteczną, bo chodzi około rzeczy nas dotykających, około ich własności i prowadzi do ich poznania i przystosowania, to jest oświeca nas o rzeczach i uczy ich używać" [9].

Taka metafizyka musi jednak posiadać dwie istotne cechy, tzn. musi być rzetelna i trafna.

„Rzetelność zależy na tym, żeby nie uważać, tylko to, co jest w rzeczach; przywidzenia, uprzedzenia, twory imaginacji i namiętności nie powinny tu wchodzić, bo te są wzięte z nas, nie z rzeczy. Trafność być powinna w działaniach umysłowych, żeby wyniesiony nad szczególne skutki rozum nie więcej przyznawał rzeczom w swych wnioskach i myślach ogólnych, jak to co koniecznie z ich skutków wypada; tu zachodzą i prawdziwe trudności, największe niebezpieczeństwa" [10].

Stworzenie dobrej metafizyki wymaga przede wszystkim doskonałej znajomości poszczególnych nauk, dlatego musi być dziełem „umysłów wyższego rzędu". Stawiając metafizyce takie zadania i wymagania, krytykował Śniadecki ostro metafizykę „tak zwaną filozoficzną", w której „świat marzeń, dzi-

---

[8] J. Śniadecki, *Pisma filozoficzne*, t. II, s. 146—163.
[9] Jw., s. 149.
[10] Jw., s. 149/150.

wactw i urojeń wzięto za świat prawdy i rozumu"[11]. Ostrze jednak jego krytyki zwracało się w pierwszym rzędzie przeciwko filozofii Kanta, którą, jak wiemy, uważał za nową postać dawnej metafizyki. „Cała nauka krytycyzmu (jak ją nazwał Kant) — pisał — nic innego nie jest, tylko dawne szkolne dziwactwa ubrane w język tak ciemny i prawdziwie barbarzyński, że ciemnotą i zawrotem głowy wszystkie dawne marzenia przewyższył"[12].

„Z tego wszystkiego, każdy osądzi — kończył swą rozprawę Śniadecki — miałem powody do napisania, że metafizyka zajęta upowszechnianiem myśli, otoczona tyloma niebezpieczeństwami, bez granic i wędzidła, bez pomocy nauk gruntownych, zaciemniająca umysły, odrywająca je od nauk rzeczy do uwagi marzeń i opinii ludzkich, wystawiana na wpływ zdań fałszywych, psująca język przez nomenklaturę słów próżnych a niepotrzebnych — wprawiając młodego do marzenia i wykrętactwa, przez spekulacje i wybiegi słowne, że mówię, taka nauka jest najniebezpieczniejsza dla kraju poczynającego się porządnie uczyć"[13].

W tym ostatnim zdaniu wskazywał Śniadecki na główny powód swej walki z kantyzmem. Powodem tym była obawa przed odwróceniem uwagi społeczeństwa od „nauk rzeczy" oraz przed zepsuciem języka przez wprowadzenie do niego nowej a niefortunnej terminologii filozoficznej. Jak zawsze więc, tak i tutaj, przyświecała Śniadeckiemu myśl o rozwoju oświaty i nauki polskiej, o obronie przed zanieczyszczeniami mowy ojczystej.

Do sprawy kantyzmu powrócił Śniadecki w swej rozprawie *O filozofii*[14], która wywołała replikę ze strony Tytusa Dziedu-

[11] Jw., s. 152.
[12] Jw., s. 155.
[13] Jw., s. 163.
[14] Jw., s. 164—185. *O filozofii, rzecz czytana na sesji literackiej Uniwersytetu Wileńskiego dnia 15/27 kwietnia r. 1819.*

szyckiego na łamach „Pamiętnika Lwowskiego" [15]. Dzieduszycki nadający słowu metafizyka odmienne niż Śniadecki, a zgodne z tradycją filozoficzną, znaczenie, udowadniał nie bez słuszności, że filozofia Kanta wolna jest od aspiracji metafizycznych. Nie przekonał jednak Śniadeckiego, który w *Przydatku do pisma O filozofii* [16] starał się bardziej szczegółowo uzasadnić swe dawne poglądy, nie zmieniając jednak swego zasadniczego stanowiska. Podkreślał tam, że krytykę kantyzmu przeprowadza z punktu widzenia matematycznego, co uważał za swe oryginalne osiągnięcie, „bo nie wiem — pisał — czyli który matematyk tę naukę roztrząsał".

Krytyka kantyzmu, jaką dał w swych pracach Śniadecki, była dość powierzchowna i świadczyła o małej znajomości nauki królewieckiego filozofa. Śniadecki zresztą występował przeciw Kantowi nie z punktu widzenia ściśle filozoficznego, lecz jako działacz oświatowy zwalczający doktrynę niebezpieczną dla społeczeństwa stojącego jeszcze na niskim stopniu rozwoju kulturalnego [17].

Jeżeli *Przydatek do pisma O filozofii* był w całości poświęcony polemice z Kantem, to w pracy *O filozofii* polemika ta stanowiła właściwie zagadnienie uboczne, a główną treścią rozprawy była apologia „rzetelnej" filozofii, to znaczy filozofii wieku Oświecenia. Filozofii tej, „która jest chlubnym i najpiękniejszym zaszczytem natury ludzkiej" zarzuca się „występki zepsutej moralności i przewrotnego myślenia", składa się na jej karb „najhaniebniejsze zbrodnie i zgorszenia", między innymi i to,

---

[15] *Uwagi nad pismem Jana Śniadeckiego „O filozofii"* podpisane pseudonimem Philopolski, *Pamiętnik Lwowski*, 1819, s. 296 i n.

[16] J. Śniadecki, *Pisma filozoficzne* t. II, s. 186—242, *Przydatek do pisma „O filozofii". Rzecz czytana na sesji literackiej Cesarskiego Uniwersytetu Wileńskiego dnia 15 maja 1820 v. s.*

[17] S. Harassek, o. c., s. 19—20.

jakoby ona właśnie wywołała rewolucję francuską. Zarzut ten nie jest słuszny. Rewolucję spowodowała nie filozofia Oświecenia, ale ucisk i niesprawiedliwość panujące we Francji, które wywołały „wściekłą rozpacz“ w społeczeństwie. Nie jest też prawdziwe twierdzenie, że filozofia wroga jest religii. Wystąpienia przeciw religii to wykroczenia niektórych myślicieli, za które nie można winić wszystkich. Często też powierzchowni krytycy widzieli nastawienie antyreligijne tam, gdzie go wcale nie było, jak np. u Kopernika, Galileusza, Kartezjusza, d'Alemberta, Monteskiusza. Według Śniadeckiego filozofia i religia winny i mogą wspierać się wzajemnie, dążąc „do utrzymania porządku towarzyskiego, do skazania człowiekowi dróg szczęśliwości teraźniejszej i przyszłej i do godnego uwielbienia Boga w rozwadze, podziwieniu i w prawym użyciu cudów i dobrodziejstw rozlanych w stworzeniu świata“ [18].

Cytowany wyjątek rzuca światło nie tylko na filozoficzne, ale i na społeczne i religijne poglądy Śniadeckiego. Do spraw tych powrócimy na innym miejscu, tu należy zastanowić się nad genezą jego pracy. Rozprawa *O filozofii* powstała w 1819 r., niemal równocześnie z artykułem *O pismach klasycznych i romantycznych*. Podobnie jak on, była obroną ideałów wieku Oświecenia, zagrożonych przez reakcję rodzimą i rosyjską. Jedno jeszcze łączy te dwie prace: w obu mianowicie dał Śniadecki silny wyraz swej niechęci do wszystkiego, co niemieckie.

Nie zadowalając się krytyką kantyzmu postanowił Śniadecki dać w osobnym dziele obszerny wykład swych własnych poglądów filozoficznych. Dziełem tym była *Filozofia umysłu ludzkiego, czyli rozważny wywód sił i działań umysłowych* [19].

---

[18] J. Śniadecki, *Pisma filozoficzne*, t. II, s. 185.

[19] Wilno 1822. Cytujemy według przedruku w J. Śniadeckiego *Pismach filozoficznych*, t. II, s. 243—342.

Już sam tytuł dzieła wskazuje na wpływ, jaki wywarła na autora filozofia angielska, poczynając od Locke'a, a kończąc na tzw. szkole szkockiej.

„Prawdziwa... i zdrowa filozofia umysłu ludzkiego — pisał Śniadecki we *Wstępie* — jest to poznanie rzetelnych i dobrze wywiedzionych fenomenów umysłowych co do ich początku, wzrostu, rozmaitych przemian i wyrobków, a zatem poznanie wszystkich sił, sposobów, pomocy i przeszkód myślenia właściwych konstytucji ludzkiej. Powinna więc filozofia wykładać to, co jest, a nie co się zdaje, unikać wszystkich wątpliwości, domysłów i mniemań, nie przyznawać umysłowi ludzkiemu tylko to, co pokazują jego siły, działania i wynalazki. Zamiarem jej być powinno doskonalenie człowieka przez poznanie sił umysłowych i dobrze urządzoną ich uprawę, a zatem wiele jej na tym zależy wiedzieć, które władze umysłu staranniej ćwiczyć i doskonalić potrzeba, żadnej nie zaniedbując" [20].

Dwa więc zadania postawił sobie Śniadecki, jedno poznawcze: zbadanie zjawisk umysłowych, drugie praktyczne: doskonalenie człowieka „przez poznanie sił umysłowych i dobrą ich uprawę". Widzimy, że i tu nie tracił Śniadecki z oczu spraw pedagogicznych.

Realizując tak nakreślony program, zajmował się Śniadecki w pierwszej części swego dzieła „początkowymi, prostymi władzami umysłu", mówiąc kolejno o czuciu i pojmowaniu, o baczności, czyli uwadze, o odrywaniu, czyli abstrakcji, o pamięci, o słowach jako wyrazach pojęć, o języku jako instrumencie wyrażania myśli i wreszcie o „nawijaniu się i kojarzeniu pojęć". W tych rozważaniach dotyczących, jak widzimy, zagadnień psychologicznych, podziela Śniadecki w zasadzie stanowisko Dugarda Stewarta, ucznia Reida, założyciela szkoły szkockiej, polemizuje zaś z Condillakiem.

W drugiej części *Filozofii umysłu ludzkiego* zajął się Śniadecki „wyższymi i zawilszymi władzami umysłu", a więc rozumem,

[20] Jw., s. 267.

imaginacją i wolą. Najwięcej miejsca poświęcił rozważaniom o rozumie, tam też był najsamodzielniejszy. Rozum jest, zdaniem Śniadeckiego, naczelną władzą umysłu ludzkiego, której podporządkowane są pozostałe władze. Zadaniem rozumu jest rządzić, dowodzić i wnioskować za pomocą refleksji i dociekania. Rozumowanie może być bądź to a priori (dedukcyjne), bądź to a posteriori (indukcyjne). Tu przeciwstawia się Śniadecki utożsamianiu rozumowania a priori z syntetycznym, a posteriori zaś z analitycznym, ponieważ nazwy te różni filozofowie rozmaicie interpretują. Istotnym warunkiem działania rozumu jest język, nie można jednak, jak to robi Condillac, sprowadzać rozumowania do samych słów.

„W myśleniu... wszystko się obraca na mowie i na sile rozumu ciągle wywieranej w użyciu mowy, a że ta siła rozumu, żeby coraz więcej widziała i rozumiała w mowie, śledzi, dochodzi i zgłębia rzeczy i fenomena, które są początkiem i fundamentem mowy: a zatem obserwacje i doświadczenia, jak były zaczęciem, tak są i być powinny nieodstępną pomocą działań rozumowych. Tego wywodu (jak mi się zdaje), żaden dotąd filozof nie zrobił"[21].

Tak więc, według Śniadeckiego, nawet przy najbardziej teoretycznym rozumowaniu, należy się zawsze odwoływać do obserwacji i do doświadczenia. Jest to postawa konsekwentnie i zdecydowanie empiryczna.

Celem działania umysłu ludzkiego jest poznanie prawdy. Nie zawsze jednak możemy osiągnąć pełną prawdę, często musimy zadowolić się mniejszym lub większym prawdopodobieństwem.

Zagadnienie to rozważa Śniadecki na przykładzie różnych nauk.

Poglądy Śniadeckiego na sprawę pewności nauk matematycznych znamy już z jego rozprawy *O rozumowaniu matema-*

---

[21] Jw., s. 337.

tycznym, nie będziemy więc do tego zagadnienia powracać. W naukach przyrodniczych „początkiem i zasadą wszystkiego są fenomena zmysłowe, drogą dochodzenia jest obserwacja i doświadczenie, pomocą zaś wszystko to, co siły zmysłów i rozumu wspiera i posiłkuje“ [22]. Zadaniem rozumu jest wyciągnąć wnioski ogólne z obserwacji i doświadczeń i zbadać wzajemne związki między poszczególnymi zjawiskami. Dążeniem badacza przyrody jest wykrycie zjawisk mających charakter ogólny, które odgrywają w naukach przyrodniczych taką samą rolę jak aksjomaty w matematyce. Za wzór mogą tu posłużyć prace Newtona, który, wiążąc jedne zjawiska z drugimi, doszedł do najogólniejszych praw fizycznych.

Wbrew niektórym filozofom angielskim był Śniadecki zwolennikiem stosowania matematyki do nauk przyrodniczych, nie uważał bowiem za słuszne twierdzenia, że „przedmiot matematyki, sposób uważania go i prawdy o tym przedmiocie są całkiem umysłowe, kiedy fenomena fizyczne są całkiem zmysłowe“ [23], a więc nie można rzeczom zmysłowym przypisywać tego, „co jest założeniem tylko matematycznym“. Jest inaczej, gdyż „przedmiot matematyczny, to jest rozciągłość i wielkość jest własnością ciał“, nie ma więc żadnej przepaści między matematyką a naukami przyrodniczymi. Oczywiście jednak stosowanie matematyki do tych nauk możliwe jest tylko przy spełnieniu szeregu warunków. „Obserwacja, doświadczenie i rachunek są jedyne i najbezpieczniejsze drogi dla rozumu w poznawaniu przyrodzenia“ [24]. Bez stosowania matematyki nie możemy dojść w naukach przyrodniczych do wyników pewnych, możemy jedynie zebrać pewną sumę uporządkowanych wiadomości (jak w historii naturalnej), albo „tłum doświadczeń

[22] Jw., s. 346/347.
[23] Jw., s. 351.
[24] Jw., s. 354.

roztrzepanych i niczym nie powiązanych, albo powiązanych przez jakie przypuszczenie i hipotezę, co daje początek różnym teoriom i mniemaniom mniej lub więcej do prawdy podobnym, ale nie mającym w sobie charakteru nieporuszonej pewności“ [25]. Oczywiście stosowanie matematyki do nauk przyrodniczych może mieć ujemne następstwa, jak np. próby stosowania „własności liczb i figur“ do budowy i porządku świata, robione nie tylko przez Pitagorasa, ale także przez niektórych nowszych uczonych. Trzeba wreszcie pamiętać, że wzory matematyczne to tylko ideały, do których zjawiska fizyczne jedynie się zbliżają.

Mniejszy znacznie stopień pewności niż nauki opierające się na matematyce dają te dziedziny wiedzy, w których możemy posługiwać się jedynie obserwacją i doświadczeniem. Błędy możliwe są tu zarówno po stronie eksperymentu, jak i w jego interpretacji. Wnioski z doświadczeń wyciągamy albo na drodze indukcji, albo przez analogię, nie posiadają one jednak większego stopnia pewności, stąd teorie naukowe w dziedzinach takich, jak chemia, medycyna itp., zmieniają się często. W naukach tych możemy osiągnąć bądź pewność, bądź pewien stopień prawdopodobieństwa. W ustaleniu tego stopnia może być użyteczny „rachunek losów“. W związku z zagadnieniem wnioskowania zajmował się Śniadecki jego formami, omawiając między innymi sprawę stosowania sylogizmu. Sylogizm może być wprawdzie użyteczny, jednakże najpoprawniejsze jego zastosowanie nie zastąpi dostatecznie silnych argumentów.

„Moc rozumu — pisze autor — zależy na wynalezieniu nieporuszonego dowodu, kiedy dowód słaby, wszystkie formy i figury wnioskowania nie zrobią go mocnym, kiedy jest nieodparty, nie potrzebuje żadnej formy. Wprawiać ludzi do licznego i częstego wnioskowania z błahych dowodów jest to ćwiczyć gadatliwość z przytłumieniem prawdziwej siły rozumu“ [26].

---

[25] Jw., s. 355.

[26] Jw., s. 370.

Na tym polegał błąd dawnej dialektyki, z którą rozprawili się Bacon i Locke, a przez to „zwrócili rozum ludzki na drogę gruntownego myślenia, to jest do zgłębiania rzeczy, do wyszukiwania faktów i fenomenów i ścisłych dowodów, mało dbając o formy i ubiory“ [27].

Jak słusznie stwierdził Dugald Stewart, „władza rozprawiania i wnioskowania nie powinna być pierwszym celem w doskonaleniu rozumu“ [28].

Jeżeli w sprawach naukowych jedynym sędzią jest rozum, to tam, gdzie w grę wchodzi piękno, decyduje smak, czyli władza „rozeznawania piękności od brzydoty w dziełach natury i sztuki“. Smak wspiera się z jednej strony na wiedzy o tym, co piękne, czyli na znajomości zasad estetyki, z drugiej strony na imaginacji, która „jest siłą używającą wszystkich zasobów i skarbów pamięci, tak zwierzęcej jak wyższego rzędu, jest siłą twórczą samemu człowiekowi właściwą, jest darem, który przyrodzenie pewnym tylko umysłom udziela w różnym wymiarze i stopniu“ [29]. W przeciwieństwie do fantazji, którą „rządzi namiętność albo nałóg, albo głęboko utkwione lub z dzieciństwa zaciągnione automatyczne wrażenie“, imaginacją „kieruje rozsądek i smak, a zatem wchodzące do nich przepisy rozumu“. Całe to rozumowanie prowadzi do błędnego koła: smak wspiera się na rozumie i imaginacji, imaginacją z kolei kieruje rozsądek i smak. Jedno możemy stwierdzić: estetyka Śniadeckiego to estetyka racjonalistyczna; o tym, co piękne, decyduje zgodność z regułami, które wykrywamy rozumem. Przeciwieństwem imaginacji jest fantazja, będąca skutkiem „samej pamięci zwierzęcej“, jest ona wspólna ludziom

---

[27] Jw., s. 370/371.
[28] Jw., s. 371.
[29] Jw., s. 394/395.

i zwierzętom i jest następstwem „konstytucji fizycznej mózgu i nerwów". O ile imaginację należy rozwijać, to fantazję powinno się przytłumiać. Imaginacja potrzebna jest nie tylko artyście, ale i uczonemu, pomocy jej potrzebuje nawet nauka tak teoretyczna, jak matematyka. Człowiek genialny, to człowiek obdarzony „siłą wynalazkową imaginacji i rozumu". Imaginacja jednak musi być podporządkowana rozumowi, inaczej dochodzi bądź to „do obrazy moralności i cnoty", bądź to do obrazy „smaku i przyzwoitości". To stwierdzenie pozwala Śniadeckiemu przejść od spraw estetyki do zagadnień etycznych. I w tych kwestiach również czynnikiem decydującym jest rozum i podległa mu wola. Wolność woli uważa Śniadecki za pewnik, którego nie trzeba dowodzić, za „fenomen sumienia". Człowiek uczy się prawideł właściwego postępowania, żyjąc w społeczeństwie, ono to bowiem jest źródłem moralności. Twierdzenie transcendentalistów o apriorycznym pochodzeniu moralności jest fałszywe i niebezpieczne.

W *Dokończeniu* swego dzieła stwierdzał Śniadecki, że przebiegł władze umysłowe człowieka „tak jak one w porządku umysłowym idą po sobie, jak jedne gotują i przysposabiają roboty dla drugich, jak się w działaniu posiłkują wzajemnie" [30]. Nie chciał rozstrzygać problemu, czy są to władze odrębne, czy tylko odnogi „jednej rozwijającej się władzy", uważał to bowiem za sprawę drugorzędną.

„Tryb naszego badania — pisał — wynikający nie z natury rzeczy, ale z konstytucji ludzkiej zależy na tym, aby z wiadomości cząstkowych złożyć i otrzymać wiadomość całości, żeby poznać umysł ludzki z jego pojedynczych sił i działań. Nie jest zaś pierwszym zamiarem gruntownej nauki, żeby wszystko tłumaczyć, ale nabyć czystego pojęcia o tym, co i jak jest, wytłumaczyć, co się daje, bez naszego domysłu i przyznać się do tego, czego nie wiemy" [31].

---

[30] Jw., s. 413.
[31] Jw., s. 414.

Wychodząc z takich założeń, które można by określić słowami empiryzm i minimalizm filozoficzny, odcinał się Śniadecki zarówno od sensualistów francuskich chcących wszystko widzieć w „zmysłach i czuciu", jak i od transcendentalistów niemieckich uciekających się do „przesadzonych abstrakcyj". Jedni i drudzy swoje przypuszczenia przyjmują za pewniki i na tym niepewnym fundamencie budują swe teorie. Niepotrzebnie też jedni i drudzy (a także szkoła angielska) silą się na dowodzenie rzeczy oczywistych (np. istnienia ciał, które jest „fenomenem czucia" i własności woli — „fenomenu sumienia"). Niezależnie od tego, czy potrafimy dowieść, że ciała istnieją, „takie, jakie są, pokazują się dla nas zbawienne i pożyteczne", a to jest najważniejsze.

Śniadecki uważał, iż dowiódł w swym dziele, że „wrażenia zmysłowe i dzielność władz umysłowych, wywarta na te wrażenia i skutki, są początkiem wszystkich wiadomości naszych..., że prawdziwa mądrość człowieka zasadza się na tem, aby rozum był władzą panującą we wszystkim, żeby był rządcą naszych spraw, przedsięwzięć i myśli" — wobec czego „doskonalenie tej siły najwięcej nas dotykać i obchodzić powinno"[32]. Największe osiągnięcia rozumu ludzkiego to nauki, dlatego też „pierwszym warunkiem filozofii jest znajomość tego, co zrobiono i odkryto w naukach, jakich w wynalazkach trzymano się dróg i sposobów i jakie z nich wypadają dla nas przestrogi i prawidła"[33].

Charakteryzując w *Przedmowie* do swego dzieła różne systemy filozoficzne, odrzucał Śniadecki zarówno filozofię niemiecką, prowadzącą umysł ludzki do mistycyzmu, jak francuską, która przez krańcowy sensualizm otworzyła drogę do materializmu,

---

[32] Jw., s. 415/416.
[33] Jw., s. 416.

„który jest prawdziwym zabójstwem obyczajów, religii i porządku towarzyskiego", opowiadał się zaś za filozofią angielską, która najpełniejszy wyraz znalazła w dziełach tzw. szkoły szkockiej.

„Zasadą tej filozofii — pisał — jest ani nadto nie przypisywać zmysłowości, ani chwały rozumu nie opierać na urojeniach i przesadzonych abstrakcjach, wydobywać poznanie sił umysłowych nie z mniemań i domysłów, ale z fenomenów niewątpliwych i powszechnie uznanych, unikać słów i wyrazów, których by znaczenie nie było czysto pojęte i dokładnie oznaczone" [34].

Swój stosunek do osiągnięć filozofii angielskiej charakteryzował Śniadecki następująco:

„Przyjąłem w tem piśmie i te zasady i plan szkoły angielskiej, ale je moim własnym sposobem starałem się wystawić, dopełnić tego, co mi się zdawało niedostateczne, objaśnić uwagami to, co mi się pokazało nie dosyć wyłuszczone. Są jeszcze dwa początki, za którymi poszedłem w teraźniejszym piśmie przeciwko szkole angielskiej i francuskiej. Pierwszy, że należy starannie rozróżnić zdanie i twierdzenie potrzebujące dowodu od fenomenu, który się dowodzić nie powinien, a przez to unikać tych fałszywych rozumowań, którymi napełnione są pisma filozoficzne, usiłujące dowodzić bytu ciał. Drugi początek: nie wyciągać działań i wyrobków wyższych sił duszy z myśli pospolitych i prostackich, ale z nauk i umiejętności, gdzie się pokazuje największa dzielność sił umysłowych" [35].

Cytaty te określają najlepiej stanowisko filozoficzne Śniadeckiego oraz rozstrzygają sprawę stopnia jego samodzielności w stosunku do szkoły szkockiej. Jak widzimy, Śniadecki świadomie szedł za poglądami tej szkoły, modyfikując to, co uważał w nich za niesłuszne lub niedostatecznie sprecyzowane. Podobnie jak w innych dziedzinach twórczości, i w zakresie

[34] Jw., s. 249.
[35] Jw., s. 249/250.

filozofii dążeniem jego była nie oryginalność, lecz jasne i poprawne wyłożenie poglądów, które uważał za słuszne [36].

Pytaniem, które wobec tego powinniśmy postawić sobie, starając się ocenić jego dzieło, powinno być: czy cel ten osiągnął? Wydaje się, że na pytanie to można odpowiedzieć pozytywnie.

---

[36] Szczegółową analizę stosunku poglądów Śniadeckiego do dzieła Dugalda Stewarta, *Elements of the Philosophy of the Human Mind* przeprowadza M. Straszewski w pracy *Jan Śniadecki*, o. c.

VIII. „ŻYWOTY" UCZONYCH I DZIAŁACZY OŚWIATOWYCH

Osobną grupę prac Śniadeckiego stanowią napisane przez niego biografie uczonych i działaczy oświatowych. Niektóre spośród nich, jak prace o Koperniku, o Lagrange'u czy pochwały Kazimierza Wielkiego i Antoniego Żołędziowskiego, omówiliśmy już poprzednio. Pozostają jeszcze do omówienia trzy biografie napisane w okresie wileńskim, tj. *Żywot uczony i publiczny Marcina Odlanickiego Poczobuta* [1], *Żywot hrabi Zawadowskiego pierwszego Ministra Oświecenia Narodowego w Carstwie Rosyjskim* [2]. i wreszcie *Żywot literacki Hugona Kołłątaja* [3].

Żywot Poczobuta powstał po śmierci tego wybitnego astronoma i byłego rektora Uniwersytetu Wileńskiego; oddanie hołdu zmarłemu poprzednikowi należało poniekąd do obo-

---

[1] *Żywot uczony i publiczny Marcina Odlanickiego Poczobuta czytany na publicznym posiedzeniu Imperatorskiego Wileńskiego Uniwersytetu przy zamknięciu rocznego biegu nauk dnia 30 czerwca roku 1810 v. s.* Wilno 1810 i J. Śniadecki, *Pisma pedagogiczne*, o. c., s. 213—232.

[2] *Zagajenie sesji publicznej Uniwersytetu dnia 30 czerwca roku 1813 v. s. Żywot Piotra hrabi Zawadowskiego, pierwszego ministra Narodowego Oświecenia w Cesarstwie Rosyjskim, Pisma rozmaite* t. II, s. 137—155.

[3] *Żywot literacki Hugona Kołłątaja z opisaniem stanu Akademii Krakowskiej, w jakim się znajdowała przed rokiem 1780* Wilno 1814. Cyt. wg wyd. H. Barycza, Wrocław 1951.

wiązków Śniadeckiego, było jednak i potrzebą jego serca, gdyż z Poczobutem łączyła go szczera przyjaźń. W życiorysie Poczobuta zwrócił Śniadecki uwagę przede wszystkim na jego prace astronomiczne oraz na zasługi, jakie położył on dla Uniwersytetu Wileńskiego. Opisując działalność naukową i oświatową Poczobuta, niejednokrotnie sięgał do własnych wspomnień, przypominając sobie wspólne prace nad poprawą *Ustaw K. E. N.* w 1789 i 1790 r.[4], walkę o ratowanie dorobku Komisji na Sejmie Grodzieńskim w 1793 r.[5] czy wreszcie zabiegi o podporządkowanie szkół jezuickich Uniwersytetowi Wileńskiemu, podjęte przez siebie za pośrednictwem Poczobuta w ostatnich latach jego życia[6]. Jak słusznie pisze J. Hulewicz, „wspólne zainteresowania naukowe Śniadeckiego i Poczobuta z zakresu astronomii, współuczestnictwo w krytycznych momentach prac oświatowych w dobie Polski niepodległej — zabarwiły ten życiorys akcentami osobistymi. Sięgnięcie do własnych wspomnień Śniadeckiego ożywiło biografię Poczobuta, odebrało jej charakter beznamiętnego, relacjonującego referatu, wprowadziło nurt ciepła i sentymentu, który przewija się przez wywody rektora“ [7].

Ten sam autor podkreśla powściągliwość i umiar Śniadeckiego w omawianiu stosunku Poczobuta do jezuitów[8]. Mimo tego umiaru, nie uchronił się Śniadecki przed zarzutami członków tego zakonu, którym nie podobała się wzmianka o tym, że Poczobut stawiał opór staraniom jezuitów o objęcie Uniwersytetu Wileńskiego za rządów cara Pawła I.

---

[4] Por. M. Chamcówna, *Uniwersytet Jagielloński w dobie KEN, Szkoła Główna Koronna w latach 1786—1795*, o. c., s. 67.

[5] Jw., s. 199—206.

[6] M. Baliński, *Pamiętniki*, t. I, s. 530—533.

[7] J. Śniadecki, *Pisma pedagogiczne*, *Wstęp*, s. XCVI.

[8] Jw., s. XCVII—XCVIII.

Podobnie jak w żywocie Poczobuta, również w życiorysie Zawadowskiego wyczuwamy nutę osobistej wdzięczności Śniadeckiego w stosunku do tego życzliwego Polakom i Uniwersytetowi Wileńskiemu ministra rosyjskiego. Osobiste zaangażowanie Śniadeckiego w losy Uniwersytetu Wileńskiego i w ogóle oświaty sprawiało, że patrzył na ludzi przez pryzmat stosunku do tych zagadnień. Doprowadzało to czasem do pewnych wypaczeń w ocenie roli historycznej różnych osobistości. W wypadku żywota Zawadowskiego mamy do czynienia z przesadną oceną jego zasług [9]. Większe błędy popełnił Śniadecki w swych sądach o ludziach takich, jak Aleksander I [10] czy ambasador rosyjski w Polsce w 1793 r., Sievers [11].

Najwartościowszy spośród prac biograficznych Śniadeckiego jest niewątpliwie jego *Żywot literacki Hugona Kołłątaja.* I tym razem pisał Śniadecki o człowieku, którego dobrze znał i z którym blisko współpracował. Podobnie jak w omawianych poprzednio biografiach, skupił uwagę na dziele oświatowym i naukowym Kołłątaja, pomijając jego działalność polityczną, choć nie wahał się w dyskretny sposób podkreślić swego pozytywnego stosunku [12] do tej działalności.

Prace oświatowe Kołłątaja rzucił Śniadecki na tło dziejów Akademii Krakowskiej, uwypuklił ich doniosłość, nie szczędząc jednak uwag krytycznych. Warto — może — zwrócić tu uwagę na jedną jeszcze cechę tej biografii, a mianowicie na to, że podnosząc i wykazując zasługi Kołłątaja autor starał się podkreślić w szczególny sposób te jej aspekty, które w ówczesnych

[9] Por. S. Truchim, *Współpraca polsko-rosyjska nad organizacją szkolnictwa rosyjskiego*, o. c., s. 37—38.

[10] Por. rozdział pt. *Rektorat w Wilnie.*

[11] Por. *Korespondencja*, t. II, listy z okresu Sejmu Grodzieńskiego, zwłaszcza s. 166, do J. Januszewicza 17 VI 1793.

[12] *Żywot literacki*, s. 65.

warunkach mogły mieć wydźwięk aktualności, jak np. stosunek Kołłątaja do jezuitów [13] czy wciągnięcie do pracy w dziedzinie oświatowej bazylianów [14], jak zwłaszcza sama zasada zwierzchnictwa Uniwersytetu nad szkolnictwem w całym kraju oraz idea powszechności, jednolitości i świeckości wychowywania, o którą walczył Kołłątaj, a którą pragnął realizować również Śniadecki jako rektor Uniwersytetu Wileńskiego [15]. Apologia działalności Kołłątaja była jednocześnie pochwałą Komisji Edukacyjnej, do której tradycji starał się Śniadecki nawiązywać przez cały czas swego urzędowania w Wilnie [16].

Niezależnie od swej treści i swej zawartości ideowej *Żywot literacki Hugona Kołłątaja* posiada bez wątpienia dużą wartość jako utwór literacki — nie bez przyczyny Śniadeckiego jako biografa zestawiano z Tacytem [17].

Wszystkie biografie, jakie wyszły spod pióra Śniadeckiego, świadczą o jego zainteresowaniach dziejami nauki [18]. Zainteresowaniom tym dał rektor wileński wyraz również w swych staraniach o utworzenie stanowiska historiografa Uniwersytetu [19], a także w zabiegach o zabezpieczenie i przekazanie bibliotece w Puławach aktów wizyty i reformy Hugona Kołłątaja jako ważnego źródła do dziejów Krakowskiej Almae Matris [20]. Ta sama troska przyświecała mu, gdy

---

[13] Jw., s. 31—32.

[14] Jw., s. 59.

[15] Jw., *Wstęp*, s. XLVI—XLVII.

[16] Jw., s. XLVII.

[17] Jw.

[18] Por. K. Opałek, *Jan Śniadecki jako historyk nauki*, [w] *Studia i materiały z dziejów nauki polskiej*, t. VI, s. 63—102.

[19] Bibl. Jag. rkps nr 3162/II, s. 124—126.

[20] J. Śniadecki, *Pisma pedagogiczne*, o. c., *Wstęp* s. LXIV.

namawiał Kołłątaja do napisania historii Uniwersytetu Krakowskiego [21].

Na tle tych historycznych zainteresowań Śniadeckiego dziwne nieco wydać się musi jego niezrozumienie znaczenia uniwersyteckich katedr historii, zwłaszcza katedry historii powszechnej [22]. Trzeba jednak podnieść, że wyrażając się w sposób dość lekceważący o katedrach historycznych, jednocześnie troszczył się Śniadecki serdecznie o losy młodego Lelewela i doprowadził do powierzenia mu wykładów tej właśnie zlekceważonej historii powszechnej [23].

---

[21] J. Śniadecki, *Żywot literacki Hugona Kołłątaja*, s. 80, list do Kołłątaja z 7/19 XI 1808.

[22] Bibl. PAN w Krakowie, rkps nr 2812, Śniadecki do A. Czartoryskiego 19 IV 1809.

[23] M. Baliński, *Pamiętniki* jw., s. 752.

IX. ZAKOŃCZENIE

Życie Śniadeckiego było tak bardzo wypełnione pracą na polu organizacji szkolnictwa i twórczością naukową, że, znając te dwie dziedziny jego działalności, wiemy o nim niemal wszystko. Mimo to, dla uzupełnienia jego charakterystyki, warto może poświęcić nieco uwagi jego stosunkowi do spraw społecznych i narodowych oraz jego życiu czysto prywatnemu.

W swej autobiografii pisze Śniadecki:

„W dwudziestym roku panowania Augusta III, tj. 1756, dnia 29 augusta, w święto ścięcia św. Jana Chrzciciela, urodziłem się w Żninie, w mieście województwa gnieźnieńskiego, powiatu kcyńskiego, z ojca Jędrzeja i matki Franciszki z Giszczyńskich Śniadeckich, ludzi wolnych i mających dziedzictwo w domach, małym folwarczku do ośmiu włók ziemi zawierającym i wystarczającym na życie przystojne i na edukację dzieci"[1].

W jednym tym zdaniu wymienia Śniadecki aż trzy fakty zasługujące na bliższe omówienie, wszystkie one zaważyły bowiem na dalszym jego życiu. Pierwszy z nich to data jego urodzenia, ostatnie lata panowania saskiego w Polsce, okres budzenia się kraju z długotrwałego letargu, narastanie przemian społecznych, gospodarczych, politycznych i kulturalnych. Dru-

---

[1] *Korespondencja Jana Śniadeckiego, Listy z Krakowa*, t. I, s. 3 i 4, *Jana Śniadeckiego życie przez niego samego opisane.*

gim faktem, zasługującym na podkreślenie jest to, że Śniadecki urodził się w Wielkopolsce, w tej części kraju, w której stosunkowo najszybciej dokonały się przemiany społeczne i gospodarcze, gdzie najwcześniej doszło do zmiany gospodarki pańszczyźnianej na czynszową, gdzie wreszcie najlepiej stosunkowo rozwijały się miasta i miasteczka. Urodził się, dodajmy, na terenie wysoko stojących pod względem gospodarczym dóbr arcybiskupstwa gnieźnieńskiego [2]. Według cytowanych słów Śniadeckiego — i to trzecia sprawa warta podniesienia — rodzice jego posiadali w Żninie drobne gospodarstwo rolne. Jednocześnie ojciec jego trudnił się piwowarstwem. Ojciec Jana, Jędrzej, zaliczał się do znaczniejszych mieszczan żnińskich. Pełnił w mieście funkcje wójta, burmistrza i ławnika, był też przez jakiś czas starszym cechu piwowarów. Wśród obywateli Żnina wyróżniał się zapewne wykształceniem, ukończył bowiem pełny kurs ówczesnej szkoły średniej, i to szkoły, podupadłej wprawdzie, ale mającej za sobą piękne tradycje, bo Akademii Lubrańskiego w Poznaniu. O samodzielności poglądów politycznych Śniadeckiego świadczy fakt, że jedyny spośród mieszkańców Żnina sprzyjał on konfederacji barskiej [3]. Pomimo że Jan Śniadecki pod koniec życia osiądzie na wsi i zacznie używać papieru listowego z pieczątką herbową, przypominając sobie jakoby szlacheckie pochodzenie rodziny, przez całe życie będzie on jednak związany ze stanem mieszczańskim. Wcześnie zerwie związki z rodzinną Wielkopolską. Pozostaną mu jednak na zawsze rysy charakteru znamienne dla mieszkańców tej prowincji. Pracowitość, systematyczność, wytrwałość, zdolności organizacyjne, umiejętność rządzenia

---

[2] J. Topolski, *Rozwój latyfundium arcybiskupstwa gnieźnieńskiego od XVI do XVIII w.*, Poznań 1935.

[3] *Korespondencja*, jw.

swoim i publicznym groszem — to cechy, które przekazał mu zapewne famosus Andreas Śniadecki, civis Znenensis.

Pewien dobrobyt i niezależność materialna rodziny przyczyniły się do wyrobienia się w Śniadeckim poczucia godności osobistej, które nie pozwoli mu nigdy płaszczyć się wobec możnych tego świata. Będzie Śniadecki chętnie z nimi przebywał, może nawet trochę chełpił się tymi stosunkami, wszędzie jednak — czy to na pokojach królewskich, czy w wielkopańskich pałacach, czy wreszcie w gabinetach sławnych uczonych — będzie się czuł swobodny i na swoim miejscu i zawsze potrafi zachować własne oblicze. Potrafi też w razie potrzeby, nieraz nawet ku swemu wielkiemu utrapieniu, zbyt gwałtownie wypalić każdemu prawdę prosto w oczy.

Z poczuciem godności osobistej szło u Śniadeckiego w parze poczucie godności narodowej. Doskonałym tego wyrazem są uwagi dotyczące noty dyplomatycznej polskiej, skierowanej do rządu rosyjskiego, zawarte w jednym z listów z 1792 r.

„Po deklaracji moskiewskiej — pisał — tak fałszywie, złośliwie, haniebnie dla nas, ale bardzo dobrze po polsku napisanej, spodziewaliśmy się tu ze strony Polski odpowiedzi mocnej, lecz nie obrażającej, dającej poznać powagę, stałość narodu, i zacięte przedsięwzięcie bronienia swej niepodległości [4].

Tymczasem odpowiedź, jaką dano

„jest to pismo słabe, źle napisane, bez energii i mocy, pokazuje Polskę jak junaka, fanfarona, który przy pierwszym zagrożeniu, zaczynając od podchlebstwa względem swego nieprzyjaciela, skończyć może na podłości. Powszechne tu w całym województwie o tym piśmie zdanie, które opinią wielu i moję o kilkadziesiąt stopni zniżyło o Polsce. Pismo dyplomatyczne, które cała Europa czytać będzie po tylu innych dobrych, mogłoż być tak niedołężne, którego cały cel i osnowa jest pochlebstwo grube dla imperatorowej, a zatem które nie dyktowała nie-

---

[4] *Korespondencja Jana Śniadeckiego, Listy z Krakowa*, t. II, o. c., s. 130, do J. Januszewicza 10 VI 1792.

winność napastowanych i determinacja obrony, lecz hipokryzja i nieufność sobie samym. Nie należało go obraźliwie pisać, ale należało pisać z wspaniałością, mocą i powagą"[5].

Był Śniadecki gorącym patriotą. Przywiązanie do Polski każe mu kilkakrotnie odrzucać korzystne pod względem materialnym i dające większe możliwości pracy naukowej propozycje związane z koniecznością wyjazdu z kraju. Gorąco przeżywa wypadki polityczne, okazuje zawsze żywe zainteresowanie biegiem spraw publicznych. W okresie Sejmu Czteroletniego prosi bawiącego w tym okresie w Warszawie profesora krakowskiego, Januszewicza, o dokładne informacje o przebiegu obrad, sam przesyła wiadomości o nim do Londynu Tadeuszowi Bukatemu. Ustawa majowa wywołuje w nim wielki entuzjazm, choć jednocześnie skłania go do uwag krytycznych. Wybuch wojny 1792 r. budzi w Śniadeckim wojowniczość.

„Dobrze, że się Moskali nie boicie — pisze do Januszewicza — jam sobie kupił sztuciec wyśmienity, mam dwie fuzje i parę pistoletów na strzelanie Moskali. Pókiż by to ci Polacy byli durniami? Kiedy nas chce Moskwa wziąć za łeb, niechże nas weźmie broniących się aż do upadłego, a tak zginiemy z chwałą, ale upewniam cię, że im się nie damy..."[6].

Pod wrażeniem — fałszywej zresztą — wiadomości o jakimś sukcesie wojennym pisze:

„Ja już tak myślę, że jeżeli dalej tak pójdzie, żeby się nie oprzeć aż do Petersburga i żeby nawet Austrii i Prusakowi wojnę wypowiedzieć, jeżeli te bestie Niemcy żartują sobie z nas"[7].

Na wiadomość o klęsce powstania Kościuszkowskiego miał Śniadecki ponoć jednej nocy osiwieć. Lepiej jednak od tego legendarnego faktu oświetla głęboki wstrząs, jakiego doznał, list pisany w kilka lat później do Kołłątaja.

---

[5] Jw., s. 130.

[6] Jw., s. 125, 29 IV 1792.

[7] Jw., s. 127, 6 VI 1792.

„Straciwszy ojczyznę, największe dobro dusz szlachetnych i zajętych interesem powszechnym, jesteśmy pod twardym wyrokiem potępiającym nas za tłumienie i uduszenie w sobie tych poruszeń, które w nas wlało wychowanie, nałóg i żądza szczęśliwości publicznej, które ożywiały i podnosiły wszystkie nasze władze umysłu, sposobności i talenta. Trzeba dziś przeżyć samego siebie, stworzyć sobie inszą duszę i zamknąć czucia swoje w ciasnych granicach osobistego bytu. Jest to, prawda, okrutne przeznaczenie, ale jest prawem niczym się pokonać nie mogącej konieczności, której ulec potrzeba" [8].

Nie umiał jednak Śniadecki poddać się temu prawu. Gdy tylko otworzyły się przed nim możliwości, powrócił do działalności publicznej i oddawał się jej z całą gorliwością w ciągu długich jeszcze lat. Tylko zapały wojskowe stracił raz na zawsze i przestał się spodziewać po wojnach czegokolwiek dobrego. Nawet rok 1812 nie obudził jego nadziei.

Nie wierząc, aby można było zyskać coś dla Polski na drodze walki zbrojnej, jedyny ratunek dla narodu widział Śniadecki w pracy organicznej, a zwłaszcza w szerzeniu oświaty. Będąc o tym głęboko przekonany, mógł całkiem szczerze wyrażać swe uznanie dla cara Aleksandra I za jego życzliwość dla polskiego szkolnictwa.

Z tych jego poglądów wyrastała też obawa przed wszelką nielegalną działalnością polityczną młodzieży, która mogłaby, jego zdaniem, uniemożliwić rozwój oświaty i kultury polskiej, nie przynosząc w zamian żadnych realnych korzyści.

Cechowała Śniadeckiego duża wrażliwość na kwestie społeczne. Żywo interesował się sprawami mieszczaństwa.

„Przeczytawszy zapadłe o miastach prawo — pisze do Kołłątaja 1 maja 1791 roku — dopiero zacząłem mieć dobre o rządzie polskim nadzieje, bo trudno je było mieć wtenczas, kiedy gwałt i uprzedzenie były prawem kardynalnym, a prawidła rozumu i sprawiedliwości powszechnej, opuszczone w księdze ustaw krajowych..." [9].

---

[8] Jw., s. 349, do H. Kołłątaja 12 I 1803.

[9] Jw., s. 72, 1 V 1791.

Był Śniadecki gorącym zwolennikiem wprowadzenia gospodarki czynszowej. Żałował, że konstytucja majowa uzależniała zawieranie kontraktów z chłopami od dobrej woli szlachty. Raził go wyzysk chłopów w dobrach Akademii, uprawiany przez niektórych dzierżawców. Dlatego też, narażając się na poważne nieprzyjemności ze strony Michała Poniatowskiego, walczył o zmianę systemu gospodarki.

„Szczerze ci się przyznam, — pisze do Januszewicza — iż żadnym sposobem nie może Akademia Kownackiego dłużej cierpieć, po tylu krzywdach i uciskach ludzi wolemy się złożyć na niego i zapłacić mu dzierżawę, którą sobie znajdzie, jak dopuszczać tak haniebnej wolności i sposobności uciemiężania ludzi. Wszystkie zlecenia Akademii i komisyj na miejsce zsyłanych lekko sobie ważył i nikogo słuchać nie chciał, ale sobie prawie drwił z nas, powiadając, że my nie gospodarze. Najwięcej w tym wierzę Radwańskiemu, który ostatnią razą był w Dziwięciołach, jest przyjacielem Kownackiego, ale wydawszy rzeczy, ledwo nie ze łzami przyszedł, żebyśmy się litowali nad ludźmi i na tak haniebną nie dawali ich tyranię.. Ten człowiek już by sobie powinien spocząć od ucisku i gospodarstwa, Akademia cierpieć go w swoich dobrach nie może dłużej"[10].

Reformy społeczne widział jednak Śniadecki oczyma zwolennika sojuszu szlachecko-mieszczańskiego z czasów Sejmu Wielkiego. Dalej jego dążenia pod tym względem nie sięgały. To tłumaczy w pewnym stopniu jego stosunek do wydarzeń francuskich. Opisując w ponurych barwach sytuację panującą we Francji w 1804 r., pytał:

„Cóż tedy zrobiła dobrego rewolucja francuska, stawszy się okropnym zgorszeniem w dziejach ludzkich, napełniwszy nieszczęściem całą Europę, pochłonąwszy tyle krajów obcych, pogorszyła byt i zdobytych, i swych dawnych mieszkańców. Skończyła na zrobieniu sobie rządu żołnierskiego, dumnego i wszystkim chcącego przewodzić, a przez to zaszczepiła dla siebie nasienie wiecznego niepokoju w trwodze i obrażonej miłości własnej wszystkich obcych narodów... Na zachodzie i na południu Francji takem nic pocieszającego nie znalazł jak na północy, wszędzie szemranie na niezmierne podatki, kilkakrotnie

[10] Jw., s. 126, 16 V 1792.

większe jak przed Rewolucją, na konstytucją wojskową, na stratę wielu swobód używanych za dawnych dynastii. Miasta osobliwie są dziś bardzo uciśnione, bo oprócz opłat włożonych na domy, grunta, ruchomości, przemysł etc., przymuszone są jeszcze drogo opłacać wszystkie artykuły do konsumpcji wprowadzone, czyli akcyzy... Można by dziś zrobić gruby dykcjonarz nomenklatury podatkowej pod różnymi nazwiskami do tego kraju wprowadzonej, ale mieszkańcy pomnąc na gwałty, rozboje, i trwogę, przez które w Rewolucję przeszli, woleli by nawet jeszcze większym kosztem okupić swoją spokojność, aby się tylko te okropne czasy nie wróciły"[11].

Umiarkowany w swych poglądach społecznych, nie był też Śniadecki zbyt radykalny w sposobie patrzenia na sprawy filozoficzno-religijne. Pewne elementy materialistyczne jego filozofii nie przeszkadzały mu przez całe życie pozostać człowiekiem wierzącym, choć z drugiej strony walczył on zacięcie o laicyzację szkolnictwa i zmniejszenie wpływów Kościoła na życie publiczne.

Wbrew obrazowi Mickiewiczowskiego mędrca z szkiełkiem w oku i cyrklem w ręku, który łączymy najczęściej ze Śniadeckim, był on typowym sangwinikiem, człowiekiem żywym, skłonnym do zapału i entuzjazmu.

„Jestem żywy, niecierpliwy, do rozjątrzenia łatwy — wyznaje w roku 1806 w liście do Tadeusza Czackiego, podając to jako powód, dla którego nie może przyjąć urzędu rektora wileńskiego — trzeba by puścić się na walkę z samym sobą, gdzie nie jestem pewny zwycięstwa, albo podać się na niebezpieczeństwo grzeszenia zapałem i żywością ze szkodą publiczną, czego mi moralność i uczciwość zabrania"[12].

Dowody swej nadmiernej żywości dawał Śniadecki niejednokrotnie w ciągu swego długiego żywota. Utrudniała mu ona współżycie z ludźmi, doprowadzała nieraz do nieporozumień ze zwierzchnikami. Skłonność do entuzjazmu staje się też niekiedy przyczyną pewnej jego łatwowierności i naiwności.

[11] Jw., s. 384—385, do F. K. Dmochowskiego 16 XI 1804.

[12] Jw., s. 415, do T. Czackiego (przed 11 IV 1806).

Za przykład niech nam posłuży jego stosunek do ambasadora rosyjskiego Sieversa w czasie sejmu 1793 r. Pewna przychylność okazywana przez Sieversa jego zabiegom o sprawy edukacyjne skłaniała go do wiary w dobrą wolę ambasadora w stosunku do całego narodu.

Przez całe życie walczą w Śniadeckim dwie pasje: jedna — to pasja do nauki, druga — zamiłowanie do działania, do ruchu. Mniej lubił natomiast pracę dydaktyczną. Rozważając sprawę podjęcia obowiązków w Wilnie, pisze:

„Przywykły całym życiem do pracy, próżnowanie byłoby dla mnie cierpieniem i męką. Żadnej inszej pracy, prócz tej, którąmem się całe życie trudnił, nie lubię, to jest matematykę i astronomię. Pedagogiki i sztuki uczenia nie podjąłbym się za wszystkie skarby świata, bo ta mnie nudzi i na niej zrujnowawszy piersi, byłbym zapewne skończył na suchotach, gdybym był gadania nie przerwał i spoczywając piersiom przez kilka lat nie ratował się radami i przepisami Jaśkiewicza. Do obserwacyj astronomicznych i ich rachunków mam pasją nie do poskromienia i dlatego uzbrajając się nawet do życia samotnego i od wszelkich obowiązków wolnego, włożyłem kilkaset dukatów na sprawienie sobie za granicą małego obserwatorium, które ze mną przenosić się będzie, gdzie się obrócę. Przez chęć pracy nie unikałbym jeszcze obowiązków publicznych, ale spokojność umysłu jest moją najpierwszą potrzebą, dla której wszystko jestem gotów sakryfikować. Co tylko nazywa się zgromadzeniem i korpusem, robi mi nieprzełamany wstręt i trwogę, bom na sekaturach Akademii Krakowskiej wszystko stracił, aż do mojej własnej reputacji, którą bym mógł pożytecznie w naukach pracami nabyć i rozszerzyć“ [18].

Jak wynika z powyższych słów, Śniadecki uważał, że właściwym jego powołaniem była praca naukowo-badawcza, i to w dziedzinie astronomii praktycznej. Matematyka interesowała go jako wstęp do astronomii, jako jej narzędzie. Wbrew jednak temu, co sam o sobie pisze, sprawy związane z organizacją oświaty — o ile tylko pozostawiono mu w nich dość swobody, bo na wykonawcę cudzej woli się nie nadawał —

---

[18] Jw., s. 394, do H. Kołłątaja 17 VII 1805.

pasjonowały go nie mniej może niż nauka. Chciał działać, organizować, lubił nawet sprawy gospodarcze i finansowe. Wszystkiemu temu oddawał się z zapałem, nic więc dziwnego, że go to wyczerpywało, że przychodziły potem chwile rozczarowania i zniechęcenia. Bez tego jednak nie mógł wytrzymać. Nie umiał pozostać obojętnym na to, co się działo koło niego, jeżeli ktoś robił coś nie tak, jak on to sobie wyobrażał, nie mógł pozostać na uboczu. Musiał interweniować, walczyć, poprawiać. Najlepiej czuł się w wirze wytężonej pracy. „Przy nadzwyczajnej pracy w pisaniu i układaniu wszystkiego — pisze wspominając okres wytężonych wysiłków nad organizacją Akademii Krakowskiej — rok 1783 był prawie najprzyjemniejszy w mym życiu..." [14]. Później, gdy popsuły się stosunki między nim i Kołłątajem, rektor radził mu oddać się więcej pracy naukowej, mniej zaś czasu poświęcać ogólnym sprawom Akademii. Śniadecki nie skorzystał jednak z tej, tak, zdawałoby się, nęcącej propozycji. Nie chciał też wejść w zacisze swego gabinetu i później, za rektoratu Oraczewskiego, choć nalegał na to sam Michał Poniatowski. Żywość i wrażliwość Śniadeckiego przejawiała się również w jego działalności naukowej. Jej różnokierunkowość spowodowana była w dużej mierze jego silnymi reakcjami na otrzymane z zewnątrz bodźce. Gdy w dziele historyka francuskiego Villersa napotkał ataki na Polskę, w ciągu kilku dni opracował odpowiedź odpierającą zarzuty [15]. Oburzony na uczonych i literatów wprowadzających nową ortografię zabiera głos w tej sprawie. Kiedy indziej namiętnie zwalcza filozofię Kanta, innym razem wreszcie

---

[14] *Korespondencja*, t. I, s. 28, *Jana Śniadeckiego życie przez niego samego opisane.*

[15] *Reflexions sur les passages relatifs à l'histoire et aux affaires de Pologne insérés dans l'ouvrage de M. Villers qui a remporté le prix de l'Institut National de France, le 2 germinal an XII (23 mars 1804)* par..., Paris 1804, przedrukowuje M. Baliński, *Pamiętniki o Janie Śniadeckim*, t. II, o. c., s. 185—196.

zabiera głos w sporze między klasykami i romantykami. Szereg jego wystąpień literackich, to raczej wystąpienia działacza publicznego, reformatora, publicysty niż uczonego. W gruncie rzeczy pracy naukowej poświęcał się Śniadecki głównie w okresach, kiedy nie miał innego pola do działania. Za przykład może służyć jedno z najbardziej dojrzałych jego dzieł, *Jeografia*, która powstała w okresie bezczynności po trzecim rozbiorze Polski. Mimo więc, że Śniadecki zaprzeczyłby temu sam gorąco, możemy stwierdzić, że był on w równej co najmniej mierze działaczem, jak uczonym.

Zarówno jako działacza, jak i jako uczonego, cechowała go wielka pracowitość. Imponują nam rozmiary pozostawionej przez niego korespondencji, memoriałów, projektów itp. Ale również jego rachunki astronomiczne wzbudzają nasz podziw swą dokładnością i starannością.

Wśród polskich działaczy oświatowych XVIII wieku wyróżnia się Śniadecki gruntowną wiedzą, stałością poglądów i wytrwałością w dążeniu do realizacji swych celów. O ich osiągnięcie walczy nieraz w sposób bezwzględny i z wielką odwagą cywilną. Nie przebiera na przykład w środkach w walce przeciwko Oraczewskiemu, narażając się na niełaskę Michała Poniatowskiego. Przeciwnikom swym do końca nie przyznaje racji. Pisząc po śmierci Kołłątaja jego *Żywot Literacki*, mimo całego uznania, jakie żywi dla reformatora Akademii Krakowskiej, wspomina o jego dawnych błędach [16]. Jednocześnie jednak nawet swym przeciwnikom potrafi oddać sprawiedliwość. Niezmiernie krytyczny w stosunku do Oraczewskiego, uznaje jednak jego dobrą wolę [17]. Przez całe życie niechętny jezuitom, umie ocenić zasługi niektórych członków tego za-

---

[16] J. Śniadecki, *Żywot literacki Hugona Kołłątaja*, o. c., s. 63.
[17] Jw., s. 64.

konu, umie nawet tym, z którymi poprzednio walczył, podać rękę, gdy uzna to za potrzebne [18]. Wzgląd na dobro ogólne przeważa u niego nad sympatiami i antypatiami osobistymi. Spory, jakie prowadzi, nie mają na ogół podłoża personalnego. Tak na przykład zacięcie zwalcza Śniadecki swego kolegę ze Szkoły Głównej Koronnej, ks. Andrzeja Trzcińskiego. Walka ta jednak, mimo że Trzciński niejednokrotnie Śniadeckiemu dokuczył, prowadzona jest przede wszystkim ze względu na jego „szarlatanizm", co w ówczesnym języku oznacza nieuctwo, na szkodliwą jego działalność na uniwersytecie. W każdym razie, w zestawieniu z ciągłą argumentacją ad personam, używaną w tej walce przez jego przeciwnika, Śniadecki stara się być obiektywny i rzeczowy. Czasem jedynie zdobywa się na złośliwość, jak np. wtedy, kiedy proponuje zrobić Trzcińskiego profesorem w akademii tańcowania niedźwiedzi, której rektorem miał być Oraczewski [19].

Charakteryzując obu braci Śniadeckich pisze Kaczkowski:

> „Jan starszy, twarzy okrągłej, z lekkim rumieńcem, oczy gęstymi brwiami osłonione, czoło szerokie, wyniosłe, łysina obszerna, reszta siwych włosów po bokach i z tyłu ramion spadająca, wzrok żywy, uśmiech przyjemny, ruchy ciała żywe, niecierpliwe nawet, w braku innego zajęcia ciągłe zażywanie tabaki, bardzo machinalne, a przy tym głowa zawsze do góry podniesiona, wyraz jej rozkazujący, głos także..." [20].

Zachowane portrety potwierdzają prawdziwość tego tak plastycznego opisu. Zgadza się on także z tym, co wiemy o usposobieniu i charakterze Śniadeckiego. Przekonanie o słuszności własnych poglądów, przyzwyczajenie do rozkazywania, sprawiało, że Śniadecki nie lubił sprzeciwu i wypowiadał się w spo-

---

[18] M. Baliński, *Pamiętniki,* t. I, s. 527—539 i in.

[19] AGAD, tzw. Metr. Lit. dz. IX, t. 96, k. 292.

[20] Cytuję za A. Wrzoskiem, *Jędrzej Śniadecki, życiorys i rozbiór pism* t. II, Kraków 1910, s. 232.

sób autorytatywny i nie dopuszczający dyskusji. Nic dziwnego, że budziło do czasem opory, zwłaszcza u młodzieży. Echa tych oporów spotykamy w korespondencji filomatów. Trudno się dziwić, że właśnie u tej ulegającej wpływom Groddka i literatury niemieckiej grupy młodzieży poglądy starego astronoma budziły zastrzeżenia, tym bardziej że Śniadecki i do samego istnienia tajnych stowarzyszeń studenckich odniósł się negatywnie, obawiając się możliwości skompromitowania Uniwersytetu wobec władz rosyjskich[21]. Chcąc temu zapobiec, doprowadził Śniadecki w 1822 r. do przeprowadzenia przez władze uniwersyteckie rewizji w mieszkaniach kilku filomatów, odradził też Adamowi Czartoryskiemu wysłanie na studia zagraniczne młodego Mickiewicza[22]. Trudno się dziwić, że

---

[21] W liście do F. Szopowicza z 10 X 1820 pisał Śniadecki:

„Bardzo mnie zasmuciła wzmianka w liście WMPana o niesforności studentów, która mogłaby bardzo okropne ściągnąć skutki na kraj tamtejszy i dać pretekst sąsiednim państwom do pochłonienia tego kawałka ziemi. W Niemczech północnych młódź szkolna jest najrozwiężlejsza, jakem jej się sam przypatrzył. Ponieważ ją tam teraz wzięto w kluby, bać się potrzeba, żeby się do was co z tej zarazy nie dostało. Młódź nasza jest dobra, ale do uwiedzenia łatwa. Potrzeba pilnego czuwania i przezornego postępowania Rządu Szkolnego, żeby i cudzej zarazy nie wpuścić i wytępić to, co się mogło wcisnąć szkodliwego. W teraźniejszym stanie rzeczy jest to punkt bardzo istotny do zbawienia Krakowa".

(M. Straszewski, o. c., s. XXXIX). Wprawdzie słowa Śniadeckiego odnoszą się do Krakowa, można jednak przyjąć, że podobnie rozumował on w stosunku do Wilna.

[22] J. Kleiner, *Mickiewicz*, o. c., t. I, s. 260—261. Bardzo ostrą charakterystykę Śniadeckiego dał S. Kozakiewicz w *Krótkim rysie wypadków od kwietnia 1822 do września 1823 r.* Pisze tam:

„Uniwersytet był w tym czasie pod sterem Szymona Malewskiego... oddanego egoistnej woli Jana Śniadeckiego, niecierpiącego wysokich talentów ludzi, umiejących cenić własną wartość, niepodległych w zdaniu namiętnościom i kaprysom matematyka uczonego, którym opór zapowiadał niełaskę, nieprzyjaźń a nawet zemstę, a wspierającego najnikczemniejsze zdolności, byle uległe, uniżone, płaskie i pokłonne; żółcią tchniącego nieprzyjaciela Niemców w pismach i czynach; pełnego zarozumienia i dumy w postępowaniu towarzyskim z ludźmi, we wszelkich gałęziach nauk w których się za palladium podawał;

filomaci mieli do niego żal, z drugiej strony jednak należy pamiętać o pobudkach, jakimi kierował się Śniadecki. Nie wolno też zapominać o wielkim autorytecie, jakim cieszył się on wśród ogółu młodzieży, o życzliwości, jaką otaczał zarówno studentów, jak młodych nauczycieli. Jeszcze w Krakowie występował jako orędownik kandydatów stanu akademickiego [23], a w korespondencji jego tak krakowskiej, jak wileńskiej znaleźć możemy wiele dowodów zainteresowania losami młodzieży studenckiej i nauczycielskiej [24]. Jest rzeczą naturalną, że najżywiej interesował się Śniadecki losami tych, którzy poświęcili się naukom matematycznym, wydaje się jednak, że dalekim był do jednostronności, jaką zarzucali mu filomaci [25].

Podsumowując to, co zostało powiedziane, trzeba raz jeszcze podkreślić, że Śniadecki to przede wszystkim niestrudzony organizator życia naukowego w Polsce, „mistrz i krzewiciel nauk matematycznych", człowiek, który sprawom kultury polskiej poświęcił wszystkie swe wysiłki. Wśród swego pokolenia wyróżniał się bezkompromisowością, szlachetnością, uczciwością, pracowitością i umiejętnością wymagania od siebie i od innych. Dzięki swym walorom moralnym i intelektualnym cieszył się wielkim szacunkiem współczesnych i zasłużył sobie na wdzięczną pamięć potomnych.

---

jednym słowem dobrego matematyka, najgorszego człowieka, który władnąc uniwersytetem pod imieniem Malewskiego czysto widzącego rzeczy i przedmioty... — stał razem na czele partii tak nazwanych starych, zgnuśniałych, myślących już tylko o kieszeni i żołądku".

(*Archiwum Filomatów*, cz. II, *Materiały do historii Towarzystwa Filomatów*, t. III, wyd. S. Pietraszkiewiczówna, Kraków 1934, s. 508). Nie potrzeba dodawać, jak bardzo krzywdząca jest ta charakterystyka.

[23] Por. *Korespondencja Jana Śniadeckiego, Listy z Krakowa*, t. II, o. c., s. 19—25, do J. Gintowta Dziewałtowskiego 26 II 1788.

[24] Por. Arch. UJ rkps nr 274.

[25] Por. J. Kleiner, o. c., s. 261, A. Witkowska, *Wstęp* do *Wyboru Pism Filomatów*, Bibl. Nar. SI, nr 77, Wrocław 1952.

X. WSKAZÓWKI BIBLIOGRAFICZNE

Literatura dotycząca Śniadeckiego jest bardzo bogata. Prace, które pojawiły się do 1929 r., zestawił G. Korbut (*Literatura polska* t. II, Warszawa 1929, s. 261—264). Nowszą bibliografię podaje J. Hulewicz w *Pismach Pedagogicznych Jana Śniadeckiego*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1961, s. CV—CIX. Ze względu na istnienie tych zestawień bibliograficznych, uwzględniamy w naszym wykazie jedynie najważniejsze pozycje, grupując je według zagadnień omawianych w tej pracy.

Kopalnią wiadomości biograficznych o Śniadeckim są M. Balińskiego *Pamiętniki o Janie Śniadeckim*, t. I, II, Wilno 1865. Wiele informacji o życiu i działalności organizacyjnej i naukowej Śniadeckiego przynosi również jego korespondencja. Listy Śniadeckiego z krakowskiego okresu jego życia zostały opublikowane w całości (*Korespondencja Jana Śniadeckiego, Listy z Krakowa*, t. I, 1780—1787), do druku przygotował L. Kamykowski, Kraków 1932 i *Korespondencja Jana Śniadeckiego, Listy z Krakowa*, t. II 1787—1807, ze spuścizny po L. Kamykowskim do druku przygotowali M. Chamcówna i S. Tync, Wrocław 1954. Korespondencja z okresu wileńskiego zgromadzona przez L. Kamykowskiego (Bibl. PAN w Krakowie, rkps 2811—2818) czeka ciągle na wydanie. Dość obfity jej wybór ogłosił J. Hulewicz *Jan Śniadecki, Pisma Pedagogiczne*, sporo listów

opublikował też Baliński. Pozostałe wydawnictwa mają charakter bardzo fragmentaryczny.

Pewne dane o rodzinie Śniadeckiego oraz charakterystykę jego pracy w Szkołach Nowodworskich podaje L. Kamykowski w rozprawce *Ze studiów nad Janem Śniadeckim, Pamiętnik Lubelski*, t. I, Lublin 1930. Działalnością Śniadeckiego w Szkole Głównej Koronnej zajmuje się M. Chamcówna, *Uniwersytet Jagielloński w dobie KEN, Szkoła Główna Koronna w okresie wizyty i rektoratu Kołłątaja 1777—1786* i *Uniwersytet Jagielloński w dobie KEN, Szkoła Główna Koronna w latach 1786—1795*, Wrocław—Kraków 1959 oraz *Szkoła Główna Koronna w walce o autonomię uniwersytecką*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki", t. II, 1957, z. 2. Rolę Śniadeckiego jako sekretarza Szkoły Głównej i opiekuna pierwszych nauczycieli świeckich uwypukliła K. Mrozowska w monografii *Walka o nauczycieli świeckich w dobie KEN na terenie Korony*, Wrocław 1956.

Wiadomości o Uniwersytecie Wileńskim w dobie rektoratu Śniadeckiego znaleźć można w pracy J. Bielińskiego *Uniwersytet Wileński* t. I—III, Kraków 1889—1900, oraz w zbiorze rozpraw L. Janowskiego *W promieniach Wilna i Krzemieńca*, Wilno 1923. Sporo informacyj przynoszą tegoż autora *Historiografia Uniwersytetu Wileńskiego*, Wilno 1922, odbitka z rocznika TPN w Wilnie, t. VII i *Słownik bio-bibliograficzny dawnego Uniwersytetu Wileńskiego*, Wilno 1939. Prócz tego należy tu wymienić pracę rosyjskiego uczonego A. Pogodina *Wilenskij Uczebnyj Okrug 1803—1831*, odbitka z IV t. *Sbornika materiałow do istorii proswieszczenija w Rossiji*, Petersburg 1901, tłumaczenie polskie „Ognisko" 1903 i 1904 oraz S. Truchima *Współpraca polsko-rosyjska nad organizacją szkolnictwa rosyjskiego w początkach XIX w.*, Łódź 1960.

Gdy idzie o działalność Śniadeckiego w Wilnie, obok wspomnianych już *Pamiętników o Janie Śniadeckim* Balińskiego, wymienić należy jego *Studia Historyczne*, Wilno 1856. Z mate-

riału pamiętnikarskiego zasługują na wspomnienie przede wszystkim *Pamiętniki* Józefa Franka w przekładzie W. Zahorskiego, t. I/III, Wilno 1913.

Z trzech największych prac naukowych Śniadeckiego, *Rachunku algebraicznego teoria* i *Trygonometria kulista* znane są tylko z wydań, które pojawiły się za życia autora. *Jeografię* wydał po jego śmierci M. Baliński w t. 6 i 7 *Dzieł Jana Śniadeckiego*. Drobniejsze rozprawy zostały zebrane przez samego Śniadeckiego: *Pisma rozmaite*, t. I—2, Wilno 1814 oraz *Pisma rozmaite*, t. 1—4, Wilno 1818—1822, po czym raz jeszcze wydane przez M. Balińskiego pt. *Dzieła*..., t. 1—7, Warszawa 1837—1839.

Spośród wydawnictw zawierających fragmenty dzieł Śniadeckiego, wymienić należy *Wybór pism naukowych*, *Pisma humanistyczne* w opracowaniu Z. Libery i *Pisma matematyczne i przyrodnicze* w opracowaniu S. Drobota, Warszawa 1954, *Pisma Filozoficzne* w wydaniu Biblioteki Klasyków Filozofii (2 t.), PWN 1958 oraz wspomniane już *Pisma Pedagogiczne* w opracowaniu J. Hulewicza.

O Śniadeckim jako matematyku pisali: S. Dickstein, *Jan Śniadecki jako mistrz i krzewiciel nauk matematycznych w Polsce*, „Wiadomości Matematyczne", t. XXXIII, 1931, O. Kanter, *Jan Śniadecki jako matematyk* (odb. ze Sprawozdania Gimnazjum Państwowego w Brodach za rok 1930/1931, S. Dür, *Jan Śniadecki — matematyk*, [w] *Studia i materiały z dziejów nauki polskiej*, t. II, 1954.

O pracach astronomicznych Śniadeckiego pisał M. Kamiński, *Działalność astronomiczna Jana Śniadeckiego*, „Wiadomości Matematyczne", jw., o pracach geograficznych W. Nałkowski, *Geografia Jana Śniadeckiego* „Ziemia i człowiek", Warszawa 1931.

Pracom Śniadeckiego o języku i literaturze poświęcił dwie rozprawy I. Chrzanowski *Konserwatyzm językowy Jana Śnia-*

deckiego [w] *Studia i szkice*, t. I, Kraków 1939 i *Źródło pomysłu rozprawy Jana Śniadeckiego o pismach klasycznych i romantycznych*, tamże.

Pismami filozoficznymi Śniadeckiego zajęli się M. Straszewski (*Jan Śniadecki, jego stanowisko w dziejach oświaty i filozofii* Kraków 1875), S. Harassek (*Kant w Polsce przed rokiem 1830*, Kraków 1916), W. Wąsik, (*Historia filozofii polskiej*, t. I, Warszawa 1958) i A. Skórski (*Jan Śniadecki na polu pedagogicznym*, „Muzeum", 1892). O poglądach pedagogicznych Śniadeckiego obok wymienionego powyżej Skórskiego pisał I. Halpern (*Systemat pedagogiczny J. Śniadeckiego*, Warszawa 1919) i Jan Hulewicz (we *Wstępie* do jego *Pism Pedagogicznych*).

Działalnością Śniadeckiego na polu organizacji nauki zajął się J. Hulewicz (*Jan Śniadecki jako organizator nauki* [w] *Studia i materiały z dziejów nauki polskiej*, t. 6, z. 2, Warszawa 1958), a jego pracami z zakresu historii nauki K. Opałek (*Jan Śniadecki jako historyk nauki*, tamże).

Ogólny zarys życia i twórczości naukowej Śniadeckiego w ujęciu marksistowskim dał Samuel Dür, *O Janie Śniadeckim*, Warszawa 1956. Praca ta ma charakter popularnonaukowy.

ЯН СНЯДЕЦКИ

Резюме

Ян Снядецки это один из самых выдающихся ученых польского Просвещения. Он родился в 1756 году в Жнине, умер в Яшунах в тогдашней Виленской губернии. Годы его молодости совпали со временем политического и культурного возрождения Польши при Станиславе Августе Понятовском, последующие годы его жизни это период после разделов Речи Посполитой.

Свое обучение Снядецкий начал в приходской школе в Жнине, потом учился в Познани, в филиале Краковской академии, наконец отправился для дальнейшего обучения в краковскую „Альма матер". Во время пребывания Снядецкого в познаньской школе и в Краковском университете оба эти учебные заведения начали постепенно возрождаться и порывать с господствовавшей в них до того времени схоластикой. Получив научную стенень доктора философии, Снядецки преподавал в Краковском университете алгебру, а так как с ней там были мало знакомы, это снискало ему общее признание. Когда в 1777 году в Краков прибыл, по поручению созданной в 1773 году Комиссии народного образования, Гуго Коллонтай, чтобы провести просмотр и реформу Академии и находившейся в ее ведомстве Новодворской гимназии, Снядецки был им назначен учителем VI классов в этой гимназии. Год спустя однако он решился выехать для дальнейшего обучения сперва в Геттинген, где изучал прежде всего математику под руководством Авраама Кэстнера, а потом в Париж. В Париже он поступил в Коллеж де Франс и продолжал в дальнейшем изучение высшей математики, в чем его руководителем был Кузен, и астрономии под руководством Лапласа и Дю Сежура. Он встретился также лично и подружился с Д'Аламбером и многими другими выдающимися французскими учеными.

В 1781 году Снядецки возвращается в Польшу и назначается профессором высшей математики, а потом также и астрономии, в реформи-

рованной Коллонтаем Краковской академии. Снядецки прибыл в Краков во время развернувшейся острой борьбы между Коллонтаем и краковским епископом Каетаном Солтыком и кафедральным капитулом. Снядецки оказался в этой борьбе ближайшим союзником реформатора университета. После его победы он стал секретарем Инспекторского совета, а вскоре также и секретарем университета. Исполняя эту должность, он на практике руководил подчиненной университету системой средних школ на территории целой Польши. Совместно с Коллонтаем и профессором химии и „натуральной истории" Яном Яськевичем Снядецки приготовил проекты дальнейшей реформы университета. Однако такая напряженная организаторская деятельность не мешала ему в научной работе. Главный научный труд Снядецкого, созданный им в это время, это двухтомная „Теория алгебраического исчисления". Кроме того, он написал ряд других, менее обширных работ, в том числе и „Похвалу Николаю Копернику", в которой он смело встал на сторону гелиоцентрической системы, все еще вызывавшей возражения со стороны церкви. Когда в 1786 году Коллонтай оставил должность ректора Главной школы королевства (так назывался в это время Краковский университет), а его место занял Феликс Орачевски, Снядецки уехал на полгода в Англию, чтобы посетить тамошние астрономические обсерватории и особенно прославленную обсерваторию Гершеля в Бате. Возвратившись в Польшу, совместно со своими университетскими коллегами он ведет острую борьбу с ректором Орачевским, защищая автономию универсистета и его научно-исследовательский характер. Победа в этой борьбе снискала ему признание коллег и обеспечила избрание Снядецкого ректором, однако он не принял этой должности.

В период работ сейма 1793 года Снядецки пребывал в Гродно, защищая оспариваемые права на существование университета. В 1794 году, во время восстания под руководством Костюшко, он является членом Гражданско-военной комиссии краковского воеводства, что потом, после третьего раздела Польши, было препятствием к возвращению в Краков. После падения польского государства Снядецки был лишен возможности более широкой деятельности в области организации школьного дела и отдался научной работе. Он ведет интенсивные астрономические наблюдения в организованной им лично еще в 1791 году астрономической обсерватории, пишет работу „О Копернике", которая неоднократно переводилась на иностранные языки, а также „Географию". В 1801 году он отправляется в путешествие во Францию, Германию и Италию, а после

возвращения решается занять пост ректора Виленского университета, находившегося в то время на территории русской империи. Либеральная политика царя Александра I сделала возможным в это время блестящее развитие польских школ на территории т. н. „Виленского учебного округа“, во главе которого стоял кн. Адам Чарторыски. Таким образом перед Снядецким — ректором Виленского университета, который заведовал школьным делом на территории всего округа, открылись значительные возможности для деятельности. Как ректор он имеет большие заслуги; благодаря его энергии и организационным талантам Виленский университет был поставлен на высоком уровне, туда были приглашены многие выдающиеся профессора; университет получил новые здания и учебные заведения. Снядецки смело защищал право на существование университета, а также университетского имущества во время наполеоновского правления в Вильно в 1812 году. Однако, вследствие доносов, сделанных на него в Петербурге, испортились его отношения с русским министром просвещения Разумовским. Это привело к освобождению Снядецкого от должности ректора в 1815 году. До 1823 года он оставался еще руководителем астрономической обсерватории в Вильно, но потом отстранился совсем от общественной жизни и поселился у своей племянницы в деревне Яшуны.

Несмотря на обремененность многими служебными обязанностями Снядецки не оставлял во время своего пребывания в Вильно многосторонней научной и публицистической деятельности. Итак, он постоянно проводит астрономические наблюдения и ведет оживленную переписку по этому вопросу с иностранными учеными. Он подготовляет университетский учебник по тригонометрии, неоднократно принимает участие в спорах по литературным вопросам, выступая как защитник правильности польского языка и противник зарождавшегося как раз в это время в Польше романтического направления. Наконец, он пишет ряд философских работ, в которых выступает против философии Канта. Однако главный его философский труд — это „Философия человеческого разума“. Взгляды, выраженные Снядецким в этой работе, близки в значительной мере к т. н. шотландской школе, но они не лишены и некоторой оригинальности.

Ян Снядецки был не только крупным ученым, блестящим организатором школьного дела, но также и благородным человеком и горячим патриотом. Его выдающаяся личность на протяжении многих лет задавала тон культурной жизни Польши.

JEAN ŚNIADECKI

Résumé

Jean Śniadecki, né à Żnin (Grande Pologne) en 1756 et mort à Jaszuny, région de Wilno en 1830, est un des plus éminents savants polonais du siècle des Lumières. Sa jeunesse s'écoule à la période du renouvau politique et culturel de la Pologne au temps du règne de Stanislas Auguste Poniatowski; son âge mûr aux temps où la Pologne est effacée par ses voisins de la carte de l'Europe.

Śniadecki commence ses études à l'école paroissiale de Żnin, il les continue dans le Collège de Poznań qui est subordonné à l'Université de Cracovie et enfin il se rend à l'Alma Mater Cracoviensis.

Aux temps où Śniadecki y étudia, le Collège de Poznań de même que l'Université de Cracovie commençaient à renaître peu à peu et rompaient avec les vieilles méthodes scolastiques. Après avoir obtenu son doctorat en philosophie, Śniadecki enseigne à l'Université de Cracovie avec beaucoup de succès l'algèbre qui y est encore peu connue. En 1777 arrive à Cracovie Hugue Kołłątaj délegué par la Commission de l'Éducation Nationale (creée en 1773) pour visiter et réformer l'Université et le Collège de Nowodworski. Kołłątaj nomme Śniadecki professeur dans la classe de VIe de ce Collège; cependant le jeune professeur, après une année de travail, se décide de partir pour Goettingue afin de poursuivre l'étude des mathématiques sous Abraham Kästner. Ensuite il se rend à Paris où au Collège de France il continue ses études, ayant pour maître des mathématiques Cousin et de l'astronomie Laplace et Du Séjour. Il fait connaissance de plusieurs illustres savants français et se lie d'amitié avec d'Alembert et Delille.

En 1781, après son retour en Pologne, il est nommé professeur des hautes mathématiques et une année plus tard, de l'astronomie à l'Université de Cracovie reformée par Kołłątaj. Au moment de son arrivée à Cracovie, l'Université est l'arène d'une lutte acharnée entre Kołłątaj d'une part et l'évêque Kajetan Sołtyk et le Chapître de la Cathédrale de Cracovie de l'autre. Dans ce combat Śniadecki est le plus ardent partisan du réformateur de l'Université. Après la victoire de Kołłątaj, il est nommé secrétaire du Conseil adjoint au visitateur et ensuite secré-

taire de l'Université. Par suite de cette dernière nomination il dirige pratiquement toutes les écoles secondaires sur le terrain de la Couronne (c'est à dire la Grande Pologne, la Petite Pologne et les terres de l'Ukraine actuelle) qui dépendent de l'Université nommée maintenant École Principale de la Couronne. Avec Kołłątaj et Jean Jaśkiewicz, professeur de chimie et d'histoire naturelle, il élabore les projets de la réorganisation ultérieure de l'Université. Cette activité intense d'organisateur ne l'empêche pas de travailler dans le domaine scientifique. Son oeuvre principale de cette période est la *Théorie du calcul algébrique* en deux volumes: il écrit aussi une série de dissertations entre autres l'Éloge de Nicolas Kopernik dans lequel il se montre partisan de la théorie héliocentrique rejetée encore par l'Église.

Lorsque en 1786 Kołłątaj cède la charge du recteur de l'École Principale à Felicien Oraczewski, Śniadecki part pour l'Angleterre afin de visiter les observatoires astronomiques, surtout le célèbre observatoire de Herschel à Bath. À son retour à Cracovie il appuie ses collègues qui mènent une lutte acharnée contre le nouveau recteur pour défendre l'autonomie de l'Université et son caractère de centre scientifique. La victoire remportée dans cette lutte apporte à Śniadecki la considération de ses collegues et l'élection à la charge du recteur de l'Université qu'il refuse cependant d'accepter.

En 1793, année de la diète, qui sous la pression des armées ennemies approuva le deuxième partage de la Pologne, Śniadecki se trouve à Grodno pour défendre l'existence de l'Université et de la Commission de l'Éducation Nationale. Pendant l'insurrection de Kościuszko il fait partie de la Commission de l'Ordre Civil et Militaire de la Voïevodie de Cracovie ce qui, plus tard, après la chute de l'État Polonais, lui rend difficile le retour à Cracovie. Son activité d'organisateur de l'instruction publique étant devenue très limitée dans les nouvelles conditions politiques, il s'adonne à l'étude. Dans l'observatoire qu'il avait organisé encore en 1791, il fait de nombreuses observations astronomiques, il écrit une dissertation sur Kopernik qui, traduite en plusieurs langues le rend célèbre, et publie un bon manuel de géographie physique. En 1802 Śniadecki part pour l'Allemagne, la France et l'Italie. De retour il se décide (en 1807) d'accepter la charge du recteur de l'Université de Wilno qui se trouve en ce temps sur le territoire de l'Empire Russe. La politique libérale du tsar Alexandre I favorisait en ce temps un brillant développement de l'instruction publique dans le District Scolaire de Wilno, dirigé par le prince Adam Czartoryski. Devant Śniadecki s'ouvre alors un vaste champs d'activité, car comme recteur de l'Université il est en même temps chef de l'instruction publique dans toutes les écoles du district. Ses mérites dans ce domaine sont vraiment remarquables, grâce à son énergie et son talent d'organisateur, le développement de l'Université et des écoles qui lui sont subordonnées prend un

nouvel essor. D'éminents savants sont nommés professeurs, on bâtit de nouveaux édifices, on organise des laboratoires, des cliniques etc. Pendant le séjour de l'armée de Napoléon à Wilno en 1812 Śniadecki, jouissant de la bienveillance de l'Empereur protège le bien de l'Université contre les tentatives de l'armée démoralisée par la guerre. Malheureusement après le retour des autorités russes, ses relations avec le ministre de l'Instruction Publique Razumowski se gâtent à cause des dénonciations à Saint Petersbourg et Śniadecki est obligé d'abandonner en 1815 la charge du recteur. Il reste à Wilno jusqu'à 1823 comme directeur de l'Observatoire Astronomique, ensuite il se retire entièrement de la vie publique et s'installe à la campagne (à Jaszuny) avec sa nièce.

Malgré ses diverses occupations officielles à Wilno, Śniadecki travaille toujours dans le domaine des sciences. Tout en continuant ses observations astronomiques, il publie un manuel universitaire de trigonométrie sphérique, il prend part aux nombreuses polémiques littéraires et philosophiques. Il défend la pureté de la langue polonaise et, comme partisan du classicisme, combat le romantisme naissant alors en Pologne. Il a été aussi un adversaire acharné de la philosophie de Kant. Sa principale oeuvre philosophique est la *Philosophie de l'Ésprit Humain* où il s'approche des idées de l'école dite d'Écosse, tout en gardant une certaine originalité.

Jean Śniadecki a été non seulement un savant éminent, mais aussi un homme digne et noble et un grand patriote. La vie culturelle de la Pologne a subi pendant de longues années l'influence de sa remarquable personnalité.

SKOROWIDZ OSÓB

SPIS TREŚCI

SERIA WYDAWNICTW JUBILEUSZOWYCH
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
TOM V

133

Nakładem Uniwersytetu Jagiellońskiego
Państwowe Wydawnictwo Naukowe
Kraków, ul. Smoleńsk 14

Wydanie I, nakład 1300 + 100 egz. Ark. wyd. 7,— ark. druk. 8 12/16. Papier ilustr. kl. V 70×100 80 g. Oddano do składania 29. XI. 1962 r. Podpisano do druku 18. VI. 1963. Druk ukończono w czerwcu 1963
Zam. nr 687/62 F-6 Cena 14,— zł

Składano i odbito w Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem Karola Kiecia